№ 71. ВТОРНИКЪ, 12 СЕНТЯБРЯ. 1861. WTOREK, 12 WRZEŚNIA. Nr. 71.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ / KURYER WILEŃSKI

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА. / GAZETA URZĘDOWA.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Цѣна за годъ	10 р.
„ „ съ пересылкою	12 „
„ за полъ года	5 „
„ „ съ пересылкою	6 „
„ на четверть года	2 „ 50 к.
„ „ съ пересылкою	3 „
„ за 1 мѣсяцъ	1 „

За объявленія плотится за строку 17 к. сер.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„KURYER WILENSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Cena roczna	rs. 10
„ „ z przesyłką	„ 12
półroczna	„ 5
„ „ z przesyłką	„ 6
kwartalna	„ 2 k. 50.
„ „ z przesyłką	„ 3
miesięczna	„ 1

Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz druku po kop. 17.

Bióro redakcji w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ.

ЧАСТЬ ОФФИЦІАЛЬНАЯ.

Ст.-Петербургъ, 9-го сентября.

— ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ Высочайше повелѣть соизволилъ: попечителя Виленскаго учебнаго округа, генералъ-лейтенанта барона *Врангеля*, назначить членомъ совѣта и инспекторомъ военно-учебныхъ заведеній, съ увольненіемъ отъ должности попечителя.

— Августа 10-го дня: увольняется отъ должности кандидата къ мировому посреднику, по Минскому уѣзду, *Адамъ Хмара* и утверждается на мѣсто его *Флоріанъ Миладовскій*.

— Г. товарищъ министра финансовъ, въ исполненіе указа правительствующаго сената отъ 16-го іюня сего года, за N. 28,847, донесъ, что, согласно Высочайше утвержденному, въ 29-й день мая сего года, мнѣнію государственнаго совѣта о выпускѣ 6 милліоновъ руб. размѣнной серебряной монеты 72-й пробы, на С. Петербургскомъ монетномъ дворѣ приступлено къ чеканкѣ означенной монеты, которая вслѣдъ затѣмъ и поступаетъ въ капиталъ государственнаго казначейства для текущихъ расходовъ.

— Въ слѣдствіе возбужденнаго въ одной губерніи вопроса, г. управляющій министерствомъ внутреннихъ дѣлъ входилъ съ представленіемъ въ комитетъ министровъ о томъ, чтобы лица, состоящія въ должностяхъ по выборамъ дворянства и невыслужившія полнаго трехлѣтія по причинѣ измѣненія срока производства самыхъ выборовъ, не были лишаемы правъ и преимуществъ, установленныхъ закономъ за прослуженіе въ тѣхъ должностяхъ извѣстнаго числа полныхъ трехлѣтій. Комитетъ, по разсмотрѣніи означеннаго представленія, полагалъ: всѣмъ таковымъ лицамъ, при исчисленіи сроковъ службы ихъ по выборамъ дворянства, считать за полное трехлѣтіе промежутокъ времени отъ однихъ общихъ по губерніи дворянскихъ выборовъ до слѣдующихъ за тѣмъ общихъ же по той губерніи дворянскихъ выборовъ. Изъясненное положеніе комитета ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ Высочайше утвердить соизволилъ.

— Главный комитетъ объ устройствѣ сельскаго состоянія, въ слѣдствіе представленія управляющаго министерствомъ внутреннихъ дѣлъ, объ учрежденіи особыхъ знаковъ для должностныхъ лицъ изъ крестьянъ, Высочайше утвержденнымъ, 27-го іюля сего года, журналомъ положилъ: 1) установить для должностей волостнаго и сельскаго управленія, и именно для волостнаго старшины, его помощника и сельскаго старосты особые знаки, изъ свѣтлой бронзы, на лицевой сторонѣ коихъ долженъ быть гербъ губерніи съ надписью вокругъ, сообразно должности: *„Волостной старшина„*, *„Помощникъ волостнаго старшины"* и *„Сельскій староста"*, а на оборотной сторонѣ вензеловое изображеніе имени ЕГО ВЕЛИЧЕСТВА, съ надписью вокругъ онаго: *„19-го февраля 1861 года"*. 2) Знаки сіи носить на особыхъ бронзовыхъ же цѣпяхъ, волостному старшинѣ на шеѣ, а прочимъ должностнымъ лицамъ на груди. ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, утвердивъ 27-го того же іюля, составленные въ министерствѣ внутреннихъ дѣлъ рисунки знаковъ должности волостнаго старшины, его помощника и сельскаго старосты, Высочайше повелѣть соизволилъ: предоставить управляющему министерствомъ внутреннихъ дѣлъ сдѣлать немедленно распоряженіе о заготовленіи означенныхъ знаковъ и снабженіи ими должностныхъ лицъ, съ тѣмъ, чтобы знаки сіи были заготовлены по каждой губерніи особо, и чтобы нужныя для сего суммы были позаимствованы изъ мѣстныхъ земскихъ сборовъ, съ возвратомъ изъ мірскихъ сборовъ каждой волости и сельскаго общества, по принадлежности.

— Для содѣйствія начальникамъ западныхъ губерній въ поселеніи евреевъ на казенныхъ земляхъ, въ силу Высочайше утвержденнаго 19-го августа 1852 года журнала главнаго комитета объ устройствѣ евреевъ, изображеннаго въ 1434 ст. уст. о сост., въ каждой изъ тѣхъ губерній учреждены были комитеты для собранія справокъ о евреяхъ, изъявившихъ желаніе поступить въ земледѣльцы, назначенія имъ земель и осмотра чрезъ довѣренныхъ чиновниковъ еврейскихъ колоній. Между тѣмъ журналомъ помянутаго комитета, удостоеннымъ Высочайшаго утвержденія 23-го октября 1859 года, постановлено: пріостановить поселеніе евреевъ на казенныхъ земляхъ въ западныхъ губерніяхъ, предоставивъ евреямъ на будущее время селиться лишь на казенныхъ земляхъ, отведеныхъ для того въ новороссійскихъ губерніяхъ, а также на земляхъ владѣльческихъ и евреямъ принадлежащихъ. Въ виду сего постановленія и во вниманіи, что губернскіе комитеты были учреждены для ускоренія поселенія евреевъ собственно на земляхъ казенныхъ и кромѣ начальниковъ губерній и вице-губернаторовъ, они исключительно составлены изъ чиновниковъ палатъ государственныхъ имуществъ, что засимъ, съ прекращеніемъ дальнѣйшаго поселенія евреевъ, комитеты въ этомъ отношеніи становятся излишними и что содѣйствіе губернскому начальству въ переселеніи евреевъ

DZIAŁ URZĘDOWY.

St.-Petersburg, 9-go września.

— CESARZ JEGO MOŚĆ Najwyżéj rozkazać raczył: kuratora Wileńskiego naukowego okręgu jenerał-porucznika barona *Wrangela*, naznaczyć członkiem rady i inspektorem wojenno-naukowych zakładów, z uwolnieniem od obowiązku kuratora.

— Dnia 10 sierpnia uwolniony został przez uchwałę rządzącego senatu *Adam Chmara* od obowiązku kandydata na pośrednika pojednawczego, a na jego miejsce mianowany *Florjan Miładowski*.

— P. towarzysz ministra skarbu, w skutek ukazu rządzącego senatu z dnia 16 czerwca roku ter. za N. 28,847, zawiadomił, iż stosownie do Najwyżéj utwierdzonéj dnia 29-go maja roku ter. opinji rady państwa o puszczeniu w obieg 6 miljonów rubli zdawkowéj monety srebrnéj 72-éj próby, w mennicy St. Petersburskiéj przystąpiono do odbicia rzeczonéj monety, która natychmiast zalicza się na kapitał podskarbstwa państwa dla rozchodów bieżących.

— W skutek wynikłego w pewnéj gubernji zapytania, p. zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych wchodził z przedstawieniem do komitetu ministrów o tém, iżby osoby zostające w obowiązkach z wyboru szlachty, które nie wysłużyły pełnych trzech lat z powodu zmienienia terminu zwołania samych wyborów, nie były pozbawiane praw i prerogatyw, ustanowionych prawem za wysłużenie w tych obowiązkach pewnéj liczby zupełnych trzechleci. Komitet, po rozpatrzeniu rzeczonego przedstawienia, mniemał: wszystkim takim osobom, przy wyliczeniu terminów ich służby z wyborów szlachty, liczyć za zupełne trzylecie przerwę czasu od jednych ogólnych w gubernji wyborów szlacheckich do następnych także ogólnych w téj gubernji wyborów szlacheckich. Pomienione postanowienie komitetu CESARZ JEGO MOŚĆ Najwyżéj utwierdzić raczył.

— Główny komitet o urządzeniu stanu wiejskiego, w skutek przedstawienia zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, o ustanowieniu osóbnych znaków dla osób urzędujących ze stanu kmiecego, przez Najwyżéj utwierdzony 27-go lipca ter. roku protokół uchwalił: 1) ustanowić dla obowiązków zarządu gminowego i gromadzkiego, a mianowicie dla starszyny gminowego, jego pomocnika i starosty gromadzkiego znaki osóbne, bronzowe, mające na stronie naczelnéj herb gubernji z napisem naokoło, stosownie do obowiązku: *„starszyna gminy,"* *„Pomocnik starszyny gminy"* i *„Starosta gromadzki,"* na stronie zaś odwrotnéj cyfrę JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, z napisem na około *„19-go lutego 1861 roku."* 2) Znaki te nosić mają na osobnych łańcuchach także bronzowych, starszyna gminy na szyi i inni przełożeni na piersiach. CESARZ JEGO MOŚĆ, utwierdziwszy 27-go tegoż lipca, ułożone w ministerstwie spraw wewnętrznych rysunki znaków obowiązku starszyny gminy, jego pomocnika i starosty gromadzkiego, Najwyżéj rozkazać raczył: iż zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych ma niezwłócznie wydać rozporządzenie o przygotowaniu rzeczonych znaków i zaopatrzeniu w nie osób obowiązkowych, z zastrzeżeniem, iżby te znaki przygotowane były w każdéj gubernji osóbno, i żeby potrzebne na to summy pożyczone były z miejscowych poborów ziemskich, z powróceniem z gromadzkich poborów każdéj właściwéj gminy i gromady wiejskiéj.

— Dla pomagania naczelnikom gubernij zachodnich w osiedlaniu żydów na gruntach skarbowych, na mocy Najwyżéj utwierdzonego 19-go sierpnia 1852 roku protokółu komitetu głównego o urządzeniu żydów, wyrażonego w 1434 art. ust. o stanach, w każdéj z tych gubernji urządzone były komitety do zbierania wiadomości o żydach oświadczających chęć zająć się rolnictwem, wyznaczania im gruntów i obejrzenia przez zaufanych urzędników osad żydowskich. Tymczasem przez protokół rzeczonego komitetu, Najwyżéj utwierdzonego 23-go października 1859 roku, postanowiono: wstrzymać osiedlanie żydów na ziemi skarbowéj w gubernjach zachodnich, pozwoliwszy żydom osiedlać się na przyszłość jedynie na gruntach skarbowych wydzielonych na ten cel w gubernjach noworossyjskich, tudzież na ziemiach obywatelskich i do żydów należących. W widokach tego postanowienia i ze względu, że komitety gubernjalne urządzone były dla przyśpieszenia osiedlenia żydów właściwie na gruntach skarbowych i prócz naczelników gubernji i wice-gubernatorów są one złożone wyłącznie z urzędników izb dóbr państwa, że przeto, z powodu zaprzestania dalszego osiedlania żydów, komitety stają się w tym względzie zbyteczne i że dopomaganie zwierzchności gubernjalnéj ku przesiedlaniu żydów z gubernij zachodnich do noworossyjskich, do urzędników wydziału dóbr państwa wcale się nie odnosi, a troskliwość o dobre urządzenie go-

ДРУСКЕНИКСКІЯ МИНЕРАЛЬНЫЯ ВОДЫ.

(Продолженіе).

V.

Мы уже видѣли постепенное развитіе заведенія минеральныхъ водъ и въ бѣгломъ очеркѣ представили составъ, свойство и употребленіе минеральныхъ водъ. Теперь приступимъ къ статистическимъ цифрамъ, и постараемся вникнуть, на сколько позволяютъ намъ источники, въ результаты и сдѣлать выводы, необходимые для опроверженія тѣхъ, которые, не опираясь на факты, стараются утвердить въ обществѣ ложное мнѣніе.

Со времени открытія минеральныхъ водъ по 1859 годъ включительно леченіемъ въ Друскеникахъ пользовалось 6746 фамилій, 15906 лицъ, выдано 314375 ваннъ.

Среднія числа въ каждый годъ, по пятилѣтнимъ періодамъ получаются слѣдующія:

Годы.	Число фамилій	Число ваннъ	Число выданныхъ ванъ.
Съ 1838 по 1842	260 *)	524.2	11669. 6 *)
— 1843 — 1847	321. 1	567.4	11946. 4
— 1848 — 1852	396. 2	632.	16808. 8
— 1853 — 1857	272. 4	460.2	14888.
За весь періодъ.			
— 1838 — 1859	312.	603.	14376.

Такимъ образомъ развитіе минеральныхъ водъ было пріостановлено въ ту самую эпоху, которая въ губерніи ознаменована разнаго рода бѣдствіями, описанными съ достаточною подробностію въ разныхъ отдѣлахъ нашего труда. Въ этомъ періодѣ число пользовавшихся уменьшилось на 9,604 противу предъидущаго пятилѣтія, на 39% противу каждаго средняго года этого же пятилѣтія, что составляетъ болѣе третьей части. Но этого нельзя сказать однако о купальняхъ, число которыхъ въ разбираемый періодъ уменьшилось только на 13%, или почти на *одну восьмую*.

Нормальный курсъ леченія опредѣленъ въ 30 ваннъ, но бываетъ и гораздо менѣе, иногда не болѣе 15, и весьма въ рѣдкихъ случаяхъ превосходитъ 100. Такъ что среднимъ числомъ на каждаго пользовавшагося въ *Друскеникахъ* приходится 22. 7 ваннъ.

Въ 1-е пятилѣтіе	20.
— 2	21.
— 3	26. 5
или	25
— 4	33
или	36

Постоянное возрастаніе выданныхъ ваннъ объясняется съ одной стороны неточностію списковъ о числѣ лицъ, а съ другой возрастающею цифрою лицъ прибывающихъ въ *Друскеники* единственно для леченія. По этому по другимъ источникамъ находимъ, что въ послѣдній періодъ (1853—1857) ваннъ выдано 82184, а не 74440, какъ показываютъ списки полиціи. Не входя въ разборъ такого замѣтнаго разногласія, мы однако должны согласиться, что число пользующихся водами съ каждымъ годомъ возрастаетъ. Въ 1840 году выдано 11364 ваннъ.

Въ 1859	21747 ваннъ
или по другимъ	16538 —

Стало быть въ двадцать лѣтъ число выданныхъ ваннъ увеличилось отъ 90% до 133%, т. е. въ средній годъ увеличивалось отъ *четырехъ съ половиною* до *шести съ половиною* процента.

Такое же возрастаніе замѣчаемъ и въ числѣ прибывающихъ лицъ для пользованія минеральными водами.

Въ 1838 году водами пользовалось	329.
— 1859	1034.

т. е. черезъ 22 года число ихъ увеличилось болѣе чѣмъ въ *три раза* (214%),—хотя въ пятилѣтіе съ 1853 по 1857 годъ (четвертый періодъ) число пользовавшихся водами было на 38% менѣе третьяго, на 25% менѣе втораго и на 15% менѣе перваго періода. Что четвертый періодъ былъ исключительный, не доказывающій упадка минеральныхъ водъ, какъ этого многимъ бы хотѣлось, достаточно сказать, что въ послѣдующіе за этимъ періодомъ три года вмѣстѣ взятыхъ *число посѣтителей достигло цифры 3000, т. е. 35% болѣе общей сложности посѣтителей водъ за пять предъидущихъ лѣтъ, а въ средній годъ въ два раза болѣе среднихъ лѣтъ послѣдняго пятилѣтія.*

Общее число лицъ, перебывавшихъ въ *Друскеникахъ* простирается до *двадцати пяти* тысячъ. Въ томъ числѣ дворянъ, чиновниковъ и офицеровъ 41%, торговцевъ и промышленниковъ около 2%, евреевъ 10% и разной прислуги 47%.

Въ самомъ дѣлѣ въ приложеніи пятомъ *) представлена подробная вѣдомость о числѣ лицъ разныхъ сословій, записанныхъ въ спискахъ полиціи съ 1848 по 1859 годъ. Изъ этой таблицы мы видимъ, что въ Друскеникахъ во время сезона находилось:

	съ 1848 по 1852	съ 1853 по 1857	въ десять лѣтъ	на сто посѣтителей. въ 1 пятил.	въ 2 пятил.
Дворянъ, чиновниковъ и офицеровъ.	2731	1757	4488	41.7	41.5.
Евреевъ .	661	484	1145	10.1	11.4.
Торговцевъ и промышл.	89	89	178	1.3	2.1.
Разной прислуги . .	3079	1894	4973	46.9	45.
Всего.	6560	4224	10784	100	100.

Въ эти десять лѣтъ пользовалось водами 5472, или безъ малаго половина всѣхъ показанныхъ лицъ въ спискахъ полиціи. Примѣнивъ это отношеніе ко всему числу пользовавшихся водами, мы получимъ приблизительныя данныя о родѣ и числѣ лицъ за все время существованія заведенія.

Въ тоже время выдано 158484 ваннъ
въ томъ числѣ: полныхъ ваннъ 119347
полуваннъ—27094.
холодныхъ ваннъ.
на р. Ротничанкѣ
за 5 лѣтъ—1223.
Безденежно
въ 2 года—10030.
Домашнихъ
ваннъ въ 2 года—788.

Примѣчаніе. Домашнія и безденежныя ванны показаны за два года.

Въ послѣдніе четыре года (1856—1859) безденежныхъ ваннъ выдано 21773, а лицъ пользовавшихся въ трехъ благотворительныхъ заведеніяхъ въ это же время было 650, т. е. отъ общаго числа первыя составляютъ 26%, а послѣднія неболѣе 22%.

Затѣмъ около 4% ваннъ раздается такимъ лицамъ, которыя не пользуются леченіемъ въ больницахъ, сюда относятся преимущественно неимущіе евреи, вносящіе по 3 коп. съ ванны для содержанія богадѣльни. Основываясь на результатахъ послѣднихъ четырехъ лѣтъ, можно повидимому полагать, что около четвертой доли ваннъ не приноситъ заведенію ни малѣйшей пользы. Но съ раздачею безвозмездныхъ ваннъ увеличивается, такъ сказать, нравственная сторона заведенія, и въ этомъ отношеніи благотворительность, не уменьшая опредѣленнаго въ нихъ дохода, увеличиваетъ массу посѣтителей и возвращаетъ ежегодно по нѣскольку десятковъ такихъ людей, которые безъ ея пособія, не принося никакой пользы, въ болѣзненномъ состояніи были бы только бременемъ для общества.

Бобровскій.

29 августа.

(Продолженіе впредь).

*) Свѣдѣній о числѣ ваннъ и фамилій за 1838 и 1839 г. не имѣется. Соображаясь съ числомъ лицъ по сравненіи съ числомъ фамилій и купалень за другіе годы, мы приняли за эти два года 520 фамилій и до 20000 ваннъ.

*) См. приложеніе къ статистикѣ Гродненской губерніи.

изъ западныхъ губерній въ новороссійскія до чиновъ вѣдомства государственныхъ имуществъ не относится, а наблюденіе за успѣшностью сельско-хозяйственнаго устройства евреевъ, уже поселенныхъ, входитъ въ кругъ дѣйствій тѣхъ чиновъ по ихъ настоящимъ званіямъ, было вносимо въ главный комитетъ представленіе объ упраздненіи еврейскихъ въ западныхъ губерніяхъ комитетовъ; въ слѣдствіе чего, по положенію главнаго комитета, 29-го іюня сего года, Высочайше повелѣно закрыть помянутые комитеты.

— ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ Высочайше повелѣть соизволилъ: форменную одежду студентовъ университетовъ отмѣнить, дозволивъ донашивать ее въ теченіе одного года.

ВАРШАВА.

26-го августа (7-го сентября) толпа народа, состоявшая изъ евреевъ, собравшись на улицѣ Налевки, около лавки купца Натансона, настоятельно требовала, чтобы лавка эта, какъ открытая въ еврейскій праздникъ, была закрыта, причемъ толпа, произведя насиліе выбитіемъ стеколъ, разошлась не прежде, какъ по закрытіи лавки. Ни увѣщанія полиціи, ни убѣжденія старшаго раввина, не могли на нее подѣйствовать и склонить къ послушанію; арестованные зачинщики произведеннаго буйства были освобождены толпою съ нанесеніемъ побоевъ нѣкоторымъ изъ полицейскихъ чиновъ и жандармовъ.

Послѣ того толпа отправилась въ другія части города и въ нѣсколькихъ мѣстахъ произвела подобные же безпорядки.

Возмутители общественнаго спокойствія, оказавшіе явное неповиновеніе власти и дерзнувшіе насильственнымъ образомъ отбить виновниковъ безпорядка, арестованы и переданы, для произведенія судебнаго слѣдствія и подверженія заслуженному по закону наказанію, въ вѣдѣніе предсѣдателя уголовнаго суда Варшавской губерніи.

Главный директоръ, предсѣдательствующій въ коммиссіи духовныхъ дѣлъ и народнаго просвѣщенія для пользы службы, уволилъ отъ должности старшаго учителя въ радомской губернской гимназіи, надворнаго совѣтника Северина-Висневскаго. *С. П.*

По полученнымъ изъ Ленчицы офиціальнымъ донесеніямъ, произошли въ этомъ городѣ важные безпорядки. Епископъ куявско-калишской епархіи, слѣдовавшій къ Ченстохову, въ проѣздѣ чрезъ Ленчицу, 22-го августа (3-го сентября) подвергся поруганію черни. Собравшаяся толпа, сдѣлавъ кошачью музыку предъ окнами гостинницы, въ коей епископъ остановился, выбила тамъ стекла и до того простерла дерзость, что въ то самое время, когда достопочтенный пастырь намѣренъ былъ отправиться въ путь, толпа, окруживъ коляску, водила сидѣвшаго въ ней епископа нѣсколько разъ по городской площади, произнося ругательства и бросая въ него камнями. Причемъ изранены были лошади и повреждена коляска.

Въ нѣсколько дней потомъ, при вступленіи въ городъ одной роты нижегородскаго пѣхотнаго полка, буйная толпа произвела новую враждебную манифестацію. Командиръ этой роты, проходившей въ городъ Згержъ, стараясь удержать нападателей въ нѣкоторомъ разстояніи, дабы избѣгнуть столкновенія, потребовалъ въ помощь двадцать казаковъ, квартирующихъ въ городѣ. Тогда жители, возбуждаемые подстрекателями, начали напирать на войско съ крикомъ и ругательствами, бросая камнями; причемъ одинъ изъ казаковъ ушибенъ былъ въ голову. Въ то же время одинъ изъ зачинщиковъ, старавшійся прервать сдѣланную казаками цѣпь, ударенъ былъ невынутою изъ ноженъ шашкою, но ударъ этотъ незначителенъ.

Наконецъ 26-го августа (7-го сентября) въ день торжественнаго коронованія ГОСУДАРЯ ИМПЕРАТОРА, воспѣтый въ костелѣ гимнъ: „Тебѣ Бога хвалимъ“, прерванъ былъ пѣніемъ запрещенныхъ пѣсней.

По полученіи объ этихъ происшествіяхъ донесенія, г. исправляющій должность намѣстника въ Царствѣ Польскомъ, приказалъ тотчасъ послать на мѣсто достаточное число войска для возстановленія порядка и предписалъ главному директору коммиссіи юстиціи распорядиться о немедленномъ произведеніи судебнаго слѣдствія и постановленіи приговора о таковыхъ грустныхъ безпорядкахъ. *С. П.*

ВИЛЬНО.

8-го сего сентября, въ день рожденія ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЫСОЧЕСТВА, Государя Наслѣдника Цесаревича Великаго Князя НИКОЛАЯ АЛЕКСАНДРОВИЧА, въ $10\frac{1}{2}$ ч. утра, въ Никлаевскомъ каѳедральномъ соборѣ членомъ Святѣйшаго правительствующаго сунода, высокопреосвященнымъ *Іосифомъ*, митрополитомъ Литовскимъ и Виленскимъ совершена была, соборнѣ, божественная литургія и послѣ оной молебствіе о здравіи и благоденствіи ГОСУДАРЯ ИМПЕРАТОРА и всей Августѣйшей фамиліи, въ присутствіи г. главнаго начальника края, военныхъ и гражданскихъ чиновниковъ и дворянства.

Въ тоже время, въ Р. К. каѳедральномъ соборѣ св. Станислава, а равно и во всѣхъ храмахъ другихъ исповѣданій совершены были молебствія.

Вечеромъ городъ былъ иллюминованъ.

spodarki rolnéj u żydów już osiedlonych, jest prostym obowiązkiem tych urzędników z obecnéj ich służby wypływającym,—podawane było do głównego komitetu przedstawienie o zniesienie w gubernjach zachodnich komitetów żydowskich; w skutek tego, po nastałem postanowieniu głównego komitetu, dnia 29-go czerwca roku bieżącego, Najwyżéj rozkazano zwinąć rzeczone komitety.

— CESARZ JEGO MOŚĆ Najwyżéj rozkazać raczył: mundurowe odzienie studentów uniwersyteckich skasować, pozwoliwszy donaszać je w ciągu jednego roku.

WARSZAWA.

Czytamy w *Gazecie Polskiéj.*

W dniu 26-tym sierpnia (7 września) tłum starozakonnych zebrawszy się na Nalewkach, przy sklepie kupca *Natansona*, żądał z natarczywością, ażeby sklep jego otwarty w święto żydowskie, został zamknięty. Tłum ten dopuściwszy się gwałtu przez wybicie szyb, rozszedł się nieprędzéj aż po zamknięciu sklepu. Ani napomnienia policji, ani perswazje starszego Rabina, nie zdołały nań wywrzeć żadnego skutku i skłonić do posłuszeństwa; przytrzymani wówczas główni sprawcy gwałtu, wyswobodzeni zostali przez tłum, przyczem kilku niższych stopni z policji i żandarmów czynnie pokrzywdzono.

Następnie tłum udał się do innych części miasta i w różnych punktach dopuścił się podobnegoż bezprawia.

Burzyciele spokojności publicznéj którzy okazali widoczną nieuległość władzy i dokonali w sposób gwałtowny wyswobodzenia winowajców, zostali aresztowani i oddani pod jurysdykcję prezesa sądu kryminalnego gubernji Warszawskiéj, w celu wyprowadzenia śledztwa na drodze sądowéj, i wymierzenia kary prawem przepisanéj.

— Dyrektor główny prezydujący w komissji rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dla dobra służby uwolnił od obowiązków radcę dworu Seweryna *Wiśniewskiego*, starszego nauczyciela przy gimnazjum gubernjalnem w Radomiu.

Czytamy w *Gazecie Polskiéj*:

Według raportów urzędowych otrzymanych z Łęczycy, ważne nieporządki zaszły w tem mieście. Biskup Kujawsko-Kaliski, udający się do Częstochowy, w przejeździe przez Łęczycę w dniu 22 sierpnia (3 września), został tam przez pospólstwo znieważonym. Wykonawszy kocią muzykę pod oknami hotelu, w którym się biskup zatrzymał, pospólstwo, wybiło tamże szyby i do tego stopnia posunęło zuchwalstwo, iż w chwili kiedy dostojny Prałat zamierzał w dalszą puścić się drogę, poczęło oprowadzać go w powozie po placu ratuszowym, miotając obelgi i rzucając kamieniami na jego osobę. Przy tym wypadku poraniono konie i uszkodzono powóz.

W kilka dni potém, burzliwa część ludności skorzystała z wejścia do miasta jednéj kompanji Niże-Nowgorodzkiego pułku piechoty, aby wywołać nową a nieprzyjazną manifestację. Dowódzca téj kompanji, który przechodził przez Łęczycę w marszu ku Zgierzowi, pragnąc utrzymać napastników w pewnéj odległości i uniknąć tym sposobem wszelkiego starcia ludności z wojskiem, przybrał do pomocy 20-tu kozaków kwaterujących w mieście. Naówczas ludność, podniecona przez podżegaczów, poczęła iść za wojskiem łżąc je i rzucając na nie kamieniami, przyczém jeden z kozaków w głowę uderzonym został. W owéj także chwili, jeden z poduszczycieli, usiłujący zerwać łańcuch utworzony przez kozaków, ranionym został pałaszem niedobytym z pochwy. Rany są nieznaczne.

Nakoniec, w dniu 26 sierpnia (7 września), w dzień rocznicy koronacji NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, uroczyste *Te Deum*, zaintonowane w kościele, przerwane zostało przez odśpiewanie hymnów zabronionych.

Dowiedziawszy się o tych wypadkach JW. Namiestnik CESARZA w Królestwie Polskiem, rozkazał natychmiast wyprawić na miejsce dostateczną ilość wojska, dla przywrócenia porządku i jednocześnie wezwał dyrektora głównego prezydującego w kommissji rządowéj sprawiedliwości, aby polecił władzom właściwym przystąpić bezzwłócznie do dochodzenia sądowego i wyroku w tych opłakanych nieporządkach.

WILNO.

8-go b. m. września w dzień urodzin JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI, Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, o godzinie pół do jedynastéj w Katedralnym Soborze Ś. Mikołaja, członek Najświątobliwszego synodu, jego eminencja *Józef* metropolita Litewski i Wileński, w assystencji duchowieństwa odprawił mszę świętą i po jéj ukończeniu dziękczynne modły o pomyślność i długie lata dla JEGO CESARSKIEJ MOŚCI i całéj Najjaśniejszéj Familji, w obecności jw. jenerał-gubernatora, wojskowych i cywilnych urzędników i szlachty.

Jednocześnie też, w R. K. kościele katedralnym ś. Stanisława, oraz we wszystkich innych świątyniach wszelkich wyznań, odprawione zostały dziękczynne modły.

Wieczorem miasto było oświecone.

Wiadomości zagraniczne.

Pogląd ogólny.

Walka między dziennikami francuzkiemi, z powodu okolnika barona Ricasoli nie ustaje. Spór powstał o to, czy oskarżenie rządu włoskiego, rzucone w obec świata na dwór rzymski jest prawdą czy fałszem? Dzienniki wyzwolone twierdzą, że ponieważ Franciszek II znalazł przytułek w Rzymie i pałac Farnese zamienił na ognisko knowań, że ponieważ w mennicy rzymskiéj wybijał pieniądze nizkiéj próby; że ponieważ zgraje dawnych żołnierzy neapolitańskich wiązały się w zbrojne kupy, wpadały z Państwa kościelnego w przyległe i pograniczne obwody neapolitańskie, ponieważ pobite lub rozgromione znajdowały w niém przytułek i zasilone ludźmi, bronią i pieniędzmi wkraczały nanowo tam skąd je nieraz wypędzano; że ponieważ nakoniec bezkarnie wychodziły i wchodziły do państw papieskich, słusznie baron Ricasoli mógł powiedzieć, że rząd papieski zbojectwo burbońskie zachęcał i wspierał. Kardynał Antonelli zarzut pierwszego ministra włoskiego nazwał bezecném kłamstwem, oświadczając, że odwołał się do świadectwa posłów państw obcych przy stolicy ś. umocowanych; że odwołuje się do uczciwości wojska francuzkiego, niech ono powie, czy kardynał Antonelli, albo ks. de Merode zasilali neapolitańskie zbojectwo? Zapaliła się więc sprzeczka w dziennikarstwie francuzkiém o to, jaką wagę przywiązywać do świadectw posłów i do zeznania wojska. Kłócono się zawzięcie, ale zdaje się, że Petersburgska gazeta najkrócéj wątpliwość rozwiązuje, mówiąc: że przedstawiciele państw obcych uznali niewinność władz papieskich, chociaż istotny stan rzeczy nie był im dokładnie wiadomy. I zaprawdę, co posłowie wiedzieć mogli o pokątnych knowaniach, o tajemnych rozmowach Franciszka II lub jego powierników? Kardynał Antonelli zapytał posłów ustnie, czy można rząd papieski obwiniać o zbieranie band zbojeckich, i wysyłanie ich w granice neapolitańskie? Oczywiście odpowiedź musiała nie inna nastąpić tylko że nie można. W ostatku zapytanie było ustne, odpowiedź takaż; kto wié, jakby było, gdyby kardynał Antonelli, rozebrawszy na kategorje zarzuty barona Ricasoli, podał je na piśmie pod roztrząśnienie, i gdyby posłom podobnież na piśmie odpowiadać przyszło. Jaki w zbójectwie neapolitańskim był udział władz papieskich, czy pośredni czy bezpośredni; ile z 57 miljonów franków, zebranego dotąd świętopietrza poszło na pożyczkę dla Franciszka II, a tém samém na zasilenie sprawy reakcji, to udowodnić się nie da, ale to pewna, że bandy zbojeckie, a mianowicie ich hersztowie z nieba nie spadli, lecz że ciągle z państwa rzymskiego, jak z trojańskiego konia, zbójcy wysypywali się na kraje południowe, napełniając je mordami i pożogą, nim nakoniec jenerał Cialdini nie wytępił ich do szczętu i nim nakoniec jenerał de Goyon nie otrzymał rozkazu osadzenia pogranicza wojskiem francuzkiém, by przeszkodzić dalszemu wpadaniu kup swawolnych do kraju neapolitańskiego, który pragnie pod mądrém panowaniem Wiktora Emmanuela cieszyć się błogosławieństwami pokoju i dobrodziejstwem wyzwolonego rządu. Obecne postępowanie Francji jest zupełnie podobne do owego, jakiego trzymała się pod czas oblężenia Gaety. Eskadra admirała Barbier de Tinan dopóty stała w zatoce, dopóty przeszkadzała działaniom od morza hrabiego Persano, dopóki nakoniec nie przeświadczyła się, że te zawady tryumfu sprawy włoskiéj nie zniweczą, a kiedy postrzegła, że mimo wpływ szkodliwy dla nadziei piemonckich, męztwa wojska nie nadwątliła, ducha narodu nie zachwiała, wówczas dopiéro pełnemi parami odpłynęła, zostawując po sobie w powietrzu czarny obłok dymu, który rzucił posępne światło na czystość postępowania Napoleona. Tak i dzisiaj, kiedy jenerał Cialdini już zbójectwo wytępił, jenerał Goyon, grzmiącym rozkazem dziennym zapowiada, że bez woli wojska francuskiego, ani noga granic państwa kościelnego nie przekroczy.

Niektóre dzienniki utrzymują, że przyczyną całéj téj wrzawy jest uraza pana Thouvenel za to, że baron Ricasoli przed ogłoszeniem swego okólnika nie przesłał go wprzódy do przejrzenia ministrowi spraw zagranicznych francuzkich. Być to może, lecz p. Thouvenel okrutnie się myli, jeżeli sądzi, że w prezesie rady ministrów królestwa włoskiego znajdzie powolnego ucznia, który nie ośmieli się nic ani uczynić, ani powiedzieć bez pozwolenia ministra. Inaczéj mąż stanu włoski pojmuje godność swojéj ojczyzny; inne przykłady zostawił mu wielki jego poprzednik hr. Cavour do naśladowania; nie oglądał się on wcale, czy w Paryżu podoba się lub niepodoba, kiedy Toskanję i Emilję, kiedy późniéj Marchje i Umbrję w jednolitą całość zlewał; prowadził on Włochy do wielkich przeznaczeń, bo czuł w swojém sercu, że lepiéj pojął je i goręcéj ukochał niż ktokolwiek na świecie. Włochy nie zapomną nigdy wdzięczności, jaką Francji i cesarzowi winny, ale nie poniżą sprzymierzeńca rozbudzeniem w jego duszy zachceń nieprawéj przewagi, ani upodlą siebie ślepém i nierozumném posłuszeństwem.

Niektóre dzienniki francuzkie piszą, że list przesłany z Paryża do redakcji „Niepodległości belgijskiéj“ mówi o nowéj ważnéj pracy dyplomatycznéj barona Ricasoli. Nie jest to żaden okólnik do gabinetów, ale wprost depesza przesłana rządowi rzymskiemu. Prezes rady miał w niéj dowieść, że władza duchowna stolicy ś. nie dozna najmniejszego uszczerbku przez zupełne wyzwolenie włoskiego półwyspu; że przeciwnie znajdzie w nowym, zaprowadzającym się, a przez posiadanie Rzymu utrwalonym stanie rzeczy, najzupełniejsze rękojmie niezawisłości.

Minister miał w tém piśmie jasno wyłożyć warunki pojednania między Włochami i papiestwem, miał żądać zrzeczenia się władzy świeckiéj, przekładając w zamian wszystkie możliwe rękojmie i najświetniejsze korzyści na rzecz niepodległości kościoła i spełniania władzy duchownéj głowy katolicyzmu. Baron Ricasoli miał nawet, ziszczając pomysł rozwijany niedawno w półurzędowych pismach francuzkich, oświadczyć gotowość do zostawienia papieżowi części wiecznego miasta,

SZYMEK

Z POD OPOCZNA.

Opowiadanie z niedawno minionych czasów.

S. Szamota.

(*Dalszy ciąg ob, N. 70*).

Takim był pan Kazimierz, niegdyś szef szwadronu półku Ułanów księcia Józefa, dziś dzierżawca Polanówki, niewielkiéj wprawdzie wioseczki, któréj dochód wystarczał jednak przy oszczędności i porządku, nie tylko na skromne jego potrzeby, ale pozwalał przyjąć i ugościć przyjaciela, wesprzeć biednego, szczególniéj, tak starego jak on żołnierza, a nawet—lubo to już swoim zbytkiem nazywał—utrzymywać czwórkę tęgich mierzynów, starego lecz dzielnego jeszcze siwosza pod siodło, smycze chartów, sfory gończych i wyżły.

Oto były elementa teraźniejszego życia pana Kazimierza, pośród których żył i między które czas wolny od gospodarki, którą także lubił i porządnie prowadził, najchętniéj podzielał.

Po serdeczném powitaniu, gdy się pan Zygmunt rozgościł i posilił, bo podróż apetytu dodaje, a i miłość chociaż w poezji żyje duchem, eterami, rosą i wonią kwiatów, szumem słowika, światłem gwiazd i księżyca i tysiącem innych, wcale pięknych, lecz bynajmniéj nie pożywnych pokarmów, w rzeczywistości jednak nie odbiera apetytu, czego i pan Zygmunt, kończąc w téj chwili skrzydełko, pozostałe z całego umyślnie dlań upieczonego kapłona, dał także niezaprzeczony dowód.

Przy fajce i kawie, gdy zostali sami, nie omieszkał pan Zygmunt wywnętrzyć się z swoich uczuć, wyspowiadać ze wszystkiego przyjacielowi, odkryć mu wszystkie obawy, przeciwności i nadzieje; a w końcu zasięgnąć rady, jako starszego wiekiem i doświadczeniem.— Słuchając tego zwierzenia pan Kazimierz, nieraz zachmurzył czoło, to zakręcił, to targnął wąsa, a gdy skończył pan Zygmunt, tak się odezwał.

— Wiesz Zygmuncie, jak cię kocham, bom cię prawie na rękach wypiastował, a czcząc i kochając twą matkę jak własnę, ciebie jak brata uważam, przeto ci szczérą i otwartą prawdę powiedzieć muszę. Obecne twoje położenie djabelnie ciężkie i trudne, z którego nie wiem jak ci wybrnąć przyjdzie, i jaką ci dać radę.

Dawniéj, póki rzeczy tak daleko nie zaszły, byłbym ci od razu bez ogródki powiedział, porzuć wasze to wszystko, wybij sobie całkiem tę miłość z głowy, a jeśliby ci to trudno pod okiem kochanki przychodziło, wziąłbym cię na czas jakiś do siebie, rozruszał, zajął, zawiózł tam i ówdzie, pośmiał się, pożartował, a gdyby to to nie pomagało i wygderał czasem, ot jakośby to przeszło.

Dziś już sam to widzę za późno, bo nie myśl, że chociaż stary czuć nie umiem, lub nie doświadczałem czegoś podobnego na świecie; Bogu tylko wiadomo, ile tu się odbyło walk, gorzało uczuć, w téj skołatanéj, nie tyle wiekiem jak cierpieniem piersi, co się znajdowało, a może i dziś znajduje w martwem na pozór sercu, lecz o tém potém kiedy indziéj, dziś mówię mój Zygmuncie zbyteś daleko zaszedł, cofać się już teraz niepodobna i na pocziwie myślącego nie należy. W tej chwili o uzyskaniu pozwolenia ojca ani myśleć, lecz stary o ile go znam, gdy rzecz będzie skończona i odrobić jéj nie będzie środka, da się ułagodzić i to już biorę na siebie, lecz na to długiego trzeba czasu, bo z nim nagle nic zrobić nie można, a nastawając, więcéj się rozdrażni i upierać będzie, tobie zaś potrzeba oprócz krzyżyka błogosławieństwa ojcowskiego, pieniędzy przynajmniéj na pierwsze początki, bez których na naszym biednym świecie, ani kroku nie stąpisz.

Rada więc moja taka: jedź i oświadcz swe życzenia ojcu, abyś bez jego wiedzy nie działał, a co wypadnie z tego, znieś cierpliwie i wracając zajedź znów do mnie.

Wiesz, że sam pieniędzy nie mam, boć i nie ma bardzo z czego zbierać i nie ma dla kogo i nawet bym tego nie potrafił. Te cztéry szkapy, stary siwosz dla mnie tylko bezcenny, ale za którego ktoś inny i dziesięciu dukatów by nie dał, kilka psów, trochę gratów, strzelb, i ta damascenka, która Sobieskiego i Wiedeń pamięta— ot i całe mienie, chleba trochę jest z łaski Boga, i tego, wam do spiżarni na początek udzielę, ale mimo tego chociażem nie dziedzic, boć i zagona własnéj ziemi nie mam, bom jéj pieniędzmi nie kupił, chyba tylko krwią kiedyś wylaną, przecież mam jakiś kredyt u sąsiadów i umiem ich zażyć, że czegoby tobie odmówili, lub zbyli obietnicą, lub grzecznem słówkiem, mnie nie odmówią, bo trudno zbyć jak mówią starego, na co się uprze, i nieradzi, chociaż się poskrobią, pokrzywią, zrobią w końcu to co ja chcę.

Otóż tedy, może co się da zebrać między nimi grosza, którego dla siebie pożyczę, i jakoś się to zładzi. Z resztą w Bogu nadzieja mój Zygmuncie, jedź, nie trać rezonu przed ojcem, przejeżdżając przez Gielniów, pomódl się na grobie matki, wezwij jéj opieki, pozdrów ją i odemnie, to jest zmów za jéj duszę zdrowaśkę i przyjeżdżaj daj Boże z dobrą nowiną, a i ja tu tym czasem spać nie będę. Ale, ale, wspominałeś mi, że masz nadzieję na panu staroście, któremuś tyle ułatwiał interesów, i wygrałeś teraz ów proces o las, z Kuźnicami dla niego; bogaty to prawda, mógłby pomódz, ha wstąp do niego, wszak to nie zaszkodzi, lecz ja w szczerość a tém bardziéj uczynność, tych wielkich nowéj daty panów nie wierzę, dość napatrzyłem się na nich, dość i samem tego na sobie doświadczył; gdzie duma, próżność, chęć rozgłosu i błyszczenia tego wymaga, to choć garściami za okno wyrzucać pieniądze gotowi, ale gdy idzie o cichą pomoc biedniejszemu, o czyn prawdziwie szlachetny, za który tylko wewnętrzne przekonanie nagrodą pozostanie, to wtenczas tak się usuną, tak skurczą rękę, tak obojętną i obrażoną twarz ci pokażą, jakbyś im największą wyrządził zniewagę, choćbyś tylko chciał nie datku, ale tylko chwilowej pomocy, z którego to długu stokroćbyś się uiścił. Jeszcze póki cię potrzebują, prędzéj coś na nich liczyć można, ale gdy potrzeba minie, próżnobyś się do ich, nie mówię już wdzięczności, ale nawet znajomości odwoływał.

Szłuszne to ktoś wyrzekł o nich zdanie i w tych kilku wierszykach, których nauczyłem się na pamięć, je zawarł:

Że u panów ich bóg złoto, tępi wszelkie czucie, żądze,
U nich bliźnim, siostrą, bratem, u nich wszystkém są pieniądze,
Jeśli sławę, honor tracą, szwank ten złotem znów opłacą,
I tak świecą złotym blaskiem
Jak ów robak co dnia brzaskiem,
Traci świetną nocy postać;
Którą świeci póki cień,
Lecz gdy błyśnie jasny dzień
Znów robakiem musi zostać.

Tak to zawsze bywa na świecie, dla tego też wątpię, abyś co u tego nowego pana starosty wskórał, który nie wiem zkąd się zjawił, boć ani ojciec ani dziad starostą nie był, prędzéjbyś w rodowodzie jakiegoś podstarościego wyszukał, ale mniejsza o to, wstąpić zawsze po drodze nie zawadzi.

Tak rozmawiając, doszli aż do gościńca, dokąd pan Kazimierz, swego przyjaciela pieszo przeprowadził, uścisnęli się serdecznie, pan Zygmunt siadł na swój wózek a Grzela kontent z popasu zaciął konie, które też wypoczęte i dobrze nakarmione raźnym ruszyły kłusem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

w której najwyższa władza należałaby do niego, jako do przedstawiciela stosunków duchownych katolickiego świata.

To nowe pismo barona Ricasoli, ma być prawdziwém ultimatum, a jeśli jak przewidywać wolno, Rzym je odrzuci, gabinet turyński postanowił odwołać się po raz ostatni do Europy i oznajmić wszystkim katolikom jak postanowił urządzić stosunki narodu włoskiego, oraz wszystkich wiernych całego świata z najwyższą głową religji.

Trudno zrozumieć pożyteczność tego ostatniego kroku. Przypuszczając bowiem, co jest bardzo wątpliwe, iż większość zdań katolickich przyjjmie pomysły i zamiary wyłożone przez barona Ricasoli, gdzież jest pewność, że dwór rzymski podda się temu wyrokowi i że wojsko francuzkie cofnie się w obec tego objawu? Owoż jeśli wypadek będzie przeciwny, zadanie nie pomknie się ani krokiem na przód i jutro pozostanie na tém samém miejscu, na którém było wczoraj.

Nadto p. Ricasoli nietylko z dogmatem i wątpliwościami katolików będzie miał do walczenia. Jeżeli wierzyć mamy Gazecie krzyżowéj, jeden z mężów stanu protestanckich, który już raz głos podnosił za papieżem a mianowicie p. Guizot, ma wkrótce wydać broszurę o zadaniu rzymskiém. Były minister Ludwika Filipa roztrząśnie w niéj rewolucję włoską ze stanowiska chrześcijańskiego i broszura jego wystąpi z następném twierdzeniem, niepotrzebującém żadnych objaśnień:

„Jestem protestantem, nie mogę więc być podejrzanym; ale nie chodzi tu bynajmniéj ani o protestantów, ani o katolików, lecz o ideę chrześcijańską. Przez odszczepieństwo chcą nas doprowadzić do rokoszu przeciw królom, przeciw wszelkiéj powadze, przeciw społeczności. Cywilizacja jest w niebezpieczeństwie.“

W drugiéj części broszury, noszącéj znamię zupełnie polityczne p. Gnizot ma zaklinać protestantów, aby stanęli w obronie rodziny, społeczeństwa i religji.

Często oskarżano pana Guizot o upor; przypisywano nawet nieubłaganéj logice tego męża stanu, upadek tronu lipcowego, ale jakiekolwiek są jego błędy, bo prawość jego duszy jaśnieje na chlubę ludzkości, niczém nie zasłużył aby mu kładziono w usta taką niedorzeczność jaką mu G a z e t a k r z y ż o w a przypisuje. Potrzeba być pozbawionym zmysłów, żeby dziś wzywać do obrony rodziny, społeczeństwa i religji. Nigdy dotąd te wielkie zasady wiecznéj i doczesnéj szczęśliwości, szczeréj i gorecéj szanowane nie były, nigdy ich rozwój bujniejszych i zbawienniejszych nie zapowiadał owoców. Władza świecka, prawo sądzenia na śmierć ludzi, prawo toczenia wojny i bicia monety nie jest chlebem żywota w ręku namiestnika Chrystusowego. Piotr ś. tych praw nie miał, a jest i czczonym będzie po wszystkie wieki książęciem apostołów.

Są inne objawy na rzecz władzy świeckiéj papieskiéj, które, jeżeli nie mają światodziejowéj doniosłości, przyczynić się jednak mogą do rozjaśnienia stanu umysłów katolickiéj Europy.

Bawarja z wielu pobudek, a mianowicie z powodu najściślejszych rodzinnych związków z dworem neapolitańskim, wiele złego wyrządziła Włochom. Ten kraj dostarczał i Ferdynandowi II i jego synowi żołnierzy, którzy z niesłychaną dzikością znęcali się nad biednymi poddanymi tych królów; dziś jeszcze w zbójeckich bandach, bawarscy przybłędowie najwięcéj okazywali okrucieństwa. Bawarja okryła się stowarzyszeniami katolickiemi. W jéj stolicy, dnia 9 września, odbyło się posiedzenie ogólne tych stowarzyszeń. Zasiedli na niém minister stanu, baron r. Schrenk, nuncjusz papieski książe Chigi, arcybiskup monachski, biskup ratysboński, radzcy koronni, dwaj prezesi izby poselskiéj, mnóstwo pań i panów, kwiatu społeczeństwa bawarskiego. Baron Andlaw prezydował.

Książe Chigi odczytał w języku niemieckim odezwę ojca ś. Pius IX wynurza zgromadzeniu stowarzyszeń katolickich, ile słodyczy i pociechy w tym czasie klęskami przepełnionym przynoszą jego sercu stowarzyszenia katolickie; ojciec ś. błogosławi zgromadzeniu.

Ze wszystkich mów najwięcéj sprawiła wrażenia mowa pana Monfanga z Moguncji. Uchwalony adres świadczy o najgłębszém uwielbieniu, o poświęceniu bez granic i niezłomnéj wierności zgromadzenia dla ojca ś.; oburza się na bezbożne zamachy, wytężone przeciw posiadłościom świeckim kościoła, najdawniejszéj i najprawowitszéj własności na ziemi. Ojcowizna ś. Piotra uważana jest za podstawę konieczną potęgi i swobody kościoła, za kamień węgielny wszelkiéj organizacji społecznéj i politycznéj ludów, za pierwszą i prawdziwą ostoję wszelkiéj własności i wszelkiego prawa. Zamach na tę posiadłość podkopuje nie tylko doczesną szczęśliwość kościoła, ale religijne życie całego chrześcljaństwa; spełnienie tego zamachu byłoby zgubą własności, wywrotem wszelkiego prawa, śmiercią społeczności chrześcijańskiéj i grobem swobody ludów.

Na trzeciém posiedzeniu professor uniwersytetu monachskiego, p. Dollinger, który w sprawie rzymskiéj miał kilkanaście odczytów publicznych, zabrał głos, starając się raz jeszcze dowieść, że kościół istnieć nie może, bez najwyższéj władzy świeckiéj.

Wszakże, mimo usiłowania wymowy, trudno będzie świat przekonać, aby w obecnym czasie, kiedy zapanowały czystsze wyobrażenia sprawiedliwości, kiedy rządy, które najświęciéj szanowały i szanują własność, odzywają się do serc i do rozumu uprzywilejowanych poddanych swoich, o uczynienie w imię ludzkości ustępstw ze swoich dziedzictw, aby w tym czasie podobne średniowieczne zasady znalazły wiarę.

Jeżeli sprawa władzy świeckiéj papieskiéj pójdzie pod głosowanie ludów francuzkiego i włoskiego, przegrana jest nieuchronną. Już objawiają się wróżby niedozwalające o tém watpić. W dawném dziedzictwie papieżów, w Awinionie przy wyborach na deputowanego do ciała prawodawczego, z departamentu Vauclousy, obrońca władzy świeckiéj otrzymał 4,048 głosów, a jéj przeciwnik 18,033.

Pogląd na spółczesne zdarzenia w innych krajach, musimy dla niedostatku miejsca odłożyć do przyszłego numeru Kurjera.

Włochy.

Turyn 10 września, W liście pisanym do dziennika *le Nord* czytamy:

„Z najżywszą niecierpliwością czekamy na okolnik kardynała Antonellego; pragniemy poznać to pismo w tekscie, bo klerykalni nie przestają powtarzać że jego dostojność, ma zadać ostatni cios *bezczelnemu bezwstydowi barona Ricasoli.* Baron Ricasoli mocno przed nimi zgrzeszył, że głośno wypowiedział knowania dworu rzymskiego, o których wszyscy mówili cicho, że uczynił to wbrew zwyczajowi, w dyplomatycznéj depeszy.

Najlepsze powszechne przyjęcie okolnika prezesa rady, wywołało wrzaski dzienników ultramontańskich, zatrwożyło marzenia austro-burbońskich, obudziło gniew i najnieprzyzwoitsze wyrzekania. Zobaczymy, co odpowie kardynał Antonelli i co będzie mógł postawić na zbicie czynionych mu zarzutów.

Baron Ricasoli nieustannie pracuje nad rozwiązaniem, zgłębia środki mające doń co najprędzéj doprowadzić i pochlebia sobie, że niebawem do tego dójdzie. Zadanie rzymskie, nie jest zadaniem czysto dyplomatycznem, nie jest też zadaniem wojny; tylko układ polubowny rozstrzygnąć je może. Kościoł powinien być wolnym w państwie wolném; w tém zawiera się wszystko, i dla tego nie należy rozpoczynać od narzucania woli obcéj temu, co ma być głową tego kościoła. Ani oręż, ani dyplomacja, nie mogą być jednocześnie sędziami i wykonawcami tego, co osoby trzecie postanowią względem papieża. Węzeł jest bardzo zawikłany, ale b. Ricasoli nie da się zastraszyć: idzie on ciągle naprzód, pomyka się coraz daléj i stanie u celu. Kardynał Antonelli ustąpi, ale uczyni to w chwili, którą uzna za właściwą.

Nadzieja ujrzenia sprawy rzymskiéj prędko ukończoną, zasila ideę, że sprawa wenecka podobnież znajdzie pożądane rozwiązanie.

Stan Austrji z każdym dniem staje się trudniejszym; doświadczenia konstytucyjne przyczyniły się do odkrycia jednéj po drugiéj tych okropnych ran, co ją pożerają. Rada cesarstwa, w ktoréj spodziewała się znaleźć deskę ocalenia, będzie jéj grobem; chyba zgodzi się nakoniec wyrzec się swych zachceń, zostanie mocarstwem niemieckiem i chyba Słowianie uwierzą w skruchę téj monarchji, rzucającéj się w ich ręce, dla ocalenia choć szczątków swéj korony. Austrja niema czasu do stracenia; ocaloną być nie może chyba stając na czele słowiańskiego ruchu. Zbywa jéj na dostatecznych siłach do powściągnienia Węgier i zatrzymania Wenecji; trzeba się jednego lub drugiego z tych krajów wyrzec; jeżeli obadwa zatrzymać żąda, straci je niepowrótnie obadwa; niema już Metternicha, cesarz Mikołaj umarł, rok 1815 przeszedł i jesteśmy pewni już nie wróci. Skarbowość jéj ostatkami goni; sprzedano wszystko co było do sprzedania; nawet zaufanie bankierów zginęło. Została tylko jedna Wenecja, któréj ustępstwo może dźwignąć jéj skarb wyczerpany; lepiéj więc poświęcić to co ocalić się nie da, dla zatrzymania pozostałości, niż chcieć wszystko zatrzymać z narażeniem na utratę wszystkiego. Austrja wzdycha za przymierzem angielskiem, ale Anglja chce swobody Wenecji, nie chce widzieć w swym sprzymierzeńcu współzawodnika morskiéj swojéj siły; przymierze angielskie pożyteczniejsze jest dla Austrji niż posiadanie Wenecji, a ponieważ tak gorąco tego przymierza pragnie, może poświęcić tę małą całopalną ofiarę na ołtarzu zamorskiego braterstwa.

Niemcy nie lubią Austrji, być może że ją pokochają Słowianie i Rumuni, kiedy im nada swobody od tak dawna obiecywane, ale dotąd napróżno. Podobnem jest do prawdy, że cesarz ugnie się nakoniec pod dwoistem brzemieniem przyczyny stanu i konieczności. Tu dosyć wierzą, że rząd wiedeński skończy na zagajeniu układów o ustępstwo Wenecji za pieniądze; Włosi najchętniejby zapłacili. Zycie naszych walecznych warte więcéj niż miljony, którebyśmy wyliczyli Franciszkowi-Józefowi a potem skoroby raz Austryjacy przeszli góry, ani ich państwo ani ich wspólnicy nie byliby dla nas strasznymi.

Może nadzieje naszych optymistów ziścić się nie dadzą; wszakże dobrze wiedzieć, że stronnicy ustępstwa Wenecji i krajów włoskich z każdym dniem pomnażają się w Wiedniu.

Tym czasem miejmy nadzieję; jeżeli wiadomości z Neapolu nie są świetne, codzień przynajmniéj stają się pomyślniejszemi. Poczyna braknąć pieniędzy na opłacenie nowych bandytów, świętopietrze nie jest źrzódłem tak niewyczerpanem jak księża sądzili; pobożni ostygają w zapale płacenia za cuda, których nie widzą. Kule naszych żołnierzy i ich bagnety więcéj mają skutku niż błogosławieństwa kamarylli rzymskiéj niż knowania kardynała Antonellego i Franciszka II-go. Jenerał Cialdini jest mocno przekonany, że wyzwoli te kraje od dręczącéj je plagi.

Wyglądają tu zapełnienia posady jeneralnego sekretarza w wydziale spraw wewnętrznych; czas pozwolić hrabiemu Boromeo wytchnąć po pracy. Zdaje się że baron Ricasoli chciałby znieść jeneralny sekretarjat i wprowadzić na jego miejsce dwa dyrektorjaty: jeden dla czuwania nad bezpieczeństwem powszechnem i nad zarządem, drugi nad osobami użytemi do służby; naczelnik zaś gabinetu załatwiał by wszystko co się ściąga do polityki. Obaj dyrektorowie zajmowaliby posady stałe, naczelnik zaś gabinetu byłby zawsze poufnym ministra. Jedna z wielkich trudności do pokonania w mianowaniu bądź jeneralnego sekretarza bądź dyrektorów, zależy na płacy. Jeneralny sekretarz w ministerstwach królestwa włoskiego pobiera tylko 8 tysięcy liwrów, tymczasem gubernator, choćby najmniejszéj prowincji pobiera 12 tysięcy i od 12 do 20 tysięcy stołowych; dodać do tego trzeba że kiedy gubernator drogą zasług otrzymuje zarząd większych prowincij i płaca jego w stosunku się powiększa, tymczasem jeneralny sekretarz zwykle upada z ministrem pod którym służy i to bez żadnego wynagrodzenia. Wszystko więc razem wziąwszy, posada Guberatorow jest pożądańszą od posady jeneralnego sekretarza. Nadto we Włoszech południowych urzędnicy tego stopnia są lepiéj płaceni; dyrektor w Neapolu pobiera 14,000 lirów a więc 6 tysięcy więcéj niż sekretarz jeneralny w Turynie.

Dziś w nocy mieliśmy nakoniec deszcz po trzymiesięcznéj posuszy,

Pan Benedetti najął mieszkanie hrabiego S. Marzan, za 22 tysiące liwrów na rok; dawał 30 tysięcy panu Bolenida za jego apartament, ale bogaty bankier odmówił. Spodziewają się, że pan Benedetti otworzy swe salony i że w dni oznaczone będzie dawał świetne wieczory w ciągu zimy. Odwiedziny złożone przez posła francuzkiego panu Ratazzi zwróciły tu uwagę; zabawił u niego dłużéj niż godzinę. Nic zresztą nie ma w tém dziwnego, p. Ratazzi jest prezesem izby poselskiéj, jest mężem wielkiéj zasługi i wielkich zdolności; wejście jego do gabinetu może się odwlec, ale nie chybi.

Znajdujemy w liście pisanym z Neapolu szczegóły o uroczystosciach d. 7 i 8-go września.

„Dziś święto zwane *Piedigrotta;* jest to kaplica u podnóża Pauzilippu; skąd wzięła swą nazwę.

Rzeczona kaplica pod wezwaniem Najśw. Panny, była dawniej celem pielgrzymek królów Neapolitańskich. Udawali się na nie każdego 8-go września, jako w dzień urodzenia Najświętszéj Panny. Pielgrzymka odbywała się w powozie świątecznym, król przed udaniem się do Piedigrotta odbywał wielki przegląd wojska.

Dzień ten był swiętem ogólném: na przeglądzie bywało od 15 do 20 tysięcy żołnierzy; wieśniacy zbierali się o 10 mil w około dla przypatrzenia się temu widokowi. Rzeczywiście w dniu 8-go września zbiegały się 3 rocznice, z których każdy swoję wybierał: pobożni swięcili uroczystość Madonny; rojaliści wstąpienie na tron Karola III, głowy dynastji burbońskiéj; patryoci odniesione nad Austryakami zwycięztwo pod Velletri. Jenerał Cialdini udał się do Piedigrotta. Lud który znalazł przegląd wojskowy i wystawę kościelną nie myśli o Franciszku II-m, raduje się jak zwykle.—Z ilości 10 tysięcy dukatów przeznaczonych na wystawę obchodu, rada miejska kazała rozdać 7 tysięcy ubogim rodzinom. Jenerał Cialdini dodał z własnéj kieszeni 2 tysiące dukatów. Dobroczynność więc była szczodrobliwą, wolno więc było używać przyjemności.

Wczoraj była rocznica wejścia Garibaldiego. I rzeczywiście obchód zaczął sie już pozawczoraj; krzątano się około przygotowań. Trzeba było widzieć wyrobnikow, mieszczan, niewiasty, dzieci jak dobijały się o kawałki bławatu barw Włoskich na chorągwie. Wszystkie okna już były niemi ozdobione, a kupcy ciągle jeszcze przedawali chorągwie. Wyczerpano nawet próbki.

O południu towarzystwo wyrobnicze przeciągnęło przez miasto z chorągwią na czele, przed nią szedł chór dzieci śpiewających hymn umyślnie ułożony z téj okoliczności, przez znakomitego twórcę *Giuramento,* sławnego Mercadante. Inwalidzi przybyli z Sorrento.

Ci towarzysze Garibaldiego, skazani przez rany na spoczynek, zostali przyjęci przez deputację gwardji narodowéj. Przeszli przez miasto śród ciągłych okrzyków: niech żyją Włochy! niech żyje Garibaldi! niech żyje Wiktor Emmanuel! Od czasu do czasu brzmiały odgłosy *do Rzymu!* ale nie było w nich nic wojennego.

Cokolwiek mówią o tém dzienniki wsteczne, nikt nie myśli o najściu na Rzym. Niech Francja wycofa obiedwie dywizje z Rzymu, ale niech zostawi tylko swą chorągiew i z dziesiątek ludzi dla jéj straży, dość tego będzie do przeszkodzenia wszelkiemu zamachowi. Prawdę mówiąc, Papież nie potrzebuje obrony od żołnierzy Wiktora-Emmanuela, ale od stronnictwa Mazzinistowskiego, nietracącego ani jednéj zręczności w jątrzeniu ludności rzymskiéj przeciw stolicy św. i w utrzymywaniu zawziętości łatwéj do podburzania.

Stronnictwo Franciszka II-go upadło na sercu; wiadomo jak wytrwałość legitymistów bywa uporczywą. We Francji, nie wyrzekli się oni jeszcze nadziei, chociaż od 31 lat kraj nie oszczędzał im nauk. Tu, ich klęska jest wczorajszą; mogli powziąść jakąś nadzieję, widząc zbójectwo podnoszące głowę i przybierające polityczną barwę Ale stanowczo zostali zwyciężeni. Doprowadzono ich do tego stanu, iż mogą tylko knuć sprzysiężenia salonowe, próżne wszelkich rzeczywistych następstw.

Czekano jakiego objawu z ich strony, ale nie dali ani znaku życia, chociaż nic nie było łatwiejszego. Wszyscy świętkowali i żołnierze i gwardja narodowa. Dzienniki wsteczne podniosą wielką wrzawę z powodu obecności eskadry angielskiéj.—Eskadra przybyła dla uczęstnictwa w obchodzie. Stoi naprzeciw miasta, na pół drogi do Capri; na jéj okrętach powiewają flagi włoskie, i natychmiast odpłynie po skończeniu obchodu.

Burbońscy nie będą mogli powiedzieć, że na ich szkodę zgwałcono zasadę nieinterwencji. Nadto niczyjego wdania się nie potrzeba do wytępienia zbójców. Bandy już nie istnieją. Widzimy codzień przyprowadzonych więźniów. Rząd pilnie pracuje nad zawarciem umowy z Anglją, dla przewiezienia do Australji złoczyńców, którym darowane będzie życie. Dziś więzienia są przepełnione.

Lewy brzeg Tronto zupełnie oczyszczono, hersztowie poddali się, wielu z nich poległo. Żyje jeszcze pięciu, a mianowicie: Chiavone, Centrillo, Cipriano la Gola, Schizzitello i Crocco; dwaj pierwsi znajdują się na pograniczu, Cipriano przebiega Abruzzy dalsze, Schizzitello kryje się w górach Matese, Crocco między Nola i Salerno.

Mówią o 3-ch wielkich barkach pełnych żołnierzy burbońskich, którzy lada chwila mają wysiąść na brzegi neapolitańskie. Ci pomocnicy zbójectwa za późno przybędą. Bataljony rozłożone po wszystkich powiatach, przy pomocy gwardji narodowéj, nadadzą wytępieniu zbójców taką bystrość, że niebawem znikną ostatnie ich ślady. Spodziewają się, że za miesiąc zbójectwo będzie zupełnie wykorzenione.“

Dzienniki francuzkie ogłosiły następną telegraficzną depeszę:

Neapol 11-go września. Chiavone otrzymawszy zasiłki z Rzymu, uderzył wczoraj na Castelluccio niedaleko Sora, we 200 ludzi. Po dwugodzinnéj bitwie odparty ze stratą, wpędzony w granice państwa kościelnego przez załogę linjową i gwardję narodową.

P. de Christen, przybyły z Rzymu z depeszami do komitetu reakcyjnego, został uwięziony; miał fałszywy paszport angielski.

Rocznicę upadku Burbonów wszędzie obchodzono z zapałem.

Stan prowincij jest w ogólności zadawalający.

Genua 8-go września. Z powodu wczorajszéj rocznicy wejścia Garibaldiego do Neapolu, miał tu miejsce objaw, złożony z trzech tysięcy blisko osób, mieszczan i rzemieślników rozmaitych cechów. Przebiegali oni z chorągwiami ulice miasta wołając: Niech żyje Garibaldi! niech żyje Wiktor-Emmanuel! Niech żyje jedność włoska! do Rzymu! do Wenecji! Przed rozejściem się wszyscy poszli na plac *Carlo Felice,* gdzie wizerunek wzniesiony na podstawie i otoczony gorejącemi świecami, doskonale wyobrażał Garibaldiego w postawie wodza. Tam, kilka mów wyrzeczono, najżywsze oklaski wywołały słowa jakiegoś pięknego płowego młodzieńca, ozdobionego medalem *tysiąca.*

W rozmaitych dzielnicach miasta, na rozstawionych stołach leżał papier dla zbierania podpisów, na czele były następne słowa: „Protestacja ludu włoskiego przeciw zajęciu Rzymu.“

Zdaje się, że dla oczywistego przeciw temu zaprotestowania, kilku wichrzycieli miało udać się przed dom jeneralnego konsulatu francuzkiego; ale władza była w czas ostrzeżoną i około godziny 7-éj wieczorem jedna rota gwardji narodowéj stanęła przed urzędem konsulatu a druga przed mieszkaniem konsula. Około godziny 10-éj gwardję narodową zdjęto, zebranie nieliczne rozeszło się samo z siebie. Przez ostróżność wojsko czekało w gotowości w koszarach. Książe Gramont wczoraj, w piątek, to jest d. 7-go, znajdował się tu w drodze do Rzymu, dla złożenia ojcu świętemu listów odwołania.

Turyn 11-go września. Dziennik paryzki Prassa otrzymał list następny:

„Pośpieszam z doniesieniem, że jen. Pettinengo odpływa jutro do Palermo; jenerał zaś della Rovere natychmiast po przybyciu do Turynu obejmie wydział wojny.

Być może, że w Sycylji władza namiestnicza nieco dłużéj utrzyma się, ale w Neapolu ma ustać z dniem 1-m października. Cialdini będzie głównodowodzącym wojsk we Włoszech Południowych; w Neapolu rządzić będzie prefekt, mający pobierać 100 tysięcy franków stołowych, władza jego będzie taż sama jaką zakreśliły dekreta dla gubernatorów wyższych Włoch. Wszystkie inne prowincje neapolitańskie przejdą pod zarząd prefektów dzielących się na trzy klassy.

Obowiązki prefekta w Neapolu nie będą miały téj saméj rozciągłości, jaka służyła namiestnikowi; rządzić on ma tylko jedną prowincją, namiestnik zaś zarządzał siedmnastu. Niewiadomo kto zostanie prefektem, wybor jest trudny, chcianoby bowiem znaleść koniecznie na tę posadę Neapolitańczyka.

Wezwanie Garibaldiego do Ameryki sprawdza się, ale samotnik Kaprery miał odpowiedzieć, że nadto wiele pozostało jeszcze do czynienia we Włoszech, aby mógł myślić o opuszczeniu ojczyzny; chociaż więc minister Stanów Zjednoczonych popłynął do Kaprery, zdaje się, że Garibaldi postanowienia nie cofnie.

Protestacja doradzana przez Mazziniego, przeciw zajęciu przez wojska francuzkie Rzymu, obudziła uwagę rządu, który chciałby przeszkodzić zbieraniu podpisów. Z tego powodu jen. della Rovere wydał następną odezwę:

„Włosi Sycylijscy!

„Stronnictwo szukające wszelkich zręczności do zawichrzeń, podaje wam protestację przeciw zajęciu Rzymu przez Francuzów do podpisu.

Protestacja jest dziś niepotrzebną.

Myśl rządu znajduje się wyrażona we wszystkich dziennikach wyzwolonych, w okólniku barona Ricasoli; to pismo zostało pominione milczeniem, przez dzienniki wichrzycielskie. W tém piśmie widzieliście z jaką siłą rząd zagaił swe działania, aby Rzym do Włoch należał. Na cóż więc stronnictwo zawichrzeń podaje wam do podpisu protestecję?

Oto dla tego, aby kraj niepokoić, aby utrudnić rządowi możność otrzymania bez wstrząśnień, bez zaburzenia pokoju i pomyślnyści kraju, następstw mających nas zaprowadzić do Rzymu.

Ta protestacja zaszkodzi sprawie włoskiéj, opóźni wyjście wojsk obcych z Rzymu, bo zasieje nieufność między naszym rządem i rządem francuzkim, który jest wiernym naszym sprzymierzeńcem.

Sycyljanie! nie protestujcie, bo dziś to nie jest potrzebne.

Ufajcie prawości króla, stałości rządu, spokojności nawet samego Garibaldiego.“

Palermo 7 września 1861 r.

Namiestnik królewski

A. Della Rovere.

Rząd ostrzegając naród, nie dozwala jednak w niczém ścieśniać jego swobody. Poseł parlamentowy Micelli wyraził przed panem Ricasoli obawę, że władza zechce przeszkadzać zbieraniu podpisów; prezes rady odpowiedział: „Rząd ma prawo niedozwalać zbiegowisk ulicznych zaburzających porządek i spokojność, a w niczem nie chce ścieśniać wykonywania czynów nie zakazanych przez prawo.“

Dziennik *Armonia* umieścił prośbę, mającą przesłać się Napoleonowi III-mu. Kończy się ona następnemi słowami: „Najjaśniejszy panie! prośba nasza zamyka się w tych kilku wyrazach: ponieważ wyprawiasz do Rrzymu w poselstwie margrabiego de Lavalette, niedawno ambasadora swego w Konstantynopolu, rozkaż mu, aby tak postępował z ojcem św. i rządem papieskim, jak postępował z sułtanem i rządem tureckim.

Wspomnieliśmy w jednym z uprzednich numerów Kurjera, że jen. Cialdini usunął z urzędu prezesa sądu kryminalnego w Neapolu pana Tofano, przekonanego, że był tajnym ajentem burbonów w Turynie, przez cały czas swojego wychodźtwa. Odkrycie téj zdrady jest niemal cudowne.

Baron Ricasoli poruczył jednemu z najznakomitszych uczonych neapolitańskich, napisanie historji panowania dwóch ostatnich Burbonów, i upoważnił go do przejrzenia archiwum byłego królestwa. Dwa tygodnie temu publicysta wydobył okrytą kurzawą książkę, znajdującą się przywaloną mnóstwem papierów zrzuconych bez ładu w jednym kącie izby. Na dosyć sporym pakiecie znalazł liczby od 1850 do 1858. Otwiera go i z jakiemże zdumieniem znajduje listy, pisane przez pana Tofano do króla! Znalazca natychmiast drzwi zamknął i pośpieszył do jenerała Cialdini uwiadomić go o odkryciu. Hr. Boromeo otrzymał rozkaz przyniesienia rzeczonych listów; wezwano notarjusza do pałacu; zdjęto urzędowe odpisy, które natychmiast wyprawiono do Turynu, zkąd nadszedł rozkaz uwięzienia pana Tofano.

Jak się to zwykle w podobnych razach dzieje, p. Tofano zawsze listy swoje kończył prośbą o ich zniszczenie; ale Ferdynand II był panem nadto przezornym, chciał mieć dowody w ręku. Mówią, że całe działanie wychodztwa Neapolitańskiego opisane jest w tych listach z zadziwiającą dokładnością.

P. Tofano nie oszczędzał nawet najserdeczniejszych przyjaciół; bez litości wszystkich zdradzał. Zdawało mu się, że usłuży swéj sprawie, biorąc na siebie obronę obwinionych republikanów o zaburzenie wywołane przez Mazziniego w Genui; lekając się jednak aby króla nie zraziło, że p. Tofano stanął w liczbie obrońców republikanizmu i aby mu nie zamknął swéj kassy, wnet napisał tłómacząc, żo dla obudzenia większéj ufności u mazzinistów, przyjął obronę spólników Pisacanego. Samo z siebie, że wszyscy nieszczęśliwi których bronił, skazani zostali do ciężkich robot.

Dziś p. Tofano na swoje usprawiedliwienie mówi, że dla tego pisywał do króla Ferdynanda, obsyłając go falszywemi doniesieniami, aby przed nim prawdę zatrzeć. Lecz minister sprawiedliwości nakazał śledztwo, sprawozdanie kommisji będzie ogłoszone; p. Tofano jest posłem parlamentowym; rzecz musi być wyjaśniona przed otwarciem parlamentu.

Minister oświecenia p. de Sanctis podał następne cztéry pytania na rozwiązanie wydziałom teologicznym uniwersytetów włoskich:

„Czy następne twierdzenia są przeciwne wierze?

1-e), że władza świecka jest ze swéj natury przypadkową i pochodzenia ludzkiego;

2-gie) że władza świecka papieża może być uszczuploną, a nawet zniesioną, władza zaś jego duchowna i wolność religijna pozostaną nietykalne;

3-cie) że w obecnych okolicznościach, władzy świeckiéj papieża zbywa na wszelkich pobudkach do dłuższego trwania, że nietylko nie jest pożyteczną, ale szkodliwą kościołowi państw.

4-te) że zatém jest potrzebném, aby ojciec św. nic odrzucał rokowań z rządem włoskim, dla zabezpieczenia tym sposobem swobodnego i łatwego wykonywania swojego katolickiego urzędu.“

Wielu sądzi, że p. de Sanctis popełnił błąd nieprzebaczony, odzywając się do wydziałów teologicznych, Wpadł on na tę nieszczęśliwą myśl razem z panem Minghetti. Niektórzy rozumieją, że minister, wdając się w po-

dobne dziecińśtwa poniża się w mniemaniu ludzi rozsądnych, bo od jakiegoż czasu stało się obowiązkiem ministra oświecenia roztrząsanie artykułów wiary. Dzienniki turyńskie obejmują szczegółowy opis obchodu rocznicy wejścia Garibaldiego do Neapolu. Radość najszczersza, zapał nieudany odznaczyły to święto. Jenerał Cialdini był przedmiotem niezrównanego uwielbienia ludu.

Turyn 12 września. Z urzędowych doniesień, korespondent dziennika paryzkiego *Kraj,* podaje szczegółowy obraz pojedyńczych zwycięztw wojska i gwardji narodowéj, codziennie otrzymywanych nad bandami. Z niego widać, że zbójectwo już jest na skonaniu.

Dziennik *Narodowości* pisze, że w ministerstwie łaski i sprawiedliwości praca nad porównaniem i zgodzeniem z sobą rozmaitych kodeksów, któremi dotąd rządziły się kraje włoskie, postąpiła już tak daleko, że wnet po otwarciu parlamentu kodeks ogólny będzie mógł być przedstawiony izbom równie jak i organizacja postępowania sądowego. Znaczna liczba najbieglejszych prawoznawców pracuje pod kierunkiem ministra.

PAŃSTWO KOŚCIELNE.

Dzienik paryzki *Czas* otrzymał następny list z Rzymu z d. 7-go września: „Na czém się to wszystko skończy?‘, Takie zapytania powtarzają się ciągle z ciągle wzrastającą trwogą, z ciągle większém rozdrażnieniem.

Wczoraj mówiono o broszurce francuzkiej, podług któréj rząd silnie myśli o odwołaniu się do ludu rzymskiego w drodze powszechnego głosowania, mającego odbyć się pod dozorem Francuzów. Nie zdziwiło to nas bynajmniéj; jest do tego nawet niejakie prawdopodobieństwo; lecz winienem oddać hołd prawdzie: w Rzymie, ani stronnictwo włoskie, ani świat papieski, ani wojsko, nie ma najmniejszéj wiadomości o tym zamiarze. Jest to środek, może nawet lepszy niż inne, ale nie sądzimy, aby już był przyjęty lub nawet dyplomatycznie zagaiony. Kardynałowie twierdzą, że gdyby do jego wykonania przyszło, gdyby nawet pomyślano wziąść się do tego, *Pius IX natychmiast wyjedzie z Rzymu,* słyszałem to na własne uszy, i wierzę temu. Papież nigdy się nie zgodzi na podobny sposób wybadania woli ludu, chociaż może byłby on jedynym do zmuszenia dworu rzymskiego do jakiego układu. Szczerze mówiąc, nie wierzę w rzeczywistość tego planu, musi to być tylko przypuszczenie; więcéj przywiązuję wagi do zdania jednego z ludzi, posiadającego najwięcéj tajemnego wpływu w Rzymie, zdania, które tu dosłównie załączam: „Neapol urządzi się i uspokoi, wbrew wszystkiemu, nawet bez rozwiązania sprawy rzymskiéj. Jakikolwiek układ przedstawionym byłby papieżowi, koniecznie odrzucony zostanie; czas przewlecze się aż do wiosny; rozwiązanie rzymskie dokona się samo z siebie i będzie tylko *ustępem podrzędnym w ówczesnym ruchu.*“

Te wyrazy mocno mię uderzyły, znaczenie ich może być następnie wytłómaczonem: Usiłowania dojścia do szczegółowego i odrębnego rozwiązania sprawy rzymskiéj są daremne. To rozwiązanie nastąpi, tak jak owoc dojrzały z rozwoju dalszego francuzko-włoskiego przymierza.

Naznaczenie margrabiego de Lavalette posłem w Rzymie, przyjęte zostało obojętnie przez dwór papieski. Kardynał Antonelli objawja dziwny spokój i niezrównaną łagodność.

Ksiądz Chigi miał być już od 2 lat, a nawet dawniéj posłany do Paryża. Ile razy wytężało się położenie od wojny 1859 r., mówiono zawsze, że odwołają go z Bawarji i poszlą do Francji. Niewątpliwie jest to jeden z najzręczniejszych prałatów ambasadowych. We środku Europy pozyskał on wpływ rzeczywisty a Bawarję zrobił rządem najruchliwszym dla sprawy papieskiéj.

Ciekawie tłómaczą tu krew zimną, postawę niezachwianą świata papieskiego. Konsulta sądzi i potępia na śmierć lub na galery więźniów ankońskich, to jest kraju nienależącego do jéj przysądu. Rozstrzyga ona nie tylko sprawy polityczne, ale nawet sztyletowe, które zaszły w roku 1860 albo i dawniéj.

Konsulta święta jak wiadomo jest straszliwym trybunałem, który nie śpieszy się ale nic niezapomina. W październiku 1854 r. kazała karać śmiercią ludzi za wykroczenia czasów Mazziniego w 1849. Obwinieni dręczyli się przez 6 lat w więzieniu, z którego ich wydobyto dla oddania pod miecz katowski: „Przed śmiercią, zamiast skruchy, pisał *Dziennik rzymski*, gorszyli ludzi najokropniejszemi bluźnierstwami“.

Ta św. Konsulta, któréj kardynał Antonelli jest prefektem i ksiądz Segretti prezesem, jest sądem, który zgłębiłem do dna, i śmiało powiedzieć mogę, że rządzi nim albo najgłupsze pobłażanie, albo najokrutniejsze głupstwo, tak iż śmiało rzec mogę, że niema nic równie gorszego w Europie. Prałaci zasiadający w tym sądzie nie mogą wieczorem wychodzić bez pistoleta w zanadrzu i bez służącego, dla obrony. Te wszystkie zbutwiałe machiny nie przestają działać, jakby nic nie postąpiło w świecie. W obecnéj chwili 50 Ankończyków znajduje się pod sądem; czterech z nich skazano już na śmierć. Mogą oni być największymi zbrodniarzami, wcale ich niebronię, ale wolałbym, aby o nich wyrokowali prawdziwi sędziowie.

Tenże dziennik *Czas* otrzymał od korespondenta swojego z Rzymu następną odpowiedź na artykuł *Dziennika Rzymskiego* wymierzonego przeciw okolnikowi barona Ricasoli:

„Rzym 7 września,

„Krótki urzędowy artykuł kardynała Antonellego, wręcz zaprzecza wszelkiemu uczęstnictwu rządu rzymskiego, w reakcyjnych knowaniach neapolitańskich i w odwodzie odwołuje się: *do prawości przedstawicieli mocarstw i do uczciwości francuzkiego wojska*“.

„Rzeczą jest jasną, że rząd rzymski nic niedziałał otwarcie, jawnie, w sprawach neapolitańskich; to otwarte, stanowcze, urzędowe działanie, nie mogło być nawet *dowiedzionem* tylko w pewnych granicach, ze strony Franciszka II i kwirynału. Franciszek II podobnież utrzymuje że o niczem nie wie; hr. Trapani twierdzi, że wszystkiemu jest obcy. Te zaprzeczenia, mniéj lub więcéj ważne w obec dyplomacji, są zupełnie błahe w obec sumienia.

Niema ani jednego człowieka ze zdrowym rozsądkiem, coby mógł zaprzeczyć, że kwirynał zbierał bandy, że posyłał im zasiłki, że powoływał do zaciągów, że opatrywał pieniędzmi w Abruzzach i gdzie indziéj. Zapewne, Franciszek II i hr. Trapani osobiście nie działali; książe krwi królewskiéj nie zaciągał zbójców w pałacu Farnese: ale czyż widziano kiedykolwiek pretendentów, żeby te rzeczy sami robili? Czyż dla uwierzenia w ich zabiegi, potrzebny jest koniecznie rozkaz na pargaminie i opatrzony ich pieczęcią?

Zobaczmy teraz, jaka część odpowiedzialności powinna być w tém wszystkiem przypisana dworowi rzymskiemu?

Oczywiście, że pod tym względem nikt niema prawa wymagać dowodów na piśmie; poszlaki wystarczają do wydania wyroku; owoż te poszlaki istnieją.

Przebiegnę je pokrótce.

Wydanie w maju monety miedzianéj wybitéj na rachunek Franciszka II. Ta moneta wprawdzie w bardzo małéj liczbie zatrzymaną została przez Francuzów. Kardynał Antonelli poważnie utrzymywał, że wyświadczono tylko usługę przez mennicę rzymską, *podczas oblężenia Gaety;* ale któż uwierzy w sprawiedliwość téj małéj przyjacielskiéj usługi, która przeciągnęła się aż do zupełnego pożaru wojny domowéj.

Ta jedna poszlaka byłaby dostateczną do usprawiedliwienia pierwszego oskarżenia barona Ricasoli *o wybijanie fałszywéj monety.* Nadto *pewny* jestem, że mennica rzymska od 4-ch a nawet 5-ciu miesięcy, kilkakrotnie wybijała monetę na rzecz Franciszka II, zapewne nie było to już w czasie oblężenia Gaety.

Drugie twierdzenie p. Ricasoli jest następne: *Świętopietrze służy do zasilania zbójectwa.* Dostarczyć na to dowody jest zapewne trudno; zobaczmy wszakże co działo się i dzieje dotąd w Rzymie. Istniały i istnieją dwa lub trzy komitety: komitet hrabiego Brunet (francuzki legitimistowski), kwiatu lilji; komitet księdza Ricci, państw papieskich; komitet p. Merenda i innych neapolitanów.

Te komitety często zlewały się w jeden, a zawsze działały wspólnie. Ogłaszano pisma najautentyczniejsze, których nigdy nie wyrzekał się dziennik neapolitański *Słońce.* Owoż wiadomo, że znaczna część summ przesyłanych do Rzymu, ze wszystkich części świata, wpływała do tych tajemniczych zakładów. Świętopietrze bywa zwykle przywożone do Rzymu przez emisarjuszów, którzy mają równie do czynienia z Watykanem jak z komitetami.

Nie wymienię imion własnych, chociaż niektóre są mi wiadome; co do pieniędzy dawanych wprost komitetom przez księży Antonellego, de Merode i t. d. raz jeszcze powtarzam, że tego stanowczo dowieść nie można. Pod tym względem są tylko przypuszczenia mniéj więcéj prawdopodobna, oczywista też, że p. Ricasoli w téj mierze wyraził tylko swe wnioski.

Zostaje trzecie twierdzenie barona Ricasoli: *rząd rzymski cierpiał w swym kraju komitety, składy i zaciągi ochotników na wojnę domową neapolitańską.* Rzecz sama z siebie jest jawna jak dzień, ślepym być by potrzeba, aby jéj nie widzieć; uwięzienia dokonane przez Francuzów świadczą o ile złe było rozszerzone. Co się zaś ściąga do większych lub mniejszych zachęt ze strony władz rzymskich, jest to podobnież jeden z tych czynów, których dowodzi samo istnienie i trwanie czynu.

Wystawmy sobie, że w. ks. badeński ma w kraju swoim komitety zaciągujące ochotników przeciw Francji i czyniące to przez 7 lub 8 miesięcy, na dyplomatyczne zaś przestrogi odpowiada rządowi cesarza, że niewie o co chodzi. Cóżby rząd cesarski powiedział? Cóżby powiedział gdyby werbownicy byli w ciągłych stosunkach z naczelnikiem policji, tak jak w Rzymie Merenda, Giorgi i inni byli w nich z p. Pasqualoni?

A nadto, czyż podobna zaprzeczyć, że w Rzymie najzupełniejsze panowało spólnictwo między stronnikami papieskimi i stronnikami neapolitańskimi księdza Ricci i domownikami pałacu Farnese.

Złóżcie dowody! Ależ wszystko jest dowodem! Zapewne wyznaję, u dołu niema waszego podpisu, ale któż będzie tak dobroduszny, aby uwierzył że go położycie przed osnuciem waszéj kochanéj koalicji.

Nie wiem, czy kardynał Antonelli będzie miał szczęście znaleźć wielu ludzi, którzy za dobre wezmą jego odwołanie się do świadectwa ambasadorów. *Urzędowie,* widocznie ambasadorowie odpowiedzą, że *urzędowie* Antonelli zawsze oświadczał się należycie i że *urzędowie* nic im nie zdawało się widzieć nieprawidłowego. Czyż jakikolwiek ambasador może mówić inaczéj? A nadto ambassadorowie rzadko kiedy jasno widzą; świat byłby dziwnie dobrodusznym, jeśliby o tém nie wiedział.

Co do mnie znam ich dobrze. Wiem że p. Hudson, człowiek bardzo słuszny, d. 28 marca 1859 roku wątpił o wojnie i nie widział nawet żadnych do niéj pierwiastków; wiem że p. Raynewal w roku 1856 znajdował, że w Rzymie *wszystkie reformy już były dokonane* i że nic nie pozostawało do żądania. Każdy ambassador jest człowiekiem bardzo grzecznym, ale niczém więcéj; kardynał Antonelli wie to najlepiéj.

Co do świadectwa wojska francuzkiego, to jest jenerała de Goyon, uznaję jego ważność, ale w tym razie potrzebaby pewnego rodzaju śledztwa sądowego. Czyż jenerał może wejść w jego szczegóły?

Jenerał na wysokiem stanowisku głównodowodzącego nie może rzeczy inaczéj załatwiać, tylko urzędowie, koniecznie więc odpowiedziećby musiał, że były podżegania neapolitańskie to prawda, ale że Franciszek II nie wychodził ze swego majestatu, a kardynał Antonelli zawsze nad nimi ubolewał. Rząd rzymski odwołuje się do świadectw w pewnym względzie z góry zadyktowanych. Kardynał wywinąć się nie może, nigdy dostatecznie nie odpowie na to pytanie: czy Rzym był, *tak* lub *nie,* tylko schronieniem upadłego dworu, lub czy zamienił się na niebezpieczny Koblentz.

Francja.

Paryż, 12-go września. Rozeszła się wiadomość, że cesarz wróci prędzej z Biarritz niż zamierzał; miał bowiem bawić do 25-go a tymczasem wróci już 21-go. Z niecierpliwością ten powrót jest oczekiwany bo słusznie czy niesłusznie, ale spodziewają się, że sprawy ogólne wezmą ruch daleko żywszy, skoro cesarz stanie w Paryżu. Na przyśpieszenie powrotu ma wpływać przybycie króla pruskiego spodziewane podług jednych w Compiègne, podług drugich w Fontainebleau.

13-go września. Powrót cesarza tém jest pożądańszy, że sprawa rzymska doszła już do takiéj dojrzałości, że odkładać jéj na czas nieokreślony niepodobna. Mówią nawet o nocie mającej ukazać się w Monitorze, wnet po przybyciu cesarza; powszechne bowiem panuje przekonanie, że koniec już jest nader blizki. Milczenie stało się bardzo trudnem i być może, że rząd uzna się zniewolonym oświecić mniemanie powszechne o swoich zamiarach.

Ksiądz Nardi miał w towarzystwie sprawującego interesa rzymskie w Paryżu, widzieć się z naczelnikiem domu bankowego, który w swoim czasie podjął się był pożyczki rzymskiéj. Ks. Nardi chciał wyrozumieć, czy nowa pożyczka byłaby możliwą; lecz p. Rotschild odmówił swych usług, pomimo że chciano podwoić kommisję bankową. To wszystko dowodzi, że jest jakaś nadzieja rozwiązania sprawy rzymskiéj, a chociaż ją otaczają wielkie trudności, podobno ułatwi się ona w sposób nierównie prostszy, niż powszechnie sądzą. Jedna okoliczność zdaje się to zapowiadać. Dwaj z najgłówniejszych właścicieli kuźnic oświadczyli urzędnikowi wysokiego stopnia, że według zebranych dokładnych wiadomości, Włochy dałyby ogromny odbyt przemysłowi kruszcowemu, że żelazo francuzkie więcéj w tym kraju popłaca od angielskiego, wszakże dla osiągnienia tego wypadku, dwa warunki są niezbędne: traktat handlowy i rozwiązanie sprawy rzymskiéj. Co do pierwszego, miał odpowiedzieć ten wysoki urzędnik: rzeczy pójdą prędko i dogodnie; co do drugiego trudno powiedzieć cóś pewnego; wszakże nie należy tracić nadziei, największe zawikłania rozwiązuje się w chwili w któréj najmniéj świat tego oczekuje.

Margr. de Lavalette znajdujący się dziś w Szkocji, jutro ma przybyć do Paryża i natychmiast, po powrócie cesarza, odjechać do Rzymu.

Zapowiadają tu nową broszurę, tegoż samego pióra, co: *cesarz, Rzym i król włoski.*

14-go września. Położenie rządu rzymskiego staje się co dzień trudniejsze i niemożliwsze. Dnia 8-go września zamiast okrzyków zapału dla papieża, lud wystąpił z przeciwnemi objawami. Po oknach chorągwie trójkolorowe, na kapeluszach kokardy téjże barwy, ukazały się w wiecznem mieście, w tym dniu w którym dzienniki ultramontańskie twierdzą, że papież był przedmiotem nadzwyczajnego uwielbienia.

Tymczasem stronnictwo wsteczne pracuje jak gdyby wierzyło w możliwość powodzenia. Hr. Trapani przewodniczy kommitetom, jawnie uchwalającym postanowienia, mające utrwalić zbójectwo w kraju neapolitańskim. To wszystko odbywa się we Frascati o kilka mil od Rzymu w oczach rządu rzymskiego, który podług twierdzeń *Konstytucjonisty*, zachowuje najściślejszą neutralność. Ten nowy rodzaj neutralności, wymyślony przez dziennik usłużny, na tém zależy, żeby otwarcie osłaniać wszystkie knowania stronników Franciszka II-go.

Lecz na czém reakcja opiera swe nadzieje? Na co liczyć mogą zwolennicy władzy świeckiéj? Aż dotąd polegali oni, albo przynajmniéj udawali, że polegają na przychylności rządu francuzkiego, który w téj drażliwéj okoliczności, zachował rozsądną ostróżność. Ale rząd francuzki działać powinien nie ze stanowiska papieskiego, nie ze stanowiska Wiktora-Emmanuela, ale ze stanowiska Francji, którą wyobraża. Owoż, jakie jest zdanie Francji w tém pytaniu? Odpowiedź nie jest trudną. Dosyć przytoczyć ostatnie wybory w departamencie Wokluzy, gdzie wystąpili dwaj spółzawodnicy. Jednym z nich był stronnik jedności włoskiéj, z Rzymem za stolicę p. Pamard; drugim, p. Gaillard, obrońca władzy świeckiéj papieskiéj; pierwszy otrzymał 18,033 głosy drugi 4,048. A jednak Avignon leży we Francji południowej i było niegdyś pobytem papieżów. Gdyby przyszło do rozwiązania ciała prawodawczego, do wyborów powszechnych w całej Francji, okazałoby się w sposób najwyraźniejszy, jaka jest większość przekonań ludu francuzkiego pod tym względem.

Pan Benedetti, pełnomocny minister francuzki w Turynie, znajduje się obecnie w Trouville, dokąd przybył dla zabrania swéj małżonki.

Piszą z Wenecji d. 8 września, że marszałek Magnan przybył tu pod nazwą hrabiego de Luciennes z synem i córką. Marszałek, który zdaje się być cierpiącym, kilka dni tu zabawi.

Donoszą z Biarritz, że na jednym z wieczorów pałacowych występowała dwunastoletnia aktorka tragiczna, któréj wczesny talent zdaje się zapowiadać nową Rachel. To pewna, że minister stanu rozkazał młodą Pyrenejkę przyjąć do konserwatorjum, wyznaczając na jéj utrzymanie po 100 fr. na miesiąc.

Powrót książęcia Napoleona i księżny Marji Klotyldy do Paryża, oczekiwany jest między 20 a 25-m bieżącego miesiąca.

Książe wsiadł na statek d. 19 sierpnia w Kleweland na jeziorze Erie, dla zwiedzenia jeziora wyższego, skąd miał popłynąć z wodą po Mississipi aż do St. Louis i Memfis; stamtąd płynąć w górę do Chicago, dostać się na jezioro Michigan, wpłynąć na Niagarę i tam połączyć się z księżną. Zdrowie dostojnych podróżnych było wyborne przez cały ciąg téj długiéj podróży.

Gubernator stanu Massachussets zaprosił ks. Napoleona, aby ten stan odwiedził; książe odpowiedział następnym listem:

New-York, 14-go sierpnia.

„Pośpieszam wynurzyć szczere podziękowanie za uprzejmy list doręczony mi przez adjutanta waszej dostojności podpółkownika Harrisona Ritchie. Wzruszyły nas, to jest księżnę i mię uczucia życzliwości uprzejmej, jakieśmy w tém liście wyczytali. Mam rospocząć podróż na zachód, któréj poświęcę około trzech lub czterech tygodni, i dopiero po powrócie moim z téj wycieczki, spodziewam się odwiedzić Boston. Wszystko co dotąd oglądałem w waszym wielkim i pięknym kraju, podwoiło tylko chęć moję poznania téj stolicy umiejętności Stanów zjednoczonych i téj kolebki ich swobód.

Oddawna już żywię najgłębsze spółczucie dla Ameryki; wzniosłość jéj wyzwolonych ustanowień, serdeczne przyjęcie, jakie znalazłem ze strony wielkiéj liczby najznakomitszych jéj mieszkańców, zostawią w mojém sercu czułe i trwałe wspomnienia. Proszę przyjąć panie gubernatorze wyrazy wysokiego poważania.“

Napoleon (Heronim).

Dziennik *Konstytucjonista* nagle i nieopowiednie wystąpił z obroną władzy świeckiéj papieskiéj. Powstały przeciw niemu dzienniki wyzwolone. Między innemi dziennik *Rozpraw*, który mówi:

„Obawy *Konstytucjonisty*, aby rzeczpospolita nie została ogłoszoną w Rzymie, skoro wojska francuzkie wieczne miasto opuszczą; aby wówczas gdy jedna część siły zbrojnej włoskiéj będzie musiała strzedz brzegów Mincio a druga uśmierzać kraje neapolitańskie, zwolennicy Mazziniego pochwyciwszy władzę nie oddali Piusa IX jeńcem w ręce triumwirów; aby nie przyszło powtóre do wznowienia wyprawy 1849 roku, polegają na przypuszczeniu będącem czystym anachronizmem. Ponieważ rzeczony dziennik zdaje się zapominać, że stan półwyspu w roku 1861 jest zupełnie różnym od stanu 1849, musimy przypomnieć mu tę niezmierną różnicę. W roku 1849, Włochy zostawione same sobie, musiały rzucić się w ręce Mazziniego, aby podołać rozpaczliwéj i nierównej walce wypowiedzianej Austrji. Wówczas opuszczenie i odosobnienie Włoch, wzmagało siłę stronnictwa mazzinistowskiego. W roku 1861, Włochy wspierane przez współczucie i ramię Francji, Włochy już wyswobodzone i prawie jednolite, pokładają całą swą ufność, właśnie w swéj jedności i swém narodowém urządzeniu, oraz w kierownictwie króla Wiktora-Emmanuela. Czyż królestwo włoskie, czyż król włoski przez Francję uznany, nie są najdostateczniejszą rękojmią przeciw dorywczym zamachom i niebezpieczeństwom trwożącym wyobraźnię *Konstytucjonisty?* Czyż Wiktor-Emmanuel nie jest dla Francji i dla Europy najsilniejszém przedmurzem, przeciw przedsięwzięciom na Rzym zwolenników Mazziniego. Podług nas Francja nie potrzebuje trzymać 20-tu tysięcy wojska w Rzymie dla zabezpieczenia osoby ojca świętego i jego duchownéj władzy. Wątpić o tém, byłoby to krzywdzić Francję, byłoby zapoznawać wpływ i przewagę, jakich używa we Włoszech i do których tém większe ma prawo im zjednała je sobie sławniejszą pomocą. *Konstytucjonista* trwoży się ciężkiemi następstwami, jakie przedwczesne wycofanie naszego wojska sciągnąćby mogło; ale zamyka oczy na niebezpieczeństwa niemniéj widoczne, jakiemi grozi zbyt długi pobyt wojsk francuzkich w Rzymie, a właśnie te niebezpieczeństwa silnie nas zajmują. Powiedziano nam, że Francja zostawiła Włochom swobodę urządzenia się wewnątrz, według woli. Tak jest, bez wątpienia, pozwalamy Włochom panować w Turynie, w Mediolanie, we Florencji, w Palermo i Neapolu, ale cóż robimy w Rzymie? Kto przeszkadza Włochom do utrwalenia swéj niepodległości i jedności narodowéj przez objęcie właściwéj swojéj stolicy? Owoż lękamy się szczerze, żeby polityka broniona przez *Konstytucjonistę*, przedłużając stan nieznośny, niewpędziła narodu włoskiego w rozpacz, nie otworzyła dla ducha rewolucyjnego, dla zwolenników Mazzinistowskich, możności podniesienia na nowo głowy, możności zupełnie od 2-ch lat straconéj. Na tém, podług nas polega wielkie niebezpieczeństwo obecnego stanu.

W ostatku, jeśliśmy dobrze wyrozumieli słowa Konstytucjonisty, można w nich znaleść zobowiązanie, którego doniosłość każdy oceni. Zdaje się rzeczywiście wynikać ze słów tego dziennika, że wycofanie wojsk z Rzymu, już w zasadzie jest postanowione i że zależy tylko od uspokojenia Włoch południowych. Dziennik „Ojczyzna“ mówi znowu, że zadanie rzymskie, jest *zadaniem czasu.* Lecz wszystkie wiadomości przez nas od kilku dni otrzymywane, te nawet które czytamy w dzisiejszym Konstytucjoniście zgadzają się na to, że jen. Cialdini szczęśliwie spełnia swe posłannictwo i że zbójectwo już śmiertelnie zostało ugodzone. Jeżeli tak jest, zadanie byłoby bardzo proste i bliskie rozwiązania tak pożądanego i tak niezbędnego, dla dobra Włoch, jak dla dobra Europy; jeszcze kilka tygodni a rozwiąże się samo z siebie.

Austrja.

Wiedeń 10 września. Cesarzowa przebędzie zimę w Korfu. Dr. Szkoda w rozmowie mianéj z cesarzem nalegał, aby naj. pani nie przewozić na stały ląd.

Feldzejgmejster Benedek miał zawczoraj z cesarzem całogodzinną rozmowę; odjedzie do Werony dopiero za kilka dni.

Wczorajsza rada ministrów, pod przewodnictwem cesarza, trwała trzy godziny. Hr. Forgach i baron Kemenyi znajdowali się na niéj.

Czekają tu znowu prędkiego powrótu kardynała-prymasa węgierskiego.

Piszą z Wiednia do dziennika *Pesti-Hirnock*, że radca ministerjalny Gombos, mianowany kommissarzem królewskim do rozwiązania komitatu peszańskiego, żądał, z powodu niezdrowia, uwolnienia siebie od tego posłannictwa. Rząd nie uwolnił go od obowiązku, lecz wstrzymał się z rozwiązaniem komitatu aż do jego wyzdrowienia.

Hr. Bethlen wzywa w dzienniku rumuńskim *Concordia,* Magjarów i Rumunów do zjazdu na kongres dla wzajemnego porozumienia i zgody przed otwarciem sejmu siedmiogrodzkiego.

Sąd miasta Fiume uwolnił d. 9-go września, wszystkich obwinionych o zamiar wzniecenia rozruchów.

Peszt 10 września. Hr. Forgach doznał wielkiego zawodu. Zdawało mu się, że już obalił polityczną i administracyjną organizację komitatów; sądził, że na wywrócenie tego, co wieki utrwaliły, dosyć było mianować kommissarza, podpisać rozkaz i posłać kilka oddziałów wojska. Jakoż w imieniu cesarza podpisywał rozkaz po rozkazie, ale komitaty znalazły je tak nierozsądnemi i rewolucyjnie despotycznemi, że nie uczyniły im nawet zaszczytu ogłoszenia. Kanclerz zniecierpliwiony zadekretował, zawsze w imieniu cesarza i króla, rozwiązanie komitatów opornych, lecz te dekreta po przybyciu ich do Węgier stają się głoskami martwemi. Komitaty łączą się do protestacji komitatu głównego przeciw rozwiązaniu zgromadzenia, i dowolnemu rugowaniu z posad urzędników pełniących swe obowiązki.

Tymczasem komitat pesztański działa, jego urzędnicy pracują, jakby rozkazy nie istniały; dowódzca wojskowy czeka wezwania kommissarza królewskiego, ale ani o wezwaniu, ani o kommissarzu nie słychać.

Sejm siedmiogrodzki będzie zwołany, ale ani Węgrzy, ani Szeklerowie nie wyszlą nań swoich przedstawicieli. Sejm przeto składać się będzie z Rumunów, z urzędników saskich i z tak zwanych rojalistów, to jest deputowanych, przez rząd naznaczonych. Łatwo przewidzieć jego przyszłość; posłowie rumuńscy swarzyć się będą z saskimi, deputowani rządowi wystąpią z wniesieniami, z jakiemi rząd i prezes wystąpić im każą. To zgromadzenie Bóg wie czém, ale pewnie nie będzie sejmem siedmiogrodzkim.

Jenerał Mamula otrzymał rozkaz wyprowadzić z Włoch 30,000 wojska i rozciągnąć kordon wzdłuż granic austryjacko-tureckich, rzekomo dla zasłonienia państwa wśród wypadków wojny zapalającéj się w Czarnogórzu, rzeczywiście zaś dla podania ręki wojskom stojącym w Węgrzech na przypadek rozruchów.

Wiedeń 12 września. Cesarz wnet po przybyciu swojem, dał posłuchanie prezesowi rady ministrów arcy-książęciu Rajneremu i rozkazał wezwać do pałacu ministra hrabiego Esterhazy, tudzież kanclerza hr. Forgach.

Cesarz wracając wczoraj z przeglądu wojskowego miał mały przypadek, konie związały się i podpadały w powozie; najjaś. pan wrócił fiakrem do pałacu.

Mówią, że arcy-książę Stefan, ostatni palatyn węgierski, dotąd mieszkający za granicą, w niezgodzie z cesarzem, przybędzie w październiku do Wiednia. Przysłał on 1,000 zł. w imieniu rodziny arcyksiążęcia palatyna Józefa, na założenie teatru narodowego węgierskiego w Budzie.

Podług prawa nikt nie może być nauczycielem w Austrji, bez złożenia egzaminu i otrzymania patentu. Ponieważ jezuici uwolnieni są od tego obowiązku, poseł drugiéj izby professor Brinz i 52 członków tejże izby podpisali następną interpelację do ministra stanu:

1) Czy zakon jezuicki używa jakich przywilejów i jakich mianowicie, co do szkół przez tenże zakon utrzymywanych;

2) Czy ministe ma zamiar dłużéj to cierpieć, lub jakie środki zamyśla przeciw jezuitom przedsięwziąć.

Dzienniki urzędowe *Surgoeny* i *Gazeta pesztańsko-budzyńska* obejmują oświadczenie hr. Forgach, kanclerza węgierskiego. Podajemy tu wyjątek z tego pisma:

„Dwa główne obowiązki leżą na kanclerstwie węgierskiem. Przedewszystkiem, powinno przywrócić porządek i wrazić uszanowanie dla prawa, przez użycie najsprężystszych środków, jeśliby inaczéj cel osiągnąć się nie dał. Powtóre, powinno tak działać, aby ustawy zasadnicze, konstytucji węgierskiéj ocalić, dla tego, iżby przyszły sejm miał trwałą podstawą. Owoż, komitaty i wolne królewskie miasta składają główny pierwiastek życia konstytucyjnego w Węgrzech; potrzeba więc uwolnić te organa, od nacisku namiętności politycznych, aby mogły z godnością spełnić swe posłannictwo.

„Nie jest zamiarem rządu zdobycie przelotnej większości i owszem pragnie on, aby komissje komitatowe i municypalne składały się, po większéj części z mężów niezależnych, którzy wolni od nacisku wyższego nad ich pojedyńcze siły, mieli dość odwagi, stanowczego oparcia się niebezpiecznym rewolucyjnym zasadom i do opiekowania się prawdziwém dobrem komitatów i miast przez należyty zarząd i bezstronny wymiar sprawiedliwości. Jeżeli więc znajdą się kommisje komitatowe ochocze do odpowiedzenia tym sprawiedliwym wymaganiom, i gotowe do zadośćuczynienia niezbędnym potrzebom państwa, stanowiącym warunek jego bytu, przy zastrzeżeniu praw konstytucyjnych, rzeczą jest prostą, że kanclerstwo, uszczęśliwione z takiéj ulgi swojego brzemienia, zachowa komitaty w ich obecnéj organizacji. Nowe prawidła, jako wynikłość nieuchronna, tam tylko zastosowanie znajdą, gdzie niepodobieństwem będzie inaczéj postąpić.“

Wschodnio-niemiecka poczta pisze:

Izba poselska rady cesarstwa, była dnia 11 września widownią jednego z tych zjawisk etnograficznych, jakie nie zdarzają się w żadnym innym europejskim parlamencie, jednego z tych pojedynków ludu z ludem, w którym dwaj przedstawiciele różnych narodowości walczą w obliczu

zgromadzenia za niezawisłość i pierwszeństwo swych plemion. Między pięciu posłami dalmackimi, zasiadającymi w izbie,trzech należy do narodowości włoskiéj pp. Abberti, Lapenna i Marchiedo, dwaj zaś do narodowości słowiańskich pp.Bujas i Lubissa. Wśród rozbioru prawa gminowego, p. Lubissa powstał i zażądał, aby prawo ogłosić za niestosujące się do Dalmacji, bo gdy roszczenia Kroacji na Dalmację są zapewniane i kraj ma być poddany organizacji municypalnéj, istniejącéj w Kroacji, napróżno byłoby rozciągać nań prawo służące gminom niemieckim. P. Lubissa wyrzekł mowę swoją w języku serbskim, powtórzył wszystkie dowody, wyłożone przez sejm zagrzebski za należeniem Dalmacji do królestwa Kroackiego.

„Zaledwie przestał mówić, gdy inny poseł dalmacki p. Lapenna, Włoch z urodzenia, zabrał głos, dla odparcia z całą żywością, wrodzoną swemu ludowi, rozszerzenia Kroacji. P. Lapenna mówił po niemiecku, a chociaż doznawał niejakiéj trudności w wysłowieniu się tym językiem, ogień, bogactwo i dosadność jego rozumowania sprawiły silne wrażenie i przekonały izbę, która przeszła do porządku dziennego. Zaprawdę, w żadnéj innéj części świata nie możnaby znaleźć téj mieszaniny narodowości, tych sprzecznych roszczeń i téj miłości własnéj każdego plemienia.

Zagrzeb 12 września. Sejm roztrząsał dziś projekt rearganizacji gimnazjów i odrzucił wniesienie kommisji, ściągające się do obowiązkowego nauczania języka niemieckiego, albo do zastąpienia go nauką innego języka, np. francuzkiego. W gimnazjum miasta Fiume naukę języka włoskiego, zachowano jako obowiązującą.

Wczoraj odczytano w Zagrzebiu następny reskrypt:

„Sejm załatwił już pytania polityczne na osnowie królewskich wniesień, nowe więc powołanie posłów pogranicza jest zupełnie bez celu. N. pan nie widzi pobudek mogących przeszkadzać sejmowi do przystąpienia do obrad nad adresem, który miał mu być przedstawionym. W ostatku n. pan uwalnia sejm od obowiązku składania adresu i wzywa go do przedstawienia zagłosowanych już uchwał podług dawnego zwyczaju, w kształcie przełożenia. W razie, gdyby pytania publiczne znalazły się znowu na porządku dziennym zgromadzenia, n. pan zachowuje sobie prawo powołania posłów pogranicza.“

Prusy.

Berlin, 15 września. Czytamy w *Gazecie pruskiéj.* Najęto już pokoje dla lorda Granville, posła nadzwyczajnego Wielkiéj Brytanji, mającego być obecnym, z rozkazu królowéj Wiktorji, na obrzędach koronacji w Królewcu i zabawić kilka dni w Berlinie.

Gazeta szczecińska donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych kupił u naszego rządu 20,000 strzelb, które mają być wysłane ze Szczecina do Hamburga, a stamtąd do Stanów Zjednoczonych.

Kolonja 14 września. Jego król. wys. książe Wallji przybędzie dziś o godzinie 4 do naszego miasta i uda się do Bruhl dla odwiedzenia rodziny królewskiéj.

Wczoraj wieczorem król hanowerski tu przybył i po wieczerzy pojechał do Ostendy.

Tenże dziennik donosi, że król i królowa pruscy przyjęli zaprosiny miasta Kolonji na dzień 15 tego miesiąca. Ruch jest nadzwyczajny, przygotowania najokazalsze; miasto przywiązuje swą chlubę do jak najświetniejszego wynurzenia uczuć miłości i uszanowania dla ich majestatów.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

MADRYT, 11 września. Wieść, że przedstawiciel rządu sardyńskiego ma opuścić Hiszpanję jest zupełnie bezzasadna. Jenerał Almella prosił o uwolnienie siebie od wielkorządztwa wysp kanaryjskich z powodów zupełnie obcych polityce.

LONDYN, 12 września. Zakład Reutera ogłasza następną telegrammę:

New-Jork 30 sierpnia. Oderwańcy zachwycili 100,000 dollarów w mieście Fayette.

PARYŻ, 15 września. Dziennik Konstytucjonista ogłasza artykuł podpisany przez nowego swojego redaktora politycznego p. Grenier, w tymże samym duchu, jak artykuł podpisany przez p. Paulin Limayrac w dzienniku Kraj. Wyrażono w nim, że Francja nigdy nie pożąda ani piędzi ziemi włoskiéj. Sardynja jest ziemią włoską; przywłaszczyć ją sobie, nie byłoby przyłączeniem, lecz zdobyczą.

FLORENCJA 14 września. Król przybywa. Przyjęcie jest pełne zapału. Okrzyki: niech żyje! nie ustają między ludem.

TURYN, 12 września. Messyna 13. Książę Montebello, z rodziną swoją i orszakiem, przybył dziś z rana na okręcie „Królowa Hortensja.“ Popłynął daléj do Palermo, Neapolu i Marsylji.

TURYN, 14 września. Minister Stanów-Zjednoczonych powrócił wczoraj z Kaprery. Zdaje się być rzeczą pewną, że Garibaldi odmówił przyjęcia dowództwa nad wojskami, na które wzywał go dyplomata amerykański.

Dzisiejsze wiadomości z Neapolu oznajmują, że gubernatorowie Baru, Avelino i Benewentu dają pożądane doniesienia o spokojności prowincji.

MADRYT, 13 września. Dziennik Correspondencia oznajmuje, że rząd odpowiedział p. Tecco, że postanowił zachować archiwa konsulatów neapolitańskich.

Zapewniają, że przybycie Muleya-el-Abbasa do Madrytu jest postanowione; przybędzie on z rękojmiami pewności opłaty wynagrodzenia nakładów wojennych.

PARYŻ, 13 września. Monitor powszechny utrzymuje, wbrew twierdzeniu niektórych dzienników wiedeńskich, że nie otworzono żadnego nadzwyczajnego kredytu w tym roku na budowle i uzbrojenia morskie, lecz że te ograniczają się jedynie obrębami budżetu zwyczajnego.

TURYN, 12 września. Król dał dziś uroczyste posłuchanie nadzwyczajnemu posłowi króla duńskiego.

Wojska usiłują przeszkodzić bandzie herszta Chiawone przejścia w granice kościelne.

PESZT, 12 września. Mówią, że podróż prymasa do Wiednia spowoduje nowe zwołanie sejmu węgierskiego; wybory odbędą się na dawniejszéj podstawie. Rząd stosunki swoje z Węgrami oprze na dyplomacie 20 października.

MADRYT, 10 września. Przyznano spółce Lopez, załatwianie korrespondencji z Antyllami. Dziś rada ministrów zebrała się w Granja. Mówią, że mają na niéj rozwiązać się ważne zadania.

LONDYN, 12 września. Zakład Reutera ogłasza depeszę z Lizbony z dnia 7, donoszącą, że król przybył z Oporto dla znajdowania się na uroczystém otwarciu Kortezów. Rząd portugalski nie otworzył jeszcze swoich portów dla zboża cudzoziemskiego.

TURYN, 13 września. Poseł duński wezwany został do towarzyszenia królowi do Florencji. Dziennik Corriere Mercantile (Goniec handlowy) potwierdza wiadomość, że p. Marsh, minister Stanów Zjednoczonych w Turynie, popłynął na parostatku „Danete“ do Kaprery, dla wezwania Garibaldiego do przyjęcia dowództwa nad wojskiem związkowém Stanów Zjednoczonych. Dziennik Diritto (Prawo) żałuje, mówi, iż nie może zaprzeczyć rozszerzonéj pogłosce o przyjęciu tego wezwania przez Garibaldiego.

NEAPOL, 10 września. Dziennik urzędowy ogłasza rozkaz dzienny jenerała Tupputi do gwardji narodowéj z powodu święta d. 7-go września, będącego nową protestacją ludu neapolitańskiego przed Europą na rzecz jedności włoskiéj. Jenerał Cialdini napisał list do p. Tupputi, w którym wyraża, że w tym dniu gwardja narodowa i lud odnowili pamiętną uchwałę roku przeszłego, oraz że gwardja narodowa współubiegała się w zapale do poskromienia zbojectwa z najlepszemi bataljonami wojska.

Gazeta Wenecka zawiera depeszę z Wiednia z d. 11, podług któréj sejm węgierski ma być zwołany na dzień 1 grudnia.

TURYN, 13 września. Król odjeżdża jutrzejszéj nocy do Florencji, pp. Ricasoli i Cordova będą mu towarzyszyli.

Hr. Scisal poseł portugalski i hr. Moltke, poseł duński przyjęli wezwanie jego kr. mości. Oddano jednę fregatę w Genui na usługi ciała dyplomatycznego

RZYM, 12 września. Edyktem sekretarjatu stanu pozwolono wprowadzać bez cła w kraje papieskie pszenicę, kukurudzę, oliwę i wszystkie przedmioty żywności. Wywóz jest zabroniony. W Rzymie panuje spokojność.

TURYN, 13 września. Dziennik Nazione ogłasza następne wiadomości z Rzymu z d. 10 września: „Komitet burboński, zebrany we Frascati pod prezydencją ks. Trapani, radził rządowi rzymskiemu aby uwolnił ze służby zbirów i żandarmów najnienawistniejszych ludowi, lecz żeby ich opłacał za rozszerzanie propagandy w dawniejszych krajach papieskich. W półku złożonym z krajowców odkryto 400 ludzi, zaciągniętych do band rozbojniczych. Naczelnikiem tego zaciągu jest jeden z oficerów gwardji palatyńskiéj. Lista zaciężna przyrzeka po 4 paoli żołdu na dzień i wolność rabunku w miejscowościach stawiących opór.

Objaw uczyniony na rzecz papieża d. 8 września nie powiódł się. Trochę księży i trochę Neapolitanów wołało: niech żyje Pius IX! ale lud krzyczał że jest głodny. W nocy chorągwie trójkolorowe powywieszano na pomnikach.

Tegoż dnia objawy miały miejsce w Tivoli, Velletri, Frascati, Albano i Grotaferata, wiele ludzi uwięziono.

MARSYLJA, 13 września. Jenerał de Goyon wysłał wszystkie wojska francuzkie będące na leżach nawet z Viterbo dla osadzenia granic papieskich na północ i południe.

Jego rozkaz dzienny mówi, że wojska rzymskie dopomagać będą do odparcia wszelkiego najazdu. Przeszłéj nocy miał miejsce objaw na rzecz papieża; chorągwie trójkolorowe były wywieszone i kokardy rozrzucone po ulicach.

Policja schwytała listę osób podpisujących się na pomnik dla hr. Cavour.

Donoszą z Neapolu, że podczas odbywanych tam uroczystości rozlegały się okrzyki: „do Rzymu z Garibaldim.“

LONDYN, sóbota 14 września. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Jorku z 5 września: „Wyprawa morska pod rozkazami jenerała Butlera, bombardowała d. 28 sierpnia twierdzę przylądka Hatteras. Nazajutrz załoga poddała się.

Związkowi zabrali 25 dział, składy broni i 3 okręta. Jenerał Butler przybył do Waszyngtonu, gdzie wyprawiono na cześć jego serenadę. W mianéj mowie przyrzekł, że z pierwszemi mrozami, wojsko związkowe pójdzie przeciw południowi. Dotąd zabrano już 50 statków oderwańcom. Prezydent Jefferson Davis niebezpiecznie jest chory. Wieść o jego śmierci została odwołana.

KOPENHAGA, sóbota 14 września wieczorem. P. Orla Lehmann mianowany został dzisiaj przez króla, ministrem spraw wewnętrznych.

TURYN 17 września. W Kalabrji między Breizzano i Brancalcone, w nocy z 13 na 14 wylądowało około 100 zbójców; mają ich za Hiszpanów. Wojsko i gwardja narodowa zewsząd bandę otoczyły. Nadchodzą wiadomości ze wszystkich prowincij o poddawaniu się zbójców.

FLORENCJA, 16 września. Gwardja narodowa palermitańska została przyjętą przez ludność florencką z zapałem. Wszystkie domy są oświecone; na wszystkich powiewają chorągwie, okrzyki radośne brzmią nieustannie.

MARSYLJA, 17 września. Margrabia de Cadore przybył tu z Rzymu.

Wiadomości z Neapolu z dnia 14 oznajmują, że flota angielska odpłynęła dnia 11 na południe, skąd uda się do Malty. P. Peruzzi minister robót publicznych odpłynął do Palermo dla urządzenia tam prac swego wydziału.

Urzędowe doniesienia zwiastują, że Chiavone znowu ukazał się na czele znacznych band, lecz w ogólności bandy są otoczone i ściśnięte przez wojsko włoskie. Spokojność panowała w Kalabrji, wyjąwszy to miejsce, na którém wylądował oddział pod rozkazami obcego herszta.

Podług listów z Rzymu, dnia 14, książe de Gramont miał tam zabawić do dnia 30 września.

Zapadło tu pięć wyroków na śmierć przeciw członkom ankońskiego towarzystwa bezpieczeństwa, za zabójstwa polityczne.

Droga żelazna z Albano do Neapolu, czynnie jest popierana; będzie gotową na przyszłą wiosnę.

BERLIN, 18 września. Pod koniec tygodnia, wszyscy ministrowie wyjadą do Koblenc gdzie pod przewodnictwem króla odbędzie się rada ministrów, na któréj będzie obecnym hr. Bernstorff.

WIEDEŃ, 16 września. Donoszą dnia dzisiejszego z Raguzy: Omer-Pasza wyjechał wczoraj do Gacka, gdzie powstanie ma wybuchnąć. Turcy skutaryjscy mieli połączyć się z góralami chrześcijańskimi i żądać złożenia z urzędu gubernatora Abdi-Paszy.

OD REDAKCJI.

Kurjer Wileński wychodzić będzie w kwartale ostatnim, od 1 października 1861 r. w tym samym składzie i kierunku jak dotąd.

Dział urzędowy, stosownie do uchwalonego i ogłoszonego przez nas prospektu, mieścić będzie Ukazy, rozporządzenia, oraz obwieszczenia Władz wyższych, czerpane z dzienników rządowych, lub też nadsyłane z obowiązkiem wydrukowania, przez Zwierzchność miejscową.

Wiadomości zagraniczne i dział literacki zależne od bezpośredniego kierunku Redakcji, zawierać będą najświeższe wiadomości polityczne, literackie, rolnicze i bieżące. Nieschodząc z raz przedsięwziętéj drogi, stale usiłować będziemy, ażeby pismo nasze wiernie odbijało potrzeby miejscowe i rozszerzało światło prawdziwe i wiedzę gruntowną.

Dla tego ponawiamy wezwanie do wszystkich, kogo dobro ogółu obchodzi, ażeby zasilać nas swemi pismami i uwagami raczyli, z których korzystać nie omieszkamy.

Dla uniknienia zwłoki lub nieregularności w przesyłce, łaskawi prenumeratorowie upraszają się o wczesne zgłaszanie się z dokładnie oznaczonemi adresami.

Cena gazety:

Kwartalnie (od 1 paźd. do 1 stycznia) w Wilnie rs. 2 k. 50. Z przesyłką w kopertach rs. 3.
Miesięcznie rs. 1.
Półrocznie rs. 5. „ „ rs. 6.
Rocznie rs. 10. „ „ rs. 12.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 218):

— Z Łęczycy donoszą o przygotowującém się tam otwarciu kassy pożyczkowéj dla rzemieślników wszystkich wyznań. Kapitał zakładowy ma powstać ze sprzedaży fantów złożonych przez samych rzemieślników, tudzież z ofiar innych mieszkańców miasta, którzy kwestę w tym celu podjętą chętném sercem wspierali.

— P. T. Dziekoński w jednym z będących przed nami numerów zamieścił ostatni ciąg swéj nader ważnéj rozprawy, skromnie nazwanéj mianem „Drobnych spostrzeżeń nad artykułami o wychowaniu publiczném w Gazecie umieszczonemi.“ Głęboka praktyczna znajomość przedmiotu, potoczystość i jasność wykładu zalecają tę pracę, należącą do rzadkich u nas zjawisk na polu literatury pedagogicznéj. Spodziewamy się, iż p. Dziekoński zechce nas obdarzyć przedrukiem swych rozpraw w osóbnéj broszurze.

—W pierwszych dniach sierpnia, wydrukowano w perjodyczném piśmie niemieckiém „Unsere Zeit,“ wychodzącém w Lipsku, nakładem księgarza Brockhausa, życie Tytusa hr. Działyńskiego i Joachima Lelewela; oba napisane przez dra Fritza, lektora języka polskiego przy uniwersytecie wrocławskim, i nauczyciela tegoż języka przy szkołach wyższych a pracownika do rozmaitych pism polskich. Pan Fritz, z urodzenia Niemiec, przebywał przez lat kilkanaście w Królestwie, w Krakowskiém, a od r. 1846 zamieszkał stale w Wrocławiu, gdzie się poświęca literaturze polskiéj, którą sercem ukochał. Szczupły i cichy jest zakres jego działania, ale obfity w błogie owoce. Przeważne kładzie on zasługi jako nauczyciel polskiego, obznajmiając młodzież niemiecką z językiem i literaturą naszą, czego najwybitniejszym są dowodem wypracowania uczniów jego. Spodziewać się należy, że „Unsere Zeit“ nie przestanie na tych dwóch życiorysach polskich, bo co do p. Fritza to wiemy, że zbiera materjały do biografji wielu innych Polaków, o których Niemcy wcale albo jak nic nie wiedzą.

— Nakładem Karola Wilda, księgarza we Lwowie, wyjdą wkrótce w trzeciém wydaniu, z dołączeniem kilku pieśni nowych, Skargi Jeremiego, napisane w roku 1846, przez Karola Ujejskiego.

— W Ostrowie, nakładem księgarni J. Pribatscha, wyszło drugie wydanie, znacznie pomnożone, dzieła pod nazwą: „Wiadomość o synodach prowincjonalnych i djecezalnych gnieźnieńskich i o prawach kościoła polskiego, z dodatkiem spisu synodów djecezalnych polskich, podana przez ks. P. W. Fabisza.“ Tamże wychodzić teraz będzie od lat kilku istniejące pismo dla ludu, p. t. „Rok wiejski,“ które ma już 6,000 prenumeratorów.

— Na górze Hostyń przy Przerowie, na Morawach, odbyła się d. 2 września uroczystość narodowa na pamiątkę pobicia Tatarów. Mnóstwo ludzi przybyło z Morawy i Czech, a nawet i od Krakowa. Po mszy św., którą kapłan na wierzchołku Hostynia odprawiał, mieli niektórzy zgromadzeni mowy, a potém zabrzmiały pieśni narodowe słowiańskie i okrzyki: „Sława narodowi czesko-słowiańskiemu!“

— Słowianie południowi założyli znowu nowy zakład do wydawania dzieł użytecznych, pod nazwą „Matica dalmacka.“ Zatwierdzenie rządowe już otrzymano.

Gazeta Polska (do 218):

— P. J. Knoll ogłosił odezwę w kwestji Towarzystwa kredytowego gubernji wołyńskiéj, podolskiéj i kijowskiéj, przedstawiając punkta sporne, na które mniejszość pospołu z p. Knollem nieprzystawała, a które jednak większością przyjęte i w projekcie ustawy zamieszczone zostały. Najgłówniejsze z tych punktów spornych były następujące: 1) Stopa procentowa od listów zastawnych. 2) Sposób wykazania stanu majątku przystępującego do Tow. kred. 3) Minimum mającéj się udzielać pożyczki. 4) Kapitał zapasowy. Co do piérwszego, wiadomo iż większość przyjęła stopę procentu $4\frac{1}{2}$ %; z artykułu obecnego widzimy, iż mniejszość była za 4%, celem zwiększenia summy na umorzenie o $\frac{1}{2}$ procentu. Dowodzenia przyczyn tego projektu mocno są uzasadnione i poparte przykładem Towarzystwa kredytow. w Królestwie Polskiém. Pomijając punkt drugi co do formalności, zwrócić musimy uwagę na trzeci, tyczący się minimum pożyczki. Jeszcze w roku przeszłym wypowiedzieliśmy, że wysoka cyfra minimum przyjęta w projekcie Towarzystwa gubernij południowych, wydaje nam się niewłaściwą i położoną chyba w celu odsunięcia drobnych właścicieli od dobrodziejstw kredytu ziemskiego. Projekt ustawy Towarzystwa kredytowego dla gubernij tutejszych, przez obywateli już przyjęty, dowodzi, żeśmy mieli słuszność w tym względzie. Obecnie z odezwy, o któréj mowa, dowiadujemy się także, iż mniejszość komitetu była za naznaczeniem minimum nie 100, lecz 30 morgów gruntu. Dla czego inne zdanie przemogło, zgadnąć trudno! Wreszcie co do kwestji kapitału zapasowego z $\frac{1}{4}$ %, mniejszość była przeciwko niemu zupełnie, znajdując liczne w tém niedogodności, które w odezwie wylicza. Niegodzi się wątpić, iż wyłuszczone w tym artykule uwagi nie zostaną pominięte przy ostatecznéj redakcji ustawy.

— W wiadomościach zagranicznych podano już doniesienie w Kurjerze o procesie wytoczonym „Przeglądowi powszechnemu“ we Lwowie. Zamieszczamy tu kilka nowych w tym przedmiocie szczegółów. Ostateczne rozprawy sądowe zamknięte zostały d. 6 b. m. O południu prokurator uczynił wniosek następujący: na Kosteckiego, oskarżając go o zbrodnię, domaga się kary dwóch lat więzienia; na Stupnickiego, jako współwinnego, półtora roku; na Błotnickiego za przestępstwo pół roku; nadto 4,000 złr. utraty kaucji, tudzież zupełnego zawieszenia dziennika. O rońcami byli adwokaci: Kabat, Rajski i Henigsmann. Wszyscy adwokaci bronili świetnie, dowodząc logicznéj sprzeczności między zapowiedzianą wolnością a umotywowaniem wniosku prokuratora. Mowy te sprawiły wielkie wrażenie na sędziach i publiczności. Ostatnia obrona Błotnickiego wywołała oklaski, co spowodowało prezesa do upomnienia słuchaczy. Wiadomo już naszym czytelnikom, iż wyrok nastąpił daleko łagodniejszy, niż się domagał prokurator.

— Dnia 21 lipca r. b. w Oporowie otwartą została szkoła, w któréj w niedziele i święta proboszcz miejscowy uczy dziatwę i czyta zgromadzonym pisma ludowe.

— Piszą z Ejtkuń do *Gazety Gdańskiéj* pod d. 30 z. m. b. r.: Od czasu otwarcia kolei żelaznéj, przejazd osobowy tak jest znaczny, że pociąg pośpieszny muszą stąd wyprawiać z 3-a wagonami 1-éj i 2-éj klassy i z wagonem salonowym. Ponieważ roboty ziemne około tunelu kowieńskiego są obecnie ukończone, górnicy pruscy gromadami powracają do ojczyzny, górnego Szlązka, zadowoleni z zarobku. Otwarcie tunelu dla pociągów osobowych koleją żelazną idących, nastąpi dopiéro za dwa lata, gdyż chcą piérwiéj wypróbować jego trwałość; przez ten czas tylko pociągi robocze przechodzić będą;— żeby jednak tymczasowo otworzyć przestrzeń między Dynaburgiem a Kownem (30 mil), w miesiącu październiku r. b. Towarzystwo drogi żelaznéj, w około Wysokiéj góry kazało ułożyć tymczasowy szereg szyn, a przez Niemen zbudować przewóz, na którym za jednym razem 5 wagonów przeprawić można. Budowle prywatne mnożą się na nowym placu miasta, z każdym dniem. Kapitaliści mogliby tu dobre robić interesa, budując małe i średnie mieszkania. Komorne niesłychanie poszło w górę, np. jeden dom handlowy hamburski najął tuż nad granicą lokal na sprzedaż cygar, w domku słomą pokrytym; z lokalu tego właściciel miał 10 talarów rocznego dochodu. Teraźniejszy lokator płaci 300 talarów i zobowiązał się lokal wyreparować. Grunt na nowéj części miasta, nadzwyczajnie jest drogi, morg płacą od 700 do 1,000 tal., według położenia. W d. 1 września r. b. otwarty zostanie nowy hotel pod nazwą *Hötel de la frontière,* (Hotel graniczny). Od d. 15 b. m. i r. odbywają się tu tygodniowe targi i są licznie nawiedzane tak od przedających jak i od kupujących, a ceny nieprzesadne. Na przyszłą wiosnę zbudowany zostanie zakład gazowy dla dworca kolei żelaznéj; rury gazowe już zakładają.

— Z dniem 25 sierpnia r. b. otworzonym został w m. Sieradzu skład towarów z domu handlowo-komissowego Rolników kaliskich.

— W Moskwie ostatnich dni zeszłego miesiąca wyszedł piérwszy tom „Dziejów literatury polskiéj“ Władysława Syrokomli, w przekładzie Kuźmińskiego.

Słówko o stanie finansowym Austrji.

Stan skarbu, to kamień probierczy materjalnéj i moralnéj potęgi państwa.

Jedną z kwestij na dobie są finanse Austrji; od sposobu rozwiązania jéj zależy nietylko przyszły los tego państwa, ale też i wiele innych spraw Europejskich. Chcę z nią zapoznać czytelników gazety waszéj, a omijając pierwotną przyczynę rozstroju skarbowości wiedeńskiéj, którąby w dalekiéj przeszłości szukać należało, zwrócę głównie uwagę na ostatnich lat kilkanaście i w porównawczym wykazie starać się będę najjaśniéj przedstawić smutną teraźniejszość.

Chwiejące się już od dawna, bo jeszcze od czasu Karola V, pieniężne interesa Cesarstwa Habsburgskiego, nigdy nie miały tak krytycznéj chwili do przebycia, jaką jest obecna. Wypadki 1848 r., wstrząsając dotychczasowy porządek społeczny sprawiły powszechne zamieszanie w sferze skarbowéj. Zamieszanie to zostawiło w prostym stosunku do wstrząśnienia, nic więc dziwnego, że Austrji najsilniéj uczuć się dało. Wojny włoska i węgierska razem, nietylko zwiększyły rozchody rządu, ale też znacznie zmniejszyły przychód, podnosząc niedobór do summy bajecznéj (*). Jednak stan taki mógł być i dla Austrji chwilowym tylko, jak był dla innych państw europejskich, z tą nawet różnicą, że gdy te ostatnie potrzebowały kilka lat spokoju do uporządkowania swych interesów skarbowych, pierwsza miała pod ręką środki ku natychmiastowemu powetowaniu szkód, które w tym krótkim rewolucyjnym perjodzie poniosła. Piemont zwyciężony pod Nowarrą musiał jéj zapłacić 30 mil. zł. r. okupu; Lombardo-Wenecja zobowiązała się do nadzwyczajnego podatku 50 mil. zł. r. w kształcie pożyczki, aby się pozbyć papierów, któremi ją Austrja w czasie wojny hojnie zasypała; w Węgrzech pokonfiskowano ogromne dobra Batthyany'ch, Kis'ów i t. d., których wartość wynosiła do 20 mil. zł. r., jak też równie monetę i sztaby metalowe służące za gwarancję dla banknotów węgierskich, niszczonych bez żadnego wynagrodze-

(*) Przychód równający się zwykle summie od 150—154 mil. zł. reńs. w r. 1848 spada do 112 mil. w r. 1849 podnosi się tylko do 143 mil., a niedobór od 58,879.661 zł. r. w 1848, w następnym roku wzrasta do 139,936,224 zł. r.

nia. Środki te, że nie wyliczę innych, jak np. massa kontrybucij, nakładanych na różne gminy, korporacje, i t. d., aczkolwiek oparte tylko na prawie mocniejszego, wystarczały jednak na pokrycie nadzwyczajnych rozchodów rządu w tym czasie, i należycie użyte były w możności skarb państwa cofnąć do stanu, w jakim się przed wypadkami temi znajdował. Stało się przecież inaczéj, bo chociaż rząd nie omieszkał korzystać z pozycji zwycięzcy, w jakiéj zostawał, więcéj nawet, niż się należało, ale poświęcając to wszystko wyłącznie na uskutecznienie innych polityczno-administracyjnych celów, nie umiał wcześnie zapobiedz rozwojowi gnieżdżącéj się w jego wnętrzu choroby, która dziś już w skutkach swych zanadto widoczna, jest jedną z przyczyn bezsilności jego i niemocy.

Przedtém składowe części państwa austryjackiego różnemi czasy i sposoby w jedną sztuczną całość pozlepiane, przechowywały jednak swe tradycyjne prawa i zwyczaje, przez rząd uznane i szanowane, które im mniéj lub więcéj rozwiniętą odrębność zabezpieczały. Wypadki 1848 r. oddając zwycięztwo w ręce gabinetu wiedeńskiego, popchnęły go do zmiany dotychczasowego administracyjno-politycznego systematu, skutkiem któréj było doraźne zniesienie wszelkich praw swobód i przywilejów, nadających prowincjom pewną autonomję, a wprowadzenie natomiast ściśle centralizacyjnego zarządu, mającego zamalgamować różnorodne części i utworzyć jednolite, potężne państwo. Zamiar ten miał być urzeczywistniony à tout prix, nie patrząc na własności chemiczne składowych pierwiastków, nie patrząc na to, że polityczne skutki systematu tego za jasno widzimy w dzisiejszym chaotycznym stanie państwa austryjackiego, abym o nich mówił; wpływ jego na skarb najlepiéj wykaże nam porównawcza tablica rozchodów publicznych z roku 1847 i 1858.

	1847.	1858.	zwiększenie.	
Lista cywilna . . .	5,166,398 fl	6,689,047 fl	1,522,649 fl	czyli 29,47%
Ministerjum spraw wewnętrz. .	16,431,151	26,136,570	9,705,419	„ 59,06
„ zewnętrz. . .	1,830,984	2,150,581	319,597	„ 17,45
„ komunik. itd.	11,355,287	18,439,743	7,084,456	„ 62,38
„ skarbu . . .	12,396,294	25,013,904	12,647,610	„ 102,03
„ sprawiedliw.	4,916,828	15.630,024	10,713,196	„ 217,88
„ wyzn. i ośw.	2,490,734	5,684,484	3,193,750	„ 128,23
„ policji . . .	2,429,500	10,033,060	7,603,560	„ 312,96
Wojsko.	62,968,096	97,084,761	40,574,655	„ 64,43
Marynarka	—	6,455,000		
Wydatki na długi publiczne . .	45,377,209	95,963,279	50,586,070	„ 111,48
Władze obrachunk.	2,891,082	3,596,651	705,569	„ 24,40
Wydatki rożne. . .	544,922	3,852,697	3,307,775	„ 308,85
Ogół . . .	168,798,485	316,759,801	147,961,316	czyli 87,65%

W tablicy téj umieściliśmy pod r. 1858 same tylko tak zwane zwyczajne rozchody, gdyż w stosunku do r. 1847 te tylko porównywane być mogą. Oprócz nich jednak istnieją jeszcze dwie inne kategorje wydatków: nadzwyczajnych i specjalnych. W roku 1858 pierwsze z nich wynosiły 3,985,483 zł. r., drugie 88,127,080, dodając je do wykazanych w tablicy, otrzymamy całkowitą rozchodową summę 408,872,364 zł. r., a rzeczywiste zwiększenie będzie już nie o 148 mil. czyli 87,65%, ale podniesie się do 240 mil. czyli 142,2%.

W porównaniu tém braliśmy lata, poprzedzające rewolucję 1848 r. i ostatnią wojnę włoską. Lata te, może nam ktoś zarzucić, wyjątkowemi są w dziejach skarbu wiedeńskiego. W r. 1847 rozpoczynające się ruchy włoskie i galicyjskie niepokoje wywołują potrzebę zwiększenia wojska, a więc i rozchodu, a z innéj strony ogólny głód i zastój handlowy oddziaływa też na stan skarbu państwa; rok zaś 1858 w sprawozdaniach publicznych jest początkiem zaoszczędzeń, które miały służyć do stopniowego spłatu długu należącego się bankowi wiedeńskiemu (*). Aby więc dać najbezstronniejsze i najprawdziwsze wyobrażenie o progressie rozchodów publicznych w Nowéj Austrji wywołanych wprowadzeniem centralizacyjnego systematu, przytoczę jeszcze średnią summę wydatków z jednéj strony z lat 1845—46, z drugiéj z 1856 i 1857, a porównywając je dojdziemy do tych co i przedtém wyników, t. j. że się rozchody zwiększyły prawie o 109,3%, czyli *potroiły się* w przeciągu lat dwunastu.

	1845—1846	1856—1857	zwiększenie.
Rozchody:			
zwyczajne	155,030,566 złr.	323,032,269złr.	165,001,703z.r.
nadzwycz.	— —	15,140	15,140,559
specjalne .	— —	134,821,244	134,821,244
Ogół.	158,030,566 złr.	472,994,072złr.	314,963,506z.r.

Nie idzie mi tu wcale o bezwzględne potępienie zwiększonych rozchodów, owszem, w tym krótkim przeciągu czasu niemasz prawie państwa w Europie, którego podatki publiczne nie urosły mniéj więcéj odpowiednio wzrostowi bogactwa narodowego, ale tak nagłego podniesienia budżetu jak w Austrji, napróżno szukać gdzieindziéj. Zresztą gdyby z tych zwiększonych wydatków płynęły jakiekolwiek korzyści dla krajów lub dla rządu, możnaby je mieć za wytłómaczone, lecz i w tym względzie rzecz się ma inaczéj. Ministerja spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, chociaż kosztują 59%, a stosunkowo 218% więcéj niż przed laty dwunastu, nie doszły jednak jeszcze do ustalenia jakiéjś pewnéj organizacji administracyjnéj, i zamiast ułatwienia procederu sądowego, bardziéj go tylko zagmatwały. Policja, utrzymanie któréj w r. 1858 wynosiło pięć razy, a w 1860 r. cztery razy tyle co w r. 1847, zostawała i zostaje ciągle w stosunku odwrótnym do bezpieczeństwa osób i rzeczy. Ministerjum skarbu, choć liczba urzędników jego zwiększona i koszta podwojone, nie przyczyniło się jednak w niczem do poprawienia finansowego stanu państwa. Wojsko ciągle zwiększane, utrzymywane na stopie wojennéj wtedy nawet, kiedy wojny nie było wcale i żadne niebezpieczeństwo nie groziło z zewnątrz, konsumując o 64% więcéj niż przedtém, było prawdziwym ciężarem dla kraju, a użyte w chwili niebezpieczeństwa, nie mogło choć przez parę tygodni obronić najpiękniejszéj prowincji korony habsburgskiéj w czasie ostatniéj wojny włoskiéj. Wreszcie zwiększone wydatki na ministerjum spraw zewnętrznych, może nadały Austrji więcéj powagi i znaczenia w kole państw innych? Bynajmniéj, bo gdy przedtém więcéj niż lat 30 Austrja Metternicha przodkowała w radzie Europejskiéj, dzisiejszéj Austrji Rechberga ledwo słuchać raczą.

Zwiększone rozchody wymagały też stosunkowego zwiększenia przychodów, które w tym razie nietylko nie odpowiadało postępowi dobrego bytu narodowego i rozwojowi działalności produkcyjnéj i spożywczéj ludów, ale wprost jako przeszkoda stawało im na drodze. W tym więc krótkim przeciągu czasu, widzimy nadmierne podniesienie podatków dawniejszych, wprowadzenie nowych, a gdy i to nie starczy, przybiega rząd do sprzedaży dóbr państwa i wreszcie do pożyczek dobrowolnych i przymusowych, stałych i ruchomych. Jako przykład progressji podatkowéj w państwie austryjackiem, podam tu statystyczny wykaz, tyczący się Węgier, Kroacji, Slawonji i Transylwanji, które to kraje w roku 1847 płaciły razem 6 mil. zł. r, podatku.

W r. 1850	podatki stałe i niestałe doszły do			29,468,224 złr.
„ 1851	„	„	„	45,314,257
„ 1852	„	„	„	52,620,106
„ 1853	„	„	„	58,487,895
„ 1854	„	„	„	64,720,217
„ 1855	„	„	„	66,552,407
„ 1856	„	„	„	74,643,677
„ 1857	„	„	„	75,932,712

Następnie w czasie wojny włoskiéj, znowu zostały podniesione: podatek konsumcyjny o 20%, sól o 15%, podatek od dochodu i inne stałe o 20 krejcarów na każdym zł. r., a choć wojna minęła już, nadmiar ów trwa ciągle. Ciekawy też jest wzrost podatku gruntowego. Wprowadzony w r. 1850, wynosił on początkowo 16% od czystego dochodu, następnie podniesiony do $21\frac{1}{3}$%, a dziś doszedł do 80%. Dochód loteryjny podniósł się także; w r. 1846 czysty zysk dla skarbu wynosił 5,384,306 złr., w r. zaś 1857 wzrósł już do 17,135,907 złr. Aby wydobyć parę miljonów więcéj z téj gałęzi przychodu publicznego, rząd przybiega do urządzenia biór gry w miejscach najmniéj zaludnionych, naznacza wielkie premja dla swoich ajentów, którzy zachętą taką pobudzeni, wyciągają ostatni grosz z kieszeni najuboższéj. Nie dziw więc, że pod wpływem takich bodżców wkładowa summa wynosiła w r. 1850 8, 9 mil. fl., podnosi się w roku 1857 do 20,1 mil. fl. czyli zwiększa się o 150%. Z niéj 11,4 mil. idzie na wygrane, 1.6 mil. na koszta zarządu i premia, a 7,1 do kassy skarbu. Jednak wszystkie te środki, aczkolwiek energiczne i nie mające nawet żadnego względu na dobry byt i moralność ludów, nie były w stanie doprowadzić do równowagi budżetu państwa i cały szereg tak rozpatrywanych przez nas, jest też szeregiem wzrastającego wciąż niedoboru.

I tak:	w r. 1848	niedobór wynosił:	58,879,661 fl.
—	1849	—	139,936,224
—	1850	—	90,589,725
—	1851	—	104,339,979
—	1852	—	79,624,518
—	1853	—	86,515,965
—	1854	—	178,163,940
—	1855	—	186,135,017
—	1856	—	171,189,771
—	1857	—	101,663,650
—	1858	—	44,205,054
		Ogół	1,181,303,496 fl.,

czyli w średniém przecięciu 107,395,227 fl. na rok, t. j. więcéj niż ⅔ dochodu, który przed rokiem 1848 skarb mógł mieć z całego cesarstwa. Dodajmy do téj ogólnéj summy niedobór z r. 1859, wynoszący 280,939,213 fl. i z r. 1860 — 65,062,810, a otrzymamy całkowity deficyt 1,527,305,519 fl., pozostałych w ciągu ostatnich jedenastu lat!

Aby go zapełnić jakkolwiek i podołać wydatkom nad miarę, rząd przybiega do sprzedaży byle za co dróg żelaznych, które w lepszych czasach wielkim kosztem budował; tak w r. 1855 koleje węgierska i czeska odstąpione zostały towarzystwu francuzko austryjackiemu za 200 mil. franków; w r. 1856 koléj lombardo-wenecjańska towarzystwu kredyowemu austryjackiemu za 33 mil. fr.; w r. 1858 linja południowa temuż towarzystwu za 100 mil. fl. Sprzedano też dobra państwa w Węgrzech i Transylwanji; a resztę ich założono w banku wiedeńskim za 150 mil. fl. a gdy i to jest tylko kroplą wody, mającą ugasić zwrótnikowe pragnienie, rząd zmuszony był pożyczać, ciągle, bez końca, aż do zupełnéj utraty kredytu.

Wedle sprawozdania komissji ustanowionéj dla rozpatrzenia długu państwa, Austrja w 1858 r. winną była: 105,2 mil fl. w monecie wiedeńskiéj (wiener Wahrüng); 1,818,2 mil. fl. w monecie konwencyjnéj (conventions-Münze i 73,3 mil. fl. w monecie austryjackiéj, do czego dołączyć należy 345,2 mil. długu ruchomego. Sprowadzając wszystkie te kwoty do ogólnego pięcioprocentowego długu w monecie rzeczywistéj lub austryjackiéj (östereichische Wahrung), otrzymamy summę 2,268,071,532 fl. czyli 1,860, 542,919, rubli sr. Następnie ministerjum skarbu w nocie ogłoszonéj w skutek raportu komissji, poprawiając niedokładnoście przez nie popełnione, ogólną summę podnosi o 63 mil. fl. Daléj, komissja i ministerium nie umieściły w rachunku długu lombardo-weneckiego, którego część tylko, wedle traktatu zawartego w Zürich, przeszła na Sardynję; zapomniały też o zagwarantowanych przez rząd procentach różnym kompanjom i nieobliczały wcale długu pochodzącego z wykupu praw i własności włościańskiéj, ponieważ dług ten, chociaż ciężar jego spada zarówno na wszystkie podatkujące stany państwa. uważany jest ciągle za wyłączną własność pewnych prowincij. Rachując najprawdopodobniéj wszystkie te błędy i opuszczenia na 360 lub 370 mil. fl., i dodając to do wyżéj otrzymanéj summy, będziem mieli ogólną massę długu około 2 miliardów 700 mil. fl. Czynności komissji zostały zawieszone 31 grudnia 1858 r. o latach więc następujących, t. j. 1859 i 1860 r. pewnych oficjalnych sprawozdań nie mamy, sądząc jednak z tego cośmy poprzednio widzieli, twierdzić możemy że i one też znacznie przysporzyły dług państwa, i nierozminiemy się wcale z prawdą, jeśli zwiększenie to podamy na 150 mil. fl. rocznie, czyli razem 300 mil. zł. r. To, co się tyczy długu ruchomego; stały zaś podniosł się też pożyczką 9 mil. funt. sterl. w r. 1859. 200 mil. fl. w r. 1860 i pożyczką lombardo-wenecką, zmniejszoną w skutek odpadnięcia Lombardji z 75 mil. na 30. A tak obecny stan długu austryjackiego będzie następujący:

Dług uznany przez komissję	2,268 mil. fl.	czyli	1,360 mil.rs.
Sprostowanie przez ministerjum skarbu.	63 „ „	„ „	37 „ „
Niedokładnoście powszechnie uznane	369 „ „	„	221 „ „
Ogół do 31 grudnia 1858 r.	2,700 mil. fl.	„	1,618 mil rs.
Pożyczki 1859 i 1860 r. . .	380 „ „	„ „	226 „ „
Zwiększenie długu ruchomego	300 „ „	„ „	180 „ „
Ogół do 1 września 1860 r,	3,380 mil. fl.	„	2024 mil. r.
Część wzięta przez Piemont z długu lombardzkiego . .	40 „ „	„ „	24 „ „
Zostaje.	3,340 mil. fl.	czyli	2,600 m. sr.

Licząc po 5% od całéj summy, potrzeba rocznie na opłatę samych procentów 173 mil. fl. (100 mil. sr.) t. j. więcéj niż całkowity rozchód z r. 1847, i więcéj niż połowa dochodu, który dziś posiada cesarstwo przy tak podniesionych podatkach. Mało tego, podatki oddawane są zwykle do kass skarbowych banknotami, których agio od stycznia 1859 r. chwieje się między 15—40%, gdy tymczasem procenta większéj połowy długu publicznego, powinny być wedle zobowiązania płacone gotówką, a straty jakie ztąd dla rządu wypływają nie są wcale do obliczenia.

Cóż więc dziwnego, że w téj chwili nie masz państwa w Europie, któregoby kredyt tak był zachwiany, jak Austrji. Pożyczki 1859 i 1860 r. faktycznie to stwierdzają. Pierwszą z nich po wielu niefortunnych próbach, zaledwo z wielkim trudem w Londynie, w pewnéj części tylko zaciągniono. Druga zaś odkrytą była w kraju; towarzyszyły jéj gorące odezwy do patrjotyzmu, jaskrawe obrazy zysku kredytorów, wreszcie nacisk rozmaicie wywierany na gminy, korporacje i indywidua nawet. Towarzystwa dróg żelaznych, kredytowe i inne wielkie przedsięwzięcia na akcjach, domy Rotszyldów i Sina podpisywały mniéj więcéj od jednego do dwóch i pół mil. fl., jednak pomimo to subskrypcja wyniosła zaledwo trzecią część summy przez rząd wymaganéj, a resztę w naglącéj potrzebie, zapełnić musiał tymczasowo bank wiedeński. Działo się to wkrótce po owéj słynnéj pożyczce francuzkiéj w r. 1859 i tuż przed pożyczką rządu sardyńskiego. który ogłosiwszy potrzebę swą na 150 mil. franków, w kilku dniach miał sobie zaofiarowaną pięć razy taką summę. Nie brak więc pieniędzy w Europie, ale brak ich wyłącznie dla Austrji, któréj stan finansowy, dobrze znany, kapitalistom nie daje żadnéj rękojmi dla pewności lokacie. (dok. nast.)

(*) Nominalne zaoszczędzenie w r. 1858 było sowicie wynagrodzone potajemném puszczeniem w obieg obligacij na summę 110 mil. zł. r.

O NADUŻYCIACH W TWORZENIU NOWYCH POLSKICH WYRAZÓW A SZCZEGÓLNIEJ LEKARSKICH.

Przedaje się *mocnocich* (1) o siedmiu *ośmakach* (2) z czterma *nogociskami* (3) i z jednym *izbodźwiękiem* (4).

(Ogłoszenie wyjęte z Kurjerka Warszawskiego).

Od niejakiego czasu panuje w kraju naszym szczególniejsza przesada w tworzeniu nowych polskich wyrazów. Nietylko dawne spolszczone łacińskie termina, ale i czysto-polskie powszechnie i oddawna znane, są zamienione nowemi najpocieszniejszemi wyrazami, które przeczytawszy, nie jeden mimowoli wstrętnie się skrzywi lub najserdeczniejszym śmiechem wybuchnie. Każdy autor przekształca po swojemu, przekręcając lub zupełnie odmieniając wyrazy swoich współzawodników. Są tacy, co używają wszelkich usiłowań, aby pisać samemi spolszczonemi terminami, unikając o ile możności potocznej, utartej i zrozumiałej mowy i nie zadając sobie nawet pracy objaśniać czytelnikom nowo-ulepione dziwolągi. Nigdzie się ta monomanja tak nie zagnieździła, jak w literackim lekarskim świecie. Wychodzą u nas nawet bardzo dobre dzieła naukowe, któreby mogły przynieść zaszczyt najoświeceńszym narodom, ale, niestety, tak są one przeładowane nealogizmami, że tracą wszelki swój urok. I cóż dziwnego, że dzieła te nie bardzo się rozchodzą w świecie? Nie jeden, kupiwszy kilka nowych lekarskich dzieł w polskim języku i przeczytawszy pierwszą lepszą stronnicę, odrzuca niesmaczną książkę na stronę.

Wejdźmy do czytelni któregokolwiek z lekarzy Polaków i spytajmy się go, czy przeczytał z uwagą i do końca choć jedną ze znajdujących się u niego nowych polsko-lekarskich książek, a jeśli się on kłamstwem nie brzydzi, niezawodnie odpowie, że je tylko przepatrywał, lecz przeczytać od początku do końca nie miał cierpliwości; bardziéj otwarty przyzna się, że to kaleczenie polskiego języka nadzwyczaj mu się nie podoba i że dla tego samego z większą ochotą przeczyta francuzką lub niemiecką książkę, traktującą o tymże samém przedmiocie, aniželi ojczystą. Wiele już było rozpraw, w których wyprowadzono dobitnie nadużycia języka potocznego i filozoficznego, ale, o ile mi wiadomo, nie tknięto dotąd języka polskiego-lekarskiego, który tu właśnie, mając wyłącznie na względzie, wytknięciem jego nadużyć pokrótce zajmiemy się.

Pominąwszy drobne artykuły lekarskie, przepatrzmy niektóre przedniejsze dzieła lekarskie w języku ojczystym, naprzykład *Farmakomorfikę i Katagrafologję* (Kraków, w drukarni Uniwersyteckiéj 1851 r.). Dzieło doskonałe, ale, Boże mój, co to tam nowych wyrazów! aptekarze nazywają się *lekorobami* czyli *lekorobnikami* str. 3. Na str. 10 natrafiamy na same *podobidła, nośniki, wkładki, spoidła, przyrobidła, objątki, przyjątki, zarobidła* i t. d.

Na str. 74, §. 56 czytamy: „*Dawka szczegółowa leku, uważanego w całości* (*dawka szczegółowa bezwzględna*), *tak się ma do dawki ogólnéj* (*bezwzględnej*) *jak dawka, w jakiéj pewna wkładka za każdym razem dawaną być ma, albo jéj względna dawka szczególna, do całkowitéj ilości téjże wkładki (czyli do względnéj dawki ogólnej)*.” Nie jeden nieprzyjaciel medycyny, przeczytawszy wyraz dawka (od dawić, dusić), pomyśli ze zgrozą, że tu uczą medyków, jakim sposobem mają uduszać ludzi, i że dla tego tak głębokim stylem okropny ten obrządek opisany, aby nie każdemu mógł być zrozumianym. Uspokójcie się czytelnicy, tu mowa o zażyciu (dawaniu) lekarstw. Przerzućcie kilka kartek, a znajdziecie cały artykuł o *zawiesinach* str. 73 (bynajmniej nie od wieszać). Chociaż wszystkie wyrazy, kończące się na *iny*, oznaczają jakiś obrządek np. przenosiny, zaręczyny, urodziny, imieniny, etc. na ten raz słowo takowe stanowi wyjątek i oznacza nie mniéj nie więcéj, jak tylko *orszadę*, naprzykład zawiesiny migdałowe, makowe i t. p. Daléj natrafiamy na *mleczanki faleszne, wysytki* (str. 73), *pryszczydła* (str. 95), *powałki* lub *powałuszki* i nawet spieszczone *powałeczki* (trochisei v. pastillae), które się w potocznéj mowie zwykle zowią pastelkami, np. miętowe, czekoladowe etc. (str. 148). *Zachowki* (conservae) str. 172.— Tak powszechnie znajoma mixtura, niewiadomo dla czego przechrzczona na *mętwę;* zgoda na to, lecz po co z niéj zrobiono jeszcze *męcinę* (str. 189); mimowoli przychodzi nam na myśl cóś brudnego, brzydkiego i nieczystego nakształt pomyjów. Dekokt nazywa się *warza* (str. 214). Jest tam i *zawar* i *nawar*, i *napar, nakip, zakip, nalew, namok, wymok, wymocz,* a nawet *zlepiszcze*, z któremi już trudno pogodzić nasze prowincjonalne ucho! Czyż nie dosyć by było ograniczyć się jednym dobrym wyrazem i niedobierać niepotrzebnie nowe jednoznaczące słowa, które się tak poplączą w umyśle, iż nie będziem w stanie odróżnić jedną formę leku od drugiéj. Dostatecznie nazwać dekokt, wyborném słowem *odwarem*, ebullimentum—*zakipem*, infusum—*naparem*, tynkturę—*wymokiem*, extrakt—*wyciągiem*, aniżeli wynajdywać jakby jakieś odcienia jednéj i tejże formy leku, które w farmacji nie istnieją. Galareta nazywa się *nazimne* (str. 252), soki wyciśnięte(succi expressi) *wyżęciny* albo *wyżętki*. Lipkie plastry nazwane *zuławtami* str. 317. W miejscu plastra czytamy *przylepiec*, wizykatorji— *pryszczydło*. Pigułki nazwane *gałuszkami* str. 133. Umywania—*myciele* albo *myciny* (str. 347), przymoczki— *okładami* (str. 341), kąpiel siedzeniowa—*nasiadem* (str. 352), proszki do zębów—*nazębcami* (str. 385), nie jednemu mogłoby się wydać, że to jest jakiś woreczek, który się na zęby nakłada i t. d. i t. d. Gdyby też przynajmniéj każdą razą koło nowonarodzego słowa był wyraz łaciński, lub też polski dawniejszy,— lecz nieraz, niestety, szukać trzeba po całéj książce, jak w labiryncie, objaśnienia, i często nawet trudno go wynaleźć. Najwyborniéj w Farmakomorfice opisane formy leków i przepisywanie onych, ale mnogość wprowadzonych wyrazów, robi czytanie niesmaczném i trudném, jak to czytelnik z przytoczonych niżej kilku ustępów osądzić może:

Str. 193: „*Ilość zarobideł katagrafologowie stosują najczęściéj do ilości i jakości zasobniów; mniej bacząc na ciecz, w któréj takowe zawieszone być mają. Lepiéj jednak w téj mierze oglądać się na tę ostatnią. Aczkolwiek bowiem łączy się na samprzód zasobień z zarobidłem, to jednak głównie o to nam chodzi, żeby rozczynnik należycie zagęścić.* Przerzucam kilku kartek, natrafiam na str. 261, § 32 i czytam co następuje: „*Klejki służą nieraz innym lekom, podawanym w różnych formach, już to jako objątki już też jako spoidło, zlepiszcze, już wreszcie jako istoty posiłkowe lub przyprawy. Osobliwie zaś używamy ich często jako pośredniki czyli nośniki leków w lekowni* (czyli lekni) (1) *jeszcze nie zupełnie do zażycia przysposobionych.*“ Na los szczęścia jeszcze raz otwieram książkę, widzę przed sobą str. 389, § 54, przeczytajmy choć pierwszy perjod: „*Przyjątki elektwarzów* (czyli lakwarzów, lektwarzów str. 114) *nazębnych są takie, które bez wyjątku, gdyby do nich nie dodano jakiego objątku, mogłyby posłużyć za nazębiec* etc.“ Chociaż autor w przedmowie swojéj na str. II-éj wierszu 12 pisze: „Nie widzę bowiem przyczyny, dla czego mamy być do tego stopnia niewolnikami obyczaju, żebyśmy umyślnie źle pisali, kiedy możemy pisać dobrze“ a późniéj na str. III-éj w. 22 „pożyczyłem też niektórych nazwisk z innych języków sławiańskich, aby jak najmniéj tworzyć wyrazów nowych“ jednakże zdaje się nam, że Farmakomorfika zanadto obfituje neologizmami, zaciemniającemi niejednokrotnie całe ustępy, jak dla ogółu, tak i dla samych lekarzy.

Przypominamy sobie w téj chwili głębokie myśli zawarte w dawnych rycerskich romansach, które najbardziéj podobały się poczciwemu szlachcicowi z La Manszy: „Nieuwaga zniewagi, którą sprawujesz w mojéj uwadze, tak niszczy moją równowagę, iż nie bez słuszności żalę się na twojéj piękności powagę“. Te i tym podobne myśli, które mogą być porównane do metafizyczno-lekarskich naszych wywodów, przeważyły równowagę umysłu rycerza; nie bez słuszności więc powagi, obawiamy się, żeby dzieła nasze uczone, zamiast wyprowadzenia z Donkiszoterji, nie namnożyły nowych uczonych ofiar, trudnych do uleczenia najskuteczniejszą *męciną* i nawet *pryszczydłem*.

Przejdźmy teraz do *Anatomji Patologicznéj* NB. 1852 r. Żadna nauka nie posiada tyle terminów technicznych, co Anatomja. Wyobraźmyż sobie teraz, że miljony takowych przekręcono na nowopolskie i że częstokroć każdy łaciński wyraz ma najniepotrzebniéj kilka lub kilkanaście niby odpowiednich polskich, jaki to z tego choos terminów urośnie! Szczęściem jeszcze, że w téj Anatomji obok nowo-ulepionych słów znajdują się niekiedy łacińskie objaśnienia. Bez tego nieodgadlibyśmy nigdy co to znaczy *łupieżąca się przyskórnia* (pityriasis) str. 23, *miękina potyliczna* (craniotabes) 36, *sposoczenie* (exulceratio) 184, *chrząścce* (enchondroma), *chrząstniaki* (chondroides) str. 25, *kra* (scirrhus) str. 249, *trzęsak* (cancer gelatiniformis) str. 251 i t. p., które z czasem może się dadzą upowszechnić.

Wiele jest w téj anatomji niepotrzebnych jednoznaczących wyrazów: więdnienie nazwane *odtwarzaniem* str. 23, rozdwojenie—*przepukliną* str. 37, gangrena— *zgorzeliną i zmartwiną* str. 189 etc. Niewiemy dla czego nowe nazwy mają być lepsze od dawnych? Po co niemowlę nazywać *oseskiem* lub *noworodkiem* (str. 20)? Czyż się nie obrazi każda Polka, jeśli przezwiemy jéj ukochane dziecię oseskiem, noworodkiem, a co gorsza zechcemy uczynić jego *oględziny* (str. 19). Przepatrując daléj tę książkę natrafiamy na każdym kroku na *wgłobienia i zadziergnienia* str. 19, właściwiéj dla ciała byłoby zadraśnienie; *wynaczynionki* str. 31, *wypociny dławicznożrące, kruszki, kałduny* str. 144 etc. etc. i spisać wszystkiego nie podobna. Najlepiéj będzie, jeśli dla przykładu przytoczymy czytelnikom kilka ustępów. Naprzykład, wyjątek pod tytułem: *krwiotoki środmiąższowe* (str. 193, §. 6). *Sprawę wielkiéj wynaczynionki zowiemy zazwyczaj nadzianką krwiotokową. Jeżeli zaś miąższ posiada wiotką budowę, albo jeżeli krwawienie nawalném się staje, następuje zdruzgotanie miąższu i pomięszanie się wynaczynionki z nim. To nazywamy ogniskiem udarowym.* Na los szczęścia znowu odmykam książkę, natrafiam na str. 217, artykuł *uwłaknianie*. Przeczytajmy go trochę: *Przy uwłaknianiu wywięzuje się tkanka podobna do prawidłowéj ściegnistéj. To się dzieje zaś przez rozszczepowanie skrzepłej, włóknistéj wypociny twórczej. Z rozszczepowania tego powstają tedy włókna, które wszelakoż za przykładem tkanki komórkowatej, pochodzić mogą z jąderek i komórek*“ Czytajmy daléj „*Tkankę włókniastą napotykamy w modzelowej tkaninie bliznowej, w modzelach samych, w modzelach wiązadłowych, w wągrzakach, potém w wnętrznej warstwie torbieli i torebek, otaczających wynaczynionki, dalej spostrzegamy ją jako zgrubnienie błon surowiczych, czyli tak zwane schrząstkowacenie etc.*“

Pominąwszy nadmienione wady téj anatomji, nie możemy jednakże nie oddać słuszności rzetelnym usiłowaniom i nieocenionéj pracy autora, który z podziwienia godną wytrwałością wyłożył tak wielki i piórem polskiém jeszcze nietknięty przedmiot. Pierwsza to anatomja patologiczna w polskim języku i zawiera w sobie ogromne zalety; czytanie jéj tylko jest trudném z powodu obficie nagromadzonych nowych wyrazów. Podchlebiamy sobie, że w drugiéj edycji styl będzie lepszy, pojętniejszy i że wiele niepotrzebnych nowych wyrazów będzie odrzucone lub zamienione dawniejszemi. Dla czego nie mielibyśmy brać za przykład Jędrzeja Sniadeckiego, kiedy dzieła jego pod względem czystości polskiego języka, piękności stylu, pojętności wykładu, nierównie wyżéj stoją od wielu teraźniejszych, zawsze się z przyjemnością czytać dają i są przystępne nie tylko dla lekarzy, ale i dla ogółu.

Moglibyśmy przytoczyć ustępy z kilku innych dzieł medycznych, których czytanie równie jest ciężkiém i przykrém; ale ponieważ to będzie powtórzeniem tychże samych wyrażeń, więc niechcemy już niemi męczyć czytelnika. Nie możemy jednakże przemilczeć o nowych i niezmiernie ciekawych nazwiskach, utworzonych dla niektórych chorób, jako to:

Obrażenie serca— o ile się zdaje, powinno by oznaczać jakąś moralną chorobę, pochodzącą z wielkiéj alteracji. Każda tymczasem słabość sercowa nazwana obrażeniem od rossyjskiego wyrazu „porażenje.“

Wiewiór żrący powinien by należeć do Zoologji i wyobrażać jakieś krwiożercze zwierzątko z rodzaju wiewiórek. Jest to tymczasem zjadliwy liszaj (herpes lupus).

Zołzy, które przyzwyczailiśmy się widzieć u koni, dziś, niestety, możemy najniespodzianiéj napotkać u swojéj żony, siostry lub kochanki, gdyż każda choroba szkrofuliczna, w rozmaitych jéj formach (scrophulosis) ochrzczona zołzami.

Hysterja, tak często napastująca płeć piękną— przezwana *maciennictwem*, wyrazem wcale nie ładnie brzmiącym.

Połączka, słowo dwuznaczne i trudno domyśleć się dające, że zastępuje łaciński wyraz komplikację.

Łożnica, tyfus; dla czego nie każdą inną chorobę, w któréj się trzeba położyć? Niektórzy zaś autorowie nazywają tenże sam tyfus *Durem*, a inni *Durzycą*.

Przymiot, niech sam czytelnik odgadnie, co to jest za choroba, która (o ile się z nazwiska zdaje) powinna przynosić chlubę i zaszczyt temu, który ją posiada? W ogóle nazwy wszystkich chorób jak czysto polskie, tak też dawniejsze spolszczone łacińskie dziś już są zupełnie odmienione. Ponieważ ta nowa nomenklatura przyjęta została w większéj części dzieł i pism perjodycznych lekarskiéj treści i zupełnie jest niezrozumiałą nietylko dla publiczności, ale i dla wielu lekarzy, więc dla wiadomości i korzyści ogółu przytaczamy tu nazwiska ważniejszych chorób:

Nieżyt połyku oznacza zapalenie gardzieli (pharyngitis). *Śledziennictwo* — hypochondrję. *Dzięgna* albo *Gnilec* —

1) Fortepjan, 2) oktawach, 3) pedałami, 4) kammertonem.

szkorbut. *Gościec*— reumatyzm. *Udar*— apopleksję. *Dławiec* — krup. *Krztusiec* — koklusz. *Dna* albo choroba *Dnawa*— podagrę. *Wadaczka*— epilepsję. *Gruźlica*— suchoty. *Tężec*— tetanus. *Wiąd* albo odtwarzanie— Atrophia. *Zaciernek*— kataraktę. *Guzło*— narość (tumor). *Ropień*— wrzód. *Płonica*— szkarlatynę. *Wąglik*— karbunkuł. *Wodozbior głowowy* — hydrocephalus (wodę w głowie). *Krzywica* — rhachitis. *Zastrzał*— panaritium (zanogcica). *Tętniak*— aneuryzmę. *Różyca* czyli *Plamka* —rozeola. *Wodnica*— wodną puchlinę. *Czerwonka*— dyzenterję. *Zrazikowe zapalenie*— zapalenie częściowe płuc. *Ograżka zimniczna*—paroksyzm febryczny. *Ropnica*— pyaemia (zakażenie krwi ropą). *Pląsawica*— chorobę św. Walentego. *Blednica*— chlorosis (bladaczkę). *Przepuklina*— kiłę (hernia). *Przerost*— powiększenie (hyperthrophia), *Martwielina*— strupieszenie kości (necrosis). *Łazik*— wysypkę pęcherzykową (miliaria).

Kilka z przytoczonych wyrazów, jako też wzięte z języka ludowego, niektórych prowincij, są dosyć trafne i mogą się z czasem upowszechnić.

Kiedyś inną razą opiszemy nadużycia, przemiany i zabawne spieszczenia, któremi obfituje nomenklatura chemiczna (*niedziałkowniczna*) i fizyczna (*nieważkowniczna*) jakowych w téj chwili nie mamy pod ręką. Ograniczamy się teraz dwóma fizycznemi wyrazami, a mianowicie: *machiną bursztynniczą*, która oznacza nie narzędzie do wytaczania lub wyrabiania bursztynów, ale po prostu machinę elektryczną. Równie też *machina prądownicza* oznacza nie apparat do wywołania lub przyśpieszenia biegu wody, ale machinę galwaniczną; galwanizm zaś przezwany *prądownictwem*.

Nie dla tego piszemy ten artykuł, abyśmy byli przeciwni czystości ojczystego języka, żebyśmy nie chcieli zastąpić rodzinnem brzmieniem jaką cudzoziemską nazwę; ale, że w tém wszystkiem dla godności saméj i zrozumiałości języka powinna być zachowana jakaś miara, jakiś krytyczny wybór, bo przesada wszędzie jest rażącą i niestosowną. Nieraz już mówiono, że wyrazy tworzą się, ale nie robią się; że tylko stworzone przez naród i znane powszechnie będą przezeń zrozumiane i pojęte; że ulepione w literackim tyglu, będą tylko dowodem rozmarzonego mózgu, które, żadnéj nie przynosząc wartości, nie otrzymają prawa obywatelstwa językowego i posłużą jako przechodowy dowód uczciwego usiłowania, ale obok tego, jako stały dowód zupełnéj nieznajomości praw harmonji i zasad wszelkiéj mowy. Rozumieliśmy zawsze, że mowa, że wyrazy dane są na to, żebyśmy niemi wyjawiali swoje myśli i wzajemnie z cudzych korzystali; tymczasem *doszliśmy, niestety, do téj przesadnéj chwili, że z ogólnéj dopiero myśli musimy dochodzić znaczenia pojedyńczych wyrazów, jak to się zdarza początkującym w obcym języku!* Pisać zaś językiem uczono-wymarzonym, zrozumiałym tylko dla siebie, lub dla bardzo małego kółka zwolenników, jest to zbytecznie zacieśniać granice nauki, która przedewszystkiem powszechny pożytek mieć na celu powinna. W dzisiejszem pojęciu celów nauki, zbrodnią jest prawie otaczać ją jakiemiś eleuzyńskiemi tajemnicami. Piszmy, żebyśmy byli zrozumiani, żeby owoc pracy naszéj był pożywny dla wszystkich i miejmy w pamięci wyrzeczenie Woltera: „Quand celui à qui l'on parle ne comprend pas et quand celui qui parle ne se comprend pas— c'est de la metaphysique!"

E. M.

KORESPONDENCJA
KURJERA WILEŃSKIEGO.

Warszawa *d. 12 września 1861.*

Ogólny pogląd na naszą stolicę. Kształcenie się; młodzież. Żebracy. Gazety. Wystawa obrazów treści ojczystéj; wystawa krajowa Sztuk pięknych; nowsze prace Artystów-Malarzy; rzeźba; Sty Walenty Syrewicza. Nowsze książki. O prassie perjodycznéj. Nowe zatrudnienie Kantoru interesów Ziemiańskich. Wybory na prezesa Komitetu właścicieli Listów zastawnych i p. Wojcicki. Epilog.

Warszawa ma to do siebie, że, czy to wesoła, czy smutna, zawsze wabi ludzi do siebie. Dziś znajdując się ta pani miast naszych w ostatniéj z wymienionych faz, nie przestaje zajmować żywo wszystkich tak mieszkających w jéj obrębie, jako i tych, którzy z dala wzrok wytężają na pulsa jéj życia. Smutek również jest pięknym, a przynajmniéj więcéj uroczym niż wesołość; kto wié nawet, czy tego ostatniego spotęgowanego na melancholijném, pełném myśli obliczu więcéj zwolenników nie jest? Dziś Warszawa poważna, chód jéj klassyczny, a drogi jéj tak w duchowéj krainie, jako i czysto ziemskiéj daleko dziś jaśniéj, jawniéj i prościéj się zakreślają.

Mimo jednak tych pięknych pobudek do korzystnego na Warszawę i kraj poglądu, które czerpiemy z zapatrywania się na ciągły ruch w krainie umysłu i ducha, są rzeczy trudne dla sprawozdawcy. Czas wakacji! za długi dla młodzieży, z przyczyny podobno przygotowującéj się reorganizacji reform, daléj mnożące się po Warszawie żebractwo, i wielu potrzebujących chleba, są to zbyt przykre okoliczności, które gwałtem się cisną pod sprawozdawcze pióro.

Młodzież więc, jeśli kiedy, to teraz powinna się z zapamiętałością do szczeréj brać pracy, bo praca użyteczna, to podwalina szczęścia narodów. Strumienie prywatnéj pomocy są u nas obszerne, są bibljoteki publiczne i prywatne, są dzieła nader użyteczne w tutejszych księgarniach, i są tacy uczeni, jak pp. Wacław Al. Maciejowski, Kraszewski, Wojcicki, Rogalski, Frąckiewicz, Pankiewicz, Lewestam, Bartoszewicz, Kaszewski, Siwiński i inni, którzy nie odmówią swéj chętnéj pomocy i wskazówek wyższych dla tych, co pragną zgłębić przeszłość, literaturę i ducha narodu. Chcącemu nic nie jest trudnego. Mamy też niektórych młodych literatów, którzy nie będąc w uniwersytecie, własnemi siłami do uniwersyteckich rezultatów w nauce doszli.

Że żebractwo po ulicach z wykrzywionemi od paraliżu piszczelami natrętnie przechodniom wystawiane przed oczy, dla okazu, mnoży się po ulicach, okoliczność tę Towarzystwo Dobroczynności objaśnićby mogło, mimo kapitałów, w przezorności trudnéj do pojęcia składanych na przyszłość, podczas, kiedy nędza obecnie w oczy bije przechodniom. Zgadzamy się tu zupełnie z panem Kraszewskim, który o podobném ekonomizowaniu się na przyszłość między innemi tak pisze w gazecie: „Zgodnie z nauką Chrystusa, który *chleba powszedniego* tylko prosić nam dozwolił, wszelkie takie stowarzyszenia pracować powinny codzień na całodzienną jałmużnę, a nie zbierać i ekonomizować." Nadto mówi jeszcze... „ażeby czynnym być (Towarzystwu), potrzeba nic nie mieć i żebrać codzień, by codzień rozdawać."— My dodamy tu jeszcze znane powszechnie przysłowie: „Kto prędko daje, dwa razy daje," bo „Nim słońce wstanie, rosa oczy wyje."

Fizjonomja stolicy naszéj, albo raczéj mieszkańców jego, tak jak i wszystkich miast prowincjonalnych w ostatnich czasach do niepoznania zmieniła się; smętna jesień wypełnia obraz téj uroczystéj powagi. Niedziele i święta, z szczególną dziś troskliwością obserwowane, mnożą wrażenia owéj uroczystéj metamorfozy duchowéj. Z obrazu tego oczywiście wyłącza się garstka ludzi *lwami* u nas nazwanych; u nich jak zawsze tak i dzisiaj strój dziwacznéj mody zagranicznéj na pierwszym planie, a myśli ich biegnąc za chmurkami w obce strony, nie widzą własnego padołu. Sklepy bławatne podobnemiż przeglądają poważnemi barwami, a sklepy galanteryjne uposażone są w różne pamiątki i fotografje mikroskopijnéj wielkości, jak np. w gwiazdach sprowadzanych z Wiednia, z różnemi znakomitościami naszemi i obcemi.

Pisma nasze, mianowicie Gazety, w polityce utonęły całkiem. Nic to złego dla nas ta polityka, ale kiedy ona powtarza się w wypadkach już znanych, i nie przedstawia nic interesującego, wtedy bardzo wygodnie, a nawet koniecznie zastąpioną być powinna w wielkiéj części szpalt przez częste przeglądy teraźniejszości, już na polu wiedzy, już też w granicach rozwoju narodowego. Na zaletę ruchliwéj **Pszczoły** uczynić należy wzmiankę, iż kwestje nasze żywo od niejakiegoś czasu i trafnie rozbiera, o ile jéj na to szczupłe ramy pozwalają. Artykuł, w którym wypowiedział jéj Redaktor śmiało i zdrowo o znaczeniu przyszłych Rad municypalnych i powiatowych, na które tylko ze stanowiska administracyjnego, w obec legalności ich zapatrywać się należy, oraz o troskliwym wyborze ludzi zacnych, podobał się wielu, a wzmianka, iż *formę można wypełnić duchem*, powinniśmy za maxymę w podobnych sytuacjach uważać. Rzecz o rzemieślnikach traktowana w Pszczole także w porę poruszoną została.

W tych dniach otworzoną już zostanie Wystawa obrazów przedstawiających przedmioty ojczyste, w pałacu Augusta Potockiego, na korzyść ubogich; wiele tam ciekawych i nieznanych nadesłano portretów interesujących nas historycznych osób; pojedyńcza pomoc i galerje naszych panów okazały się tu w nadsyłaniu bardzo chętnemi.

Wystawę krajową sztuk pięknych wzbogaciło kilka nowych pięknych obrazów, mianowicie: *dwa krajobrazy polskie* Szermentowskiego nadesłane z Paryża, akwarelle Kossaka przedstawiające: *Piotra i Heronima braci Lipskich*, jak w pędzie pomiędzy swemi końmi ciągną hana tatarskiego do obozu polskiego pod Chocimem; oraz drugi obraz, w którym Bodzantowicz sportretowany siedzi na koniu. Konie Kossaka zachwycają zawsze widzów. W rodzaju bitew coraz większe czyni postępy Sypniewski, jak to widać w najnówszym jego obrazie: *Pogoń za Turkiem*, gdzie ugrupowanie walczących ma niemałe zalety, bo znać w nich staranne studja. Pillatti wszakże przewyższa tego artystę w malowaniu koni i w rzutności pędzla. Do najnówszych portretów i zarazem najlepszych a przynajmniéj na równi będących z portretami Simlera, należą obrazy Horwitza: koloryt w nich świetny a efekt światła nader ujmujący; maluje ten artysta obrazy swoje w właściwy jemu tylko sposób, choć głównie ze szkoły weneckiéj czerpany: naprzód bowiem podkłada całkiem szare farby a potém dopiéro laseruje kolorami. Widzieliśmy tam jeszcze nowy obrazek Bakałowicza, przedstawiający *przyjęcie konfederatów Barskich na imieninach przez księcia Radziwiłła panie-kochanku*; lecz w obrazie tym nic nas nie zajęło prócz kolorytu. W każdym razie przekładalibyśmy nad te puhary i dzbanki, jakiś prawdziwie obyczajowy obraz z naszéj przeszłości; wszystkie te hulanki i bachanalje już nam kością w gardle stanęły, bo tak w teatrze jak i na płótnie zanadto się zagęściły u nas. Charakterystyka naszéj przeszłości przebija się i na inném polu: studjowanie pamiętników Soplicy dostarczyć może wznioślejszych, w rodzaju np. *księdza Marka* obrazów, niż hulaszcze przechodnie chwile, a dzisiejsza epoka i duch czasu wymaga po artyście nietylko harmonji w kolorach i estetyczności poz, ale przedewszystkiém trafnego na czas wyboru. Publiczność nasza serjo dziś patrzy na wszystko, co ją otacza. *Przygody Benedykta Winnickiego*, przedstawione w akwarellach przez p. Brandta, byłyby niezłym pomysłem, gdyby rzeczywiście wszystkie obyczajowość charakterystyczną jednéj klassy społeczności naszéj miały na celu; lecz uwidomienie nam pana Benedykta, jak śpi w lesie, to jeszcze nic tak budującego; nie budujące są też i jego twarze w obrazach, które na pijackie i głupie patrzą, a nie na pełne odwagi i zacności przedstawionéj przez W. Pola. Konie z resztą dosyć się podobają znawcom. Zawieszony obraz u wstępu do wystawy p. Balukiewicza, przedstawiający *Dróciarza*, zajął nas sympatycznym wyrazem malancholijnéj twarzy góralskiéj; twarz ta zresztą jest tu wszystkiém, bo ręka jest uwidomieniem twardości pędzla; w każdym razie znać i tu postęp malarza. W obrazie p. Gersona *ś-ta Jadwiga dająca jałmużnę* zachwyca nas głowa starca wystudjowana znakomicie i ręka jego tak plastycznie wystająca z obrazu, iż złudzenie nie ma tu prawie granicy z rzeczywistością. Prócz wyżéj wymienionych krajobrazów odznacza się delikatnością pędzla i wysokim w tym rodzaju sztuki talentem *widok* p. Breslauera słynnego pejzażysty, po którym postawić zaraz należy krajobrazy p. Brzozowskiego jaśniejące na wystawie; ciepło i światło pięknie się tam uwydatniają, a prawda natury uidealnionéj nieposlednio oddana. O innych utworach naszych pracowitych malarzy już wspomnieliśmy w poprzednim liście; tu nie zawadzi może dać przyjacielską radę p. Petzoldowi, aby w wyborze przedmiotów był estetyczniejszym, bo jak poeta tak i malarz kawałka np. sukna lub miotłę za przedmiot natchnienia obierać nie może. Wiemy jeszcze, że wystawa ozdobi się niezadługo wystudjowanym starannie obrazem p. Jasińskiego Ignacego p. t. *Męczennica*, okuta kajdanami w więzieniu, z krzyżem w ręku, z boleścią na twarzy i oczyma wzywającemi pomsty u niebios. Obraz ten oglądaliśmy w pracowni artysty, którego postępy w rodzaju religijnym szczególniéj, coraz są jawniejsze.

Obrazy zakupione przez towarzystwo zachęty sztuk pięknych do losowania jako dar dla członków Towarzystwa należą do najpiękniejszych obrazów wystawy; przed końcem roku rozdanie kopij Barbary Simlera i losowanie to będzie miało miejsce.

Na téj kochanéj wystawie prawdziwie wytrwałéj muzy naszéj jest pokoik, w którym się mieszczą rzeźby rodzimych artystów; szczupłe to nader muzeum, lecz ono wraz z pracami ziomków bawiących za granicą jest już podwaliną piękną przyszłego panteonu polskiego rzeźbiarstwa w ostatnich wzbudzonego czasach, bo za dawniejszych Wit Stwosz już się unieśmiertelnił. *Popiersie damy* Riegera, *Góral* Zbąskiego, *Rycerz na koniu* tegoż, są to nowsze rzeźby, które obok prac pojedynczych pp. Swięckiego, Oleszczyńskiego, Tatarkiewicza płaskorzeźby i Załuskiego; zdobią pokoik. Pan Sosnowski, który do kościołów warszawskich nadesłał z Rzymu jako votum znakomitéj wartości rzeźby: *Chrystusa złożonego w grobie*, *Anioła Zmartwychwstania* i *Czackiego*, oraz świeżo p. Syrewicz bawiący za granicą ten rodzaj sztuki na korzyść Polaków uczynili głośnym w ukstałconym świecie.

Swięty Walenty uzdrawiający ślepą kobiétę jest właśnie tego ostatniego dziełem, które z ciekawością oglądają warszawianie w hotelu europejskim, z czego dochód przeznaczono na ubogich. Tę grupę przeznaczono do kościoła w m. Kutnie i znawcy oddając wysokie pochwały biustowi świętego i postaci kaleki, czynią zarzut saméj postawie ś-go Walentego, który ubrany w komżę zbyt obszerną, a w skutek tego pozbawiony draperij, bezwładnie wygląda.

O dziełach nowych z umysłowéj dziedziny mielibyśmy nie mało do napisania, gdyby dział krytyczny wchodził całkowicie do zakresu naszych sprawozdań ogółowych. Uczynimy tylko wzmiankę, że wyszła tu *Geografja Powszechna* dla młodzieży przez B. Kołodzińskiego, bardzo zalecona przez pisma nasze w wychowaniu domowém, bo jak wiadomo, ani sucho skreślona Geografja Ausarta, ani też Czarkowskiego i Poplińskiego nie odpowiadają swemu celowi; Steina znowu geografja skąd inąd bardzo dobra, dla młodzieży jest za drobiazgowa. Franciszek Krynicki, powróciwszy z Syberji napisał: *Sposób nauczenia czytania w 22-ch lekcjach.* Przyznać należy, że to pomysł nielada, a w obecnych czasach, szczególniéj dla ludu wiejskiego, któremu czas tak drogi, a który w podobnych razach mało cierpliwości wyrozumiałéj posiada, pomysł taki skrócenia czasu w nauce jest bardzo na dobie. Pisma nasze pochwaliły użyteczność téj pracy wygnańca, któréj wyrazy składane są z różnokolorowych głosek, a więc i dla oka przyjemne i zachęcające dla umysłu. W liczbie dzieł elementarnych wychodzących dla ludu zaliczy się wkrótce *Kalendarz illustrowany, rzemieślniczo-ludowy*, którego autorem Franek z Wielkopolski, pseudonym, znany już z dość licznych artykułów ludowych i obrazów wielkopolskich; cena tego obrazkowego i tak użytecznie pomyślanego dziełka wynosić będzie tylko 25 groszy! W krótkim tym czasie nie wiele mamy dzieł świeższych w Warszawie wydanych, gdzię zresztą ruch umysłowy najwyżéj się w perjodycznéj potęguje prasie i literaturze dorywczo między braćmi puszczanéj.... Prassa ta perjodyczna *in spe* nie małych dojdzie rozmiarów; już dziś Gazeta Polska drukuje wstępne artykuły, które jawnie i śmiało na uregulowanie opinji polityczno-społecznéj wpływać mają; gazeta Warszawska poważnym chodem przebiega działania nasze na drodze kształcenia ludu, a o Pszczole pisaliśmy wyżéj. Przy tém jest już rzeczą wiadomą, że *Gazeta Rządowa* ma przybrać rozleglejsze rozmiary jako organ rządowy pod nazwą *Gazety Powszechnéj*. Prócz tych ulepszeń i zmian, wzbogaci się prasa perjodyczna nowém pismem dwutygodniowém p. n. *Swiat*, które poprzednio redagował p. Dmochowski, a dziś nabył p. Apollo Korzeniowski. Cieszymy się, że pisarz podobnie zdrowych poglądów jakim jest p. Korzeniowski, redagować będzie pismo, które rozwój teraźniejszości literacko-artystycznéj będzie miało na celu. Przeglądów takich właśnie nam potrzeba w ustępie krytycznéj posuchy.

Pewnie nie od rzeczy także będzie wam donieść w czasach, kiedy najemnik dość trudnym się staje, i kiedy o pobratymcach najpierw przed obcymi myśleć nam należy, iż sprowadzaniem ludzi ze Szląska i księstwa Poznańskiego na parobków, osadników i kolonistów zajął się *Kantor Interessów Ziemiańskich* J. K. Gregorowicza i H. Dębskiego w mieście naszém w pałacu Hr. Zamojskiego na Krakowskiém Przedmieściu zostający. Wskutek tego nowopodjętego zatrudnienia bardzo liczne zamówienia tak z Królestwa jak i gubernij stron waszych, już dotąd nastąpiły.

W Dyrekcji Głównéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zajmują się już od dni kilku formowaniem list wyborców, mających głosować za obiorem Prezesa komitetu właścicieli listów zastawnych, które to płatne urzędowanie prezesa przez lat dwa trwać będzie według prawa sejmowego z 1815 roku. Dwóch jest wydatniejszych kandydatów na tę posadę: p. Ornowski b. Prezes tegoż komitetu i p. Wojcicki znany nam literat zacny. Głosujących obliczono przeszło półtora tysiąca, to jest przeszło 5 razy więcéj niż lat innych, każdy głosujący powinien być właścicielem 10,000 zł. pol. Wybory odbędą się 19-go b. m., i nikt tu nie wątpi iż w harmonji z głosem powszechnie poruszonéj opinij utrzyma się p. Wojcicki, godzien ze wszech miar bratniego poparcia.

Na tém kończymy, najdrożsi nam bracia! Czém chata bogata tém rada, a gdy lotem przyszłéj kolei żelaznéj poznamy się bliżéj i osobiście z miastem, wtedy wymaganiom ciekawości waszéj odpowiemy może hojniéj niż dzisiaj, znając was i gród wasz sławny tylko z tradycji i opisu.

ROZMAITOŚCI.

— Piszą z miasta Kwebeku w Kanadzie:— Niedawno umarł tu stary żebrak, którego życie pełne scen ciekawych i dramatyczności, zasługuje, ażeby na nie zwrócono uwagę. Żebrak ten nazywał się William Lee; urodził się w Szkocji, gdzie mieszkała zamożna i szanowna jego rodzina. Otrzymawszy wychowanie klassyczne, pędzony żądzą wydarzeń nadzwyczajnych, przybył w 18 roku życia do Stanów Zjednoczonych, i jako subjekt zajął miejsce w wielkim domu handlowym w Bostonie. Pilność jego i sumienność wkrótce mu zjednały zaufanie naczelnika domu i podniosły w znaczeniu. Pokochawszy namiętnie jedną z cór Bostonu piękną ale ubogą, ożenił się z nią zaraz, skoro środki pieniężne na to dozwoliły. We dwa lata po ożenieniu małżonka go odumarła, i stroskany ojciec całą swą miłość wylał na jedyne dziecię, które mu pozostało na pociechę. Lata płynęły szybko, i dziecko owo wkrótce wyrosło na śliczną dziewoję, odznaczającą się równie przymiotami serca jak i umysłu. W tym czasie Lee przeniósł się z Bostonu do Montrealu; tam go miał spotkać cios niespodziany a bolesny. Piękność jego córki rychło zwróciła uwagę jednego z pomiędzy oficerów angielskich stojących garnizonem w tém mieście. Uczuwszy miłość ku niemu, panna Lee, nie dziw, że rada słuchała gorących oświadczeń i zapewnień wiekuistego miłowania. Obłudnik zaprowadził ją na brzeg przepaści, i sam się wzdragając na widok własnego czynu, wyjednał cichaczem dymissję i uciekł do Anglji. Cios był okropny dla zdradzonéj i opuszczonéj ofiary: męczarnią i śmiercią przypłaciła zbytniéj łatwowierności. William Lee, postradawszy z córką jedyne szczęście swego życia, zhańbiony w osobie najdroższéj dzieciny, postanowił srodze mścić się za to nad ludźmi. Będąc wprzódy człowiekiem zacnym i szlachetnym, opanowany przez szatana nienawiści i zemsty został groźnym zbrodniarzem. Uważając każdego Anglika za współwinowajcę, błąkał się po wioskach i podpalał mieszkania fermerów, których miał za Anglików. Szkody przezeń poczynione były ogromne. W porcie Kwebeku podpalony przezeń statek parowy spłonął do szczętu; w Buffalo tak samo zniszczone zostały trzy inne statki angielskie. Nakoniec policja zdołała pochwycić podpalacza. Stawiony przed sądem przysięgłych, Lee został skazany na karę dożywotniego więzienia. Zostając pod zamknięciem, sprawował się wciąż przykładnie, mówił tylko o swéj nieszczęsnéj córce i płakał gorzkiemi łzami. Los jego smutny obudzał gorące współczucie, i w skutek starań uwolniono go po upływie lat dziesięciu; lecz ciężkie cierpienia moralne tak go złamały przez te lata, iż niebędąc już zdolnym do pracy, musiał wyciągać rękę po jałmużnę. Słusznego wzrostu, z rozumnym wyrazem na twarzy, pomimo łachmanów, człowiek ten niebył podobnym do pospolitego żebraka. W Kwebeku żebrzący Lee był zawsze witany na ulicach współczuciem serc wyższych i trapiony dokuczliwą ciekawością tłuszczy. Dumny i mściwy aż do końca, odrzucał jałmużnę, skoro przypuszczał, iż pochodzi od Anglika: nie chciał niczém zgoła być obowiązany rodakom uwodziciela swéj córki. Śmierć nareszcie zlitowała się nad nieszczęśliwym; gwałtowny jéj pocisk prawie w jednéj chwili uwolnił go od cierpienia i nędzy. Dzienniki donosząc o zgonie biednego Lee, poświęciły kilka słów rzewnych jego pamięci.

— List z New-Yorku podają szczegóły o popisie ludności Stanów zjednoczonych w r. 1860, co się powtarza tam zawsze po upływie lat dziesięciu. Wedle tych doniesień ludność związku od r. 1850 powiększyła się o $8\frac{1}{2}$ miljonów osób, tak, że teraz wynosi 31,641,977, a w téj liczbie 3,299,352 niewolników. Ludność w stanach swobodnych wynosi 18,802,124, w niewolniczych 13,383,508, w tak zwanych terrytorjach 406,305 osób. Godnym jest uwagi fakt, jak dalece rozmogło się wiele miast w Stanach Zjednoczonych. W przeciągu ostatnich lat dziesięciu ludność Baltimore ze 109,000 urosła do 215,000, Bruklinu z 96,000 do 273,000, Chicago z 30,000 do 109,000, New-Yorku z 515,000 do 714,000, Filadelfji z 408,000 do 568,000, Saint-Louis z 77,000 do 463,000 osób. Liczba kościołów wszelkich wyznań wynosi w Stanach Zjednoczonych 36,011, a wartość ich obliczono na 86,416,639 dollarów.

— W marcu roku bież. na wyspie Simo, należącéj do archipelagu Batu, przytrafiło się zadziwiające zjawisko. W 120 domach znajdujących się na téj wyspie, zamieszkiwało 1045 mieszkańców. Wieczorem dnia 9 marca dało się uczuć silne trzęsienie ziemi: mieszkańcy więc w obawie zawalenia się domów, już dość silnie porysowanych, wynieśli się na otwarte powietrze. Niebawem usłyszano zdala od morza straszny kilkakroć powtórzony huk i łoskot, a zarazem ujrzano na morzu słup wody zbitéj w pianę, wzniesiony do góry i z szybkością błyskawicy pędzący ku wyspie. Za tym słupem ciągnął się takiż sam słup wodnisty drugi, za nim trzeci, i olbrzymie te massy wpadły od razu na wyspę, porywając wszystko, ludzi, zwierzęta i domy. W miejscu, w którem się znajdował donoszący o tém korespondent, z 228 osób ocalało tylko 76; na innych miejscach mniej stosunkowo zginęło. W ogóle woda uniosła z sobą 675 stałych mieszkańców wyspy, prócz osób czasowo tam bawiących, których liczba była niewiadoma. Domów obalonych lub zniesionych prądem wody liczą 96. Cała wyspa zorana do głębi, zawalona odłamani skał, ogołocona z drzew, budowli i ludzi, wygląda jak odwieczna pustynia.

— Wedle źródeł wiarogodnych, od czasu umowy zawartéj w Villafranca, rząd francuzki sprzedał do królewstwa włoskiego następującą ilość broni i ammunicji: 550,000 strzelb, 10,000 karabinów Migneta, 4,000 par pistoletów, 15,000 siodeł, 400,000 szabel dla piechoty 30,000 dla jazdy, 900 furgonów do przewozu żywności, 20,000 rac kongrewskich, 150,000 tornistrów, 100,000 namiotów. Ku końcowi roku b. Wiktor Emmanuel otrzyma 40 bateryj najlepszych dział zupełnie gotowych do wyprowadzenia w pole.

— Apellacja niepowiodła się Miresowi: sąd wyrok trybunału piérwszéj instancji zatwierdził w zupełności. Tym razem własność ruchoma, majątek papierkowy, teka Miresa więcéj interesowały niż sama jego osoba. Prawie pewną jest rzeczą, iż gdyby Mires stawał przed sądem przysięgłych, byłby uniewinnionym: sądownictwo francuzkie jest nielitościwém dla giełdy. Obrońca Miresa p. Cremieux usiłował dowieść, iż to co zrobił Mires, codziennie się praktykuje; słynny spekulant padł ofiarą dla tego, iż się dał złapać.

— W przeglądzie wszechstronnym wspominaliśmy niedawno o kartoflanym xeresie, którym nas usłużni Hamburczycy obsyłają. Obecnie dowiadujemy, się iż poczciwi ci ichmościowie podali świeżo prośbę do senatu o zniesienie akcyzy od wódki kartoflannéj, z tego powodu, jak się w szczerocie ducha wyrażają: „iż akcyza wiele przynosi szkody rozwojowi fabrykacji xeresu i portweinu, przeznaczonego dla zagranicy". To mi troskliwość o dobro swych zagranicznych współbraci!

— Sir Charles Wood w sprawozdaniu swojém ogłasza, iż Indje wydadzą w tym roku najmniéj 1,020,000 wańtuchów bawełny, gdy dawniéj produkcja tameczna wydawała ledwie 620,000 wańtuchów. Taki rezultat musi być wielce pożądanym dla przemysłu angielskiego w obec wojny domowéj w Stanach Zjednoczonych.

— W Bółgarji rzeczy przybierają dość smutny obrót. Niedawno w Sofji zdarzył się smutny wypadek, charakteryzujący wysoki stan rozjątrzenia. Metropolita Dorotheusz, którego Bółgarowie uważali za fanarjotę niedopuszczony został do objęcia domu metropolitalnego, z tego powodu, iż Bółgarowie pragną mieć narodowego pasterza. Znalazłszy tam opór, metropolita udał się ze skargą do paszy, a ten wziął się do rzeczy po swojemu. Kazał zwołać tych wszystkich, którzy byli mu znani z przywiązania do narodowości bółgarskiéj; bez długiego zachodu wyliczono im wszystkim nieskąpą liczbę kijów w pięty, metropolita zaś otoczony tureckimi kawasami, objął metropolję przemocą. Nazajutrz znaleziono go zabitego na pokojach, do których dniem wprzódy dostał się z pomocą Turków.

— Książe Bukingham, o którego śmierci dzienniki niedawno doniosły, zaassekurował był swe życie za 300,000 funtów sterlingów (około 13 miljonów złp.); rozmaite kompanje które te assekuracje były przyjęły, teraz się gotują do wypłat. Ponieważ wedle brzmienia ustawy kompanje niemogą assekurować życia ludzkiego wyżéj nad 3,000 f. st., wypada więc że książe Bukingham zaassekurował był siebie przynajmniéj w stu tego rodzaju stowarzyszeniach.

— Korespondent amerykańskiéj gazety „New-York Herald" pisze co następuje o smutnym losie kobiét w Japonji: Ciekawym, co pomyśli Amerykanka, gdy się dowié, że poselstwo japońskie do Stanów Zjednoczonych odbyło się za pieniądze otrzymane ze sprzedaży młodziutkich dziewcząt na hańbę? Przecież taka sprzedarz stanowi jedno ze źródeł dochodów państwa w Japonji! Przekonawszy się naocznie, muszę wyznać, iż wszystko, co w tym przedmiocie mówiono, jest prawdą. Położenie, w jakiém się znajduje kobiéta w Japonji, ani trochę nie jest lepszém od położenia bydląt. Sprzedają je i kupują otwarcie, a przerzucają tą drogą z rąk do rąk daleko częściéj niż inne sprzęty domowe. Cały cyrkuł Jokahamy jest wyłącznie zaludniony pewnego rodzaju kobiétami; liczą ich tam więcéj niż na dwa tysiące, oraz blizko dwóch tysięcy pięciuset dziewcząt od 12 do 20 lat wieku, które mogą być sprzedane w każdym czasie po cenie oznaczonéj z góry. Tym haniebnym handlem trudni się wyłącznie sam rząd, który przyjmuje pod swą upodlającą opiekę jedenastoletnie dziewczątka, karmi je i odziewa do roku dwudziestego, a potem pozwala frymarczyć na własną rękę lub wyjść zamąż gdyby się zdarzyło. W niższéj części miasta, na tak nazwanem „Błocie", całe ulice napełnione są ciasnemi mieszkaniami, które te nieszczęśliwe istoty zajmują, tłocząc się w nich po kilkadziesiąt razem. Wyobraźnia niejest w stanie wystawić nic podlejszego nad tę haniebną robotę nikczemnego rządu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ziomek nasz pan *Władysław Bartoszewicz*, uczeń niegdyś Apolinarego Kątskiego a teraz Vieuxtempsa, występował z grą swoją na skrzypcach na wieczorze muzykalnym danym d. 29 sierpnia w mieście Chalons we Francji przy współudziale innych artystów. Na tym koncercie

wykonał sztuki koncertowe Beriota i Vieuxtemps'a, oraz trzy melodje Szuberta. Wykwintna i wykończona gra p. Bartoszewicza, którąśmy w roku przeszłym w mieście naszém kilka razy słyszeli w publicznych wystąpieniach, musiała i w Chalons zyskać należne talentowi uznanie.

— W odbytém d. 5 września ciągnieniu 1-éj klassy 3-go oddziału loterji na dobra Szymanów i Seroki, znaczniejsze wygrane padły jak następuje: 3,000 rub. wygrał N. 26,506, 500 rub.—N. 1,002, po 250 rub.—NN. 4,611 i 12,837, po 125 rub.—NN. 4,006, 6,399, 10,571, 25,086.

W dalszém ciągnienin tejże loterji d. 6 września, 10,000 rubli padły na N. 27,847, 2,000 rub.—na N. 9,378, 1,000 rub.—na N. 15,917, 500 rub.—na N. 19,395, po 250 r.—na NN. 3,687, 7,338; po 125 rnb.—na NN. 3,613, 5740, 664, 12,345, 24,002, 27,091.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ.

W powołaniu się na § 44 Ustawy Towarzystwa zawiadamia akcjonarjuszów, że drugie losowanie umarzających się akcji, w liczbie sztuk 515, odbędzie się na dniu 3/15 października r. b. z rana, o godzinie 11-éj w sali posiedzeń dworca stacji głównéj w Warszawie, publicznie, w obec inspektora głównego dróg żelaznych i kommissarza rządowego.

Włożenie do koła numerów na któru w ciągn r. 1860, była uiszczona opłata odbędzie się w dniu poprzedzającym ciągnienie, to jest 2/14 października r. b., i każdy chęć mający tak przy wkładaniu tych numerów, jak przy ciągnieniu znajdować się może.

Po ciągnieniu w dni ośm numera wylosowanych akcji będą w pismach ogłoszone.

Wylosowane akcje spłacane będą według nominalnéj wysokości po rubli srebrem sto, w czém się mieści zwrót wniesionych opłat w ilości rub. sr. sześćdziesiąt, oraz przypadające na każdą akcję premium po rub. sr. czterdzieści. Obok téj spłaty, w miejsce wylosowanéj akcji wydana będzie akcja pożytkowa; akcja taka nada właścicielowi prawo do wypadków wszystkich przedsięwzięć Towarzystwa, na równi z posiadaczami akcji pierwotnych, wyjąwszy pierwsze pięć procent dywidendy, które do funduszu umorzenia są przeznaczone.

Wypłata akcji wylosowanych, jako też wymiana ich na akcje pożytkowe, nastąpi odpowiednio Ustawie, jednocześnie z wypłatą dywidendy za r. 1861, w miesiącu lipcu 1862 roku, o czém interessowani w swoim czasie będą zawiadomieni.

Warszawa, dnia 10 września 1861 r.

PRENUMERATOROWIE KURJERA WILEŃSKIEGO przesyłając przedpłatę na kwartał czwarty, *dla uniknienia kosztów przesyłki*, mogą jednocześnie wypisywać wedle żądania następne nakładowe dzieła:

Ramoty starego Detinka o Wołyniu.

zebrał Antoni Andrzejowski. We 4 tomach. (Dwa tomy opuściły prassę; tom 3 i 4 wyjdzie z początkiem Października r. b.). Cena za 4 tomy rs. 2.

O kształceniu duszy.

Psychologja i filozofja dla Kobiet. Wyjątek z dzieł Aime-Martin. Przekład Marji B. Cena kop. 60.

PROJEKT USTAWY Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

DLA GUBERNIJ LITEWSKICH.

Cena exemp. kop. sr. 20.

Projekt do prawa

o Towarzystwach Kredytowych ziemskich i Bankach ziemskich. *Cena Rs. 1.*

Ustawy

o włościanach wyzwolonych z poddańczéj zależności, po polsku i po rossyjsku. Cena rs. 1.

Rozbitek

Powieść Zygmunta Kaczkowskiego we 3 tomach. Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60.— Dla prenumeratorów Kurjera rs. 2 z przesyłką.

Złote kajdany.

Tragikomedja w 5ciu aktach przez Józefa Korzeniowskiego. Cena kop. 75.

Pamiętniki Muchy

wydane przez Marję Brzezinę (Zbigniewa). Cena rs. 1.

Sztuka u Słowian

szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiéj, przez I. J. Kraszewskiego. Cena rs. 2.

O Tryptyku

z wystawy archeologicznéj Krakowskiéj i kilka z tego powodu uwag nad architekturą i rzeźbą gotyckiego stylu. Napisał Józef Kremer. Cena kop. 50.

Skarbiec

Diplomatów papiezkich, cesarskich, królewskich, książęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów, posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiéj i ościennych im krajów. Zebrał i w treści opisał Ignacy Daniłowicz. (Nakład Jana Sidorowicza). Cena za dwa tomy in 4 rs. 6. (Tom 1 opuścił prassę; druk tomu 2 ukończony będzie przed nowym rokiem).

Opisanie

Hydrograficzno statystyczne Dźwiny zachodniéj, oraz ryb w niéj żyjących, przez Adama hr. Platera, z mappą. Cena kop. 50.

Siwy włos i Pustelnia

Dwie komedje Oktawa Feuilleta. Cena kop. 30.

Pismo zbiorowe Wilenskie

Składające się z artykułów: Deotymy, Sowińskiego, Syrokomli, Wojcickiego, ks. biskupa Krasińskiego, ś. p. Jaroszewicza, Bartoszewicza, S. Jundziła, J. Pryborowskiego, A. Tyszyńskiego i t. d. Wydał Jan ze Śliwina. Dwa tomy w jednym. Cena zniżona rs. 2. Dla Prenumeratorów Kurjera rs. 1 k. 50.

Pismo zbiorowe Wilenskie

(Na rok 1862)

(Opuści prassę przed nowym rokiem). Cena r. 2.

Przeznaczenie

czyli

BADACZ NAUK PRZYRODZONYCH,

i

Szkice Obyczajowe

przez L. hr. Potockiego. Cena kop. 50.

Gawęd i Rymów ulotnych

Wł. Syrokomli poczet 6. Cena kop. 50.

Taras Szewczenko.

Studjum Leonarda Sowińskiego, z dołączeniem przekładu Hajdamaków. Cena rs. 1.

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

o zamkach, horodyszczach i okopaliskach starożytnych na Litwie i Rusi litewskiéj, przez Konstantego hr. Tyszkiewicza. Cena kop. 30.

Jednocześnie też mogą być wypisane:

Żywoty Biskupów Wilenskich.

przez ks. Przyałgowskiego, 3 tomy w jednym Cena rs. 2.

Wybor dzieł Kalderona

tom I —Kochankowie nieba, przez Balińskiego. Cena kop. 75.

BIAŁORUSKI BANDURZYSTA.

Zbiorek wędrowny wierszem przez Juljana Laskowskiego. Cena kop. 60.

Prenumeratorowie Kurjera Wileńskiego kosztów przesyłki nie ponoszą.— Nie prenumeratorowie dołączyć raczą do każdego tomu kop. 10; wszakże wypisujący jednorazowie najmniéj na rs. 10, podobnież kosztów przesyłki nie ponoszą.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

3. Директоръ Минской губернской гимназіи объявляетъ, что съ разрѣшенія высшаго училищнаго начальства, открытіе классовъ въ гимназіи отложено до 15 сентября текущаго года. Г. Минскъ, августа 8 дня 1861 г.

Минскій директоръ училищъ *Белли.* (567)

OGŁOSZENIE SKARBOWE.

3. Dyrektor gimnazjum Mińskiego, ogłasza, iż z rozporządzenia wyższéj władzy szkolnéj, otwarcie klass w gimnazjum odłożone zostało do d. 15 września bież. roku. Mińsk, 8 sierpnia 1861 r.

Miński dyrektor szkół *Belli.* (567)

2. Кіевское губернское управленіе, по отношенію Кіевской палаты уголовнаго суда и на основаніи состоявшагося постановленія вызываетъ отлучившагося за границу принявшаго изъ евреевъ Христіанскую вѣру Михаила Апатовскаго (онъ же Генрихъ Антеръ) возвратиться въ отечество въ опредѣленный прилож. къ ст. 1850 Т. X Зак. Гражд. (изд. 1857 г.) част. 2 § 2 срокъ, т. е., пребывая въ Европѣ въ шести мѣсячный, а пребывая въ другихъ частяхъ свѣта въ восемьнадцати мѣсячный съ послѣдняго припечатанія сего объявленія въ вѣдомостяхъ. 18 іюля 1861 года.

Совѣтникъ *Янкуліо.*

Столоначальникъ *Щиржецкій.* (590)

2. Kijowski zarząd gubernjany, w skutek odezwy Kijowskiéj izby sądu kryminalnego i na mocy nastałego postanowienia wzywa, iżby izraelita przeszły na łono wiary chrześcijańskiéj Michał Apatowski (inaczéj Henryk Anter), przemieszkujący za granicą, powrócił do kraju rodzinnego w terminie zakreślonym w załączeniu do art. 1850 T. X praw. cywilnych (wyd. 1857 r.) cz. 252, to jest, przemieszkując w Europie w ciągu sześciomiesięcznego, a przemieszkując w innych częściach świata, w ciągu ośmnastomiesięcznego terminu od ostatniego wydrukowania niniejszego wezwania w gazetach. Dnia 18 lipca 1861 r.

Radzca *Jankulo.*

Nacz. Stołu *Szczyrzecki.* (590)

2. Отъ Виленскаго уѣзднаго суда симъ объявляется, что въ слѣдствіе полученнаго г. уѣзднымъ судьею, княземъ Жагелемъ предложенія господина начальника губерніи отъ 24 августа за N. 4594, 25 того августа открытъ при семъ судѣ, полицейскій 1-й инстанціи судъ, на основаніи Высочайше утвержденнаго 5 августа положенія комитета гг. министровъ, распубликованнаго въ указѣ правительствующаго сената отъ 9 августа 1861 г. Августа 28 дня.

Предсѣдательствующій уѣздный судья князь А. Э. *Жагель.*

Дѣлопроизводитель *Орловскій.* (592)

2. Wileński sąd powiatowy niniejszém ogłasza, że w skutek zalecenia pana naczelnika gubernji z d. 24 sierpnia za N. 4594, danego p. sędziemu powiatowemu Kniaziowi-Żagielowi, d. 25 sierpnia otworzony został przy tymże sądzie sąd policyjny 1-széj instancji, na mocy N a j w y ż é j utwierdzonéj d. 5 sierpnia uchwały komitetu pp. ministrów, ogłoszonéj w ukazie rządzącego senatu z d. 9 sierpnia 1861 roku. Wilno, d. 28 sierpnia 1861 r.

Prezydujący sędzia powiatowy A. E. Kniaź-*Żagiel.*

Sekretarz *Orłowski.* (592)

OGŁOSZENIE.

3. Podaje się do publicznéj wiadomości, że majątek ANTOKOL, należący do ś. p. Rotmistrza *Sotera Kołba*, w powiecie Wiłkomierskim położony, za długi skarbowe i prywatne, będzie się sprzedawał z publicznéj licytacji w Rządzie Gubernjalnym Kowieńskim 27 oktobra 1861 roku, oceniony 27,600 rubli srebrem. Nabywca może przyjąć długu bankowego do 5,000 rubli sreb. (578)

ВИЛЬНО.

Высокопревосященный Митрополитъ Римско-Католическихъ Церквей въ Имперіи, Могилевскій архіепископъ, предсѣдатель духовной коллегіи *Венцеславъ Жилинскій,* 9 сего сентября уѣхалъ въ Минскъ.

WILNO.

Jego Eminencja, Metropolita Wszech-Rzymsko-Katolickich kościołów w Cesarstwie, Arcy-Biskup Mohylewski, Prezes Kollegjum Duchownego, ks. *Wacław Żyliński* d. 9-go września wyjechał do Mińska.

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріехавшіе въ Вильно съ 7-го по 11-е Сентября.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ. Пом. Имбра Козелло. Козарынъ. Лясковскій. Гумпнскій Янкевичъ. Ясинскій. пор. Обырнъ Чарковскій. Ольдаковскій. Бегуинъ. Рыхель. Оперманъ. Мары.

Въ разныхъ домахъ:

Въ д. Красовскаго: коллеж. асс. Славинскій. студентъ Дерпт. универ. Кунцевичъ.— Въ д. Пузыны: Казимиръ Раевскій. Иванъ Гоувальтъ. Юлія Валентыновичева. студентъ С.-Петер. универ. Іосифъ Ковалевскій. помѣщ. Наполеонъ Магнушевскій съ семействомъ.— въ д. Ясевича: титуляр. совѣт. Еленскій.— въ д. Тринтроха: студентъ С.-Петербургской мед. хирур. академіи Юліянъ Бучинскій.— въ д. Монтвиллы: И. Малиновскій.—въ д. Гордона: студентъ С.-Петер. универ. Недзвѣдзкій. капит. Реутъ.— въ д. Даукши: Павель Станкѣвичъ.

Выѣхавшіе изъ Вильна съ 7-го по 11-е Сентября.

Пом.: Оленскій. Бегюинъ. Козарынъ. Мары. Богдановичъ. Коньча. Оперманъ. Ольдаковскій. чинов. особыхъ пор. Кржицкій. Карлъ Тышкевичъ. князь Четвертинскій. пом. Яковъ Заблоцкій. Монтвилло. Антонъ Толиловскій. Оттонъ Богдановичъ. Мисѣвичъ. князь Витольдъ Гедройць. Фадѣй Адамовичъ. пом. Иванъ Гоувальдъ. коллеж. асс. Славинскій. помѣщ. Гинтовтова. Осипъ Туръ. надв. сов. Заштовтъ. князь Олендзкій.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 7-go do 11-go wrześuia.

HOTEL NISZKOWSKI. Obyw. Imbra. Koziełło. Kozaryn. Laskowski. Humiński. Jankiewicz. Jasiński. porucz. Obyrn. Czarkowski. Oldakowski. Beguin. Rychel. Operman. Mary.

W różnych domach.

W d. Krasowskiego: ass. koll. Sławiński. student Dorpatskiego uniwer. Kuncewicz.— w d. Puzyny: Kazimierz Rajewski. Jan Houwald. Julja Walentynowiczowa. student st-Petersb. uniwer. Józef Kowalewski. ob. Napoleon Magnuszewski z rodziną.— w d. Jasiewicza: rad. hon. Jeleński.— w d. Trintrocha: student st.-Petersbur. med. chirur. akad. Juljan Buczyński.— w d. Montwiłły: Malinowski.— w d. Gordona: student st.-Petersbur. uniwer. Niedźwiedzki. kapitan Reut.— w d. Daukszy: Paweł Stankiewicz.

Wyjechali z Wilna, od 7-go do 11-go września.

Obw. Oleński. Beguin. Kozaryn. Mary. Bohdanowicz. Kończa. Operman. Ołdakowski. urzęd. szczegól. polec. Krzywlcki. Karol Tyszkiewicz. xiąże Czetwertyński. ob. Jakób Zabłocki. ob. Montwiłło. Anton Tolilowski. ob. Otton Bohdanowicz. Mlsiewicz. xiąże Witold Giedrojć. Tadeusz Adamowicz ob. Houwald. ass. kolleg. Sławiński. ob. Gintowtowa. Józef Tur. rad. dworu Zasztowt. xiąże Olendzki.